

Powiatowa

Nr 8 (101)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

MIĘDZYRZECZ



BŁEDZEW



PRZYTOCZNA



PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



Muzeum - zapomniana perełka - str. 3

Zjazd Synów Pułku - str. 4

Co dalej z WTZ? - str. 9

Jezioro w Bobowicku - str. 18 i 19

Święto Trzciela - str. 28

KLIMATYZOWANA SALA KONFERENCYJNO-BANKIETOWA

PPHU JUMAR Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 69

tel. (095) 742 28 64, e-mail: jumar@pro.onet.pl

www.moteljumar.pl

Oferujemy:

- salę konferencyjną,
w zależności od układu:
 - kinowy dla 90 osób
 - szkolny dla 50 osób
 - „U” dla 70 osób
- profesjonalny sprzęt dydaktyczny
- restaurację na 75 osób, czynną całą dobę
- motel** nocleg dla 32 osób
- dozorowany parking samochodowy

Organizujemy:

- wesela
- przyjęcia okolicznościowe,
- bankiety, sympozja,

Zapraszamy!



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz

LOKATA Słoneczna

Promocyjna lokata o
stałym oprocentowaniu

4,10%

Minimalna kwota lokaty 30 tys. zł.

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkiewicza 24	(095) 742 80 12
Bledzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 61
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 10
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 43
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Muzeum - zapomniana perełka

We wszystkich folderach lubimy się chwalić pięknym międzyrzeckim Muzeum, tylko zapominamy troszczyć się o jego potrzeby. Kiedy w roku 1965 oficjalnie otwarto jego podwoje dla turystów i międzyrzezczan - było to najlepsze Muzeum Regionalne w Polsce. A teraz? Na parterze są nadal piękne sale, ale na dole - to już skansen z lat 60-tych: gabloty, plansze, scenografia i oprawa plastyczna wymagają zmian. Na to, by je uwspółcześnić - brakuje



pieniędzy.

Muzeum, którego organizatorem jest Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu, ma wprowadzić 300 tys. dochodów własnych z dzierżawy obiektów, czynszu, sprzedaży biletów wstępu i wynajęcia sali, które powinny być przeznaczone na rozwój instytucji, zakup muzealiów, renowację portretów, ale muszą być przeznaczone na pensje pracowników. Nie ma już dziś, niestety, bogatych darczyńców i sponsorów i ta piękna placówka musi sobie radzić sama.

Wprowadzić zadania z zakresu upowszechniania kultury objęte są mecenatem państwa, ale różnie z tym bywa. Z każdą reformą administracji państwa jest coraz gorzej. Przed r. 1998 pieniądze Muzeum otrzymywało przez wojewodów z budżetu państwa - i było dobrze; po reformie - muzea okręgowe i skanseny zostały przy marszałku, pozostałe przeszły pod zarządy starostw lub gmin. Nasze Muzeum składa do starostwa wnioski do programów operacyjnych Ministra Kultury i już czterokrotnie otrzymało dofinansowanie na działalność edukacyjną i remonty (most na zamek) i dwukrotnie na remont zamku (w tym roku 100 tys. zł.). To bardzo cieszy, ale ciągle za mało.

Muzeum - najbardziej znane jest w Europie i Polsce z portretów



trumiennych, które są eksponowane w wielu miastach i krajach, są też inne portrety, starodruki i zabytki archeologiczne, którymi możemy się chwalić. Na ogólnopolskiej

wystawie Vanitas w Muzeum Narodowym w Poznaniu na 400 eksponatów 50 było z Międzyrzecza! Jest to też jedyne muzeum na naszym terenie, które podkreśla i promuje ślady polskiej historii i kultury Ziemi Międzyrzeckiej od początków naszego państwa oraz wzajemne przenikanie się kultury polskiej i niemieckiej na tym terenie. Świadectwem są portrety trumienne niemieckiej szlachty osiadłej w granicach I Rzeczypospolitej oraz przykłady dobrej przygranicznej współpracy sąsiedzkiej. Antagonizmy między dwoma narodami rozpoczęły się dopiero w XVIII wieku.

To dzięki tej wspólnej historii zrodził się pomysł zlokalizowania Międzynarodowej Konferencji Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w której uczestniczyli goście z Berlina - właśnie w naszym Muzeum. Niemcy zwiedzali muzealne sale, podziwiali park i żalowali, że nie mogą wejść na dziedziniec zamkowy, bo mury (choćby podparte) grożą zawaleniem i są niebezpieczne dla zwiedzających.

Przy okazji uczestnictwa w tej konferencji zadałam dyrektor Joannie Patorskiej kilka pytań.

- **Ilu pracowników zatrudnionych jest w placówce?**

- Ogółem w Muzeum pracuje 14 pracowników, na niecałych 13 etatach - w tym: 5 merytorycznych, 3 administracyjnych, 3 obsługi oraz 3 stróżów.

- **Jaką działalność edukacyjną prowadzicie?**

- Organizujemy wystawy i lekcje muzealne. Największą popularnością cieszyła się wystawa malarstwa współczesnego. W r. 2006 odbyło się 65 lekcji na 23 tematy, w których uczestniczyło 1354 uczniów. Uczniowie przychodzą do muzeum, aby pogłębić temat przerabiany na lekcji. Najczęściej takie lekcje prowadzą pracownicy muzeum i to bezpłatnie.

- **Dlaczego?**

- Inne muzea biorą pieniądze, a my nie, a przecież do takich lekcji trzeba się też przygotować i poświęcić dużo czasu.

- **Z lekcji muzealnych najczęściej korzystają uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych. Może burmistrz wygospodaruje jakieś pieniądze?**

- Gdyby z dobroci serca i za pani wstawiennictwem zasilili naszą kasę, byłibyśmy bardzo wdzięczni.

- **Jak wygląda dzień muzealnika?**

- Pracuje cały tydzień - oprowadza wycieczki, prowadzi lekcje, pilnuje eksponatów, obsługuje komputer, prowadzi bibliotekę, inwentaryzuje zbiory i zastępuje stróża. Najwięcej pracy jest w weekendy i za to wszyscy dostają dzień wolny, bo nie ma pieniędzy za nadgodziny.

- **Jak widzi Pani ratunek dla Muzeum?**

- Uważam, że dla dobra kultury trzeba utrzymywać placówki regionalne. Starostwo stara się pomagać, ale też ma ograniczone możliwości. Najlepsze byłoby współdziałanie ministra, marszałka, starosty i burmistrza, którzy powinni znać potrzeby takich regionalnych perełek. Oczywiście najlepiej na naszym terenie zna je starosta i burmistrz.

Tyle p. dyrektor, a ja wychodząc posłuchałam rozmów uczestników wycieczki, którzy byli zdumieni, że w takim niewielkim mieście jest piękne muzeum, wspaniałe zbiory, park i zamek. I pomyślałam sobie, że gdyby otwarto dziedziniec zamkowy, na którym dla uciechy turystów mogłyby się odbywać turnieje rycerskie, stanęłyby kramiki z widokówkami zbiorów i staropolskim poczęstunkiem - to nie musielibyśmy włożyć się po Europie w poszukiwaniu wrażeń, ale mielibyśmy niepowtarzalną Europę w Międzyrzeczu.

I na koniec nie tylko moja prośba do starosty i burmistrza, którzy mogą pomóc, aby ta perełka w centrum miasta i w centrum zainteresowania tysięcy turystów świadczyła o tym, że jej los leży na sercu gospodarza powiatu i miasta. Mamy się czym chwalić i co promować jako atrakcję pięknej Ziemi Międzyrzeckiej.

Izabela Stopyra

Foto - Agnieszka Indycka

Syn Pułku

Rozmawiam z p. **Leonem Szymańskim**, **Synem Pułku**, prezesem międzyrzeckiego Koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, inicjatorem i wykonawcą budowy Pomnika Weterana, inicjatorem i organizatorem Krajowego Zjazdu Córek i Synów Pułku, który odbędzie się w Wędrzynie, w dniach 22-24 sierpnia 2007r.

- Jest Pan **Synem Pułku**. Jakie kryteria decydowały o przyznaniu tego honorowego odznaczenia?

- Młodociani, w wieku nie przekraczającym 17 lat, którzy trafili do oddziałów frontowych, otrzymali te zaszczytne, honorowe odznaki. Ja miałem skończone 16 lat, kiedy trafiłem w Sumach do 12 pp IV Dywizji. Mam legitymację nr 297 z dnia 1.12.1968r.

- Z okazji 25-lecia LWP wręczono w Opolu odznaki i dyplomy **Synów Pułku** 200 młodocianym żołnierzom, uczestnikom walki o wolność i niepodległość ojczyzny. Czy liczba ta dotyczy tylko Śląskiego Okręgu Wojskowego?

- Tak, bo każdy Okręg wręczał takie honorowe odznaki swoim Synom i Córkom Pułku. Nam wręczał je gen. Florian Siwicki.

- Ilu jest w Międzyrzeczu **Synów Pułku**?

- Zostało nas tylko trzech: **Bogdan Królak**, **Stanisław Balcewicz** i ja. Nie ma już wśród nas **Czesława Szagdaja**, **Andrzeja Bieleckiego** i **Zygmunta Piątkowskiego**.

- Skąd pomysł zorganizowania w Wędrzynie Krajowego Zjazdu Córek i Synów Pułku?

- Stało się już tradycją, że od kilku lat organizowane są zloty mających te honorowe odznaki. Byłem na kilku spotkaniach w dużych miastach i pomyślałem, dlaczego nie spotkać się na Ziemi Lubuskiej, która ma się czym pochwalić. Będzie to 39-ta rocznica powstania środowiska **Synów Pułku** (1968r.) i jest okazja, żeby spotkać się w Wędrzynie. Podjąłem się tego zadania i mam nadzieję, że wywiążę się z niego ku zadowoleniu gości i uczestników Zjazdu.

- Jak Pan ten pomysł realizuje, czy ktoś pomaga?

- Realizuję go praktycznie sam. Dobrze, że mam samochód, bo wiele spraw trzeba załatwić. Przygotowałem program i pamiątkowe plakietki, załatwiłem miejsce, orkiestrę, chór z Klubu Seniora, Ale Babki z Piesek, zamówiłem autokary i rozesłałem zawiadomienia. Rada Krajowa w Warszawie wysłała też zawiadomienia do swoich kół. Liczę, że będzie około 160 osób, których trzeba ugościć i pokazać ciekawe miejsca.

- Zjazd, to przed Panem kolejne wyzwanie. We wrześniu 2004 roku na podzamczu - z Pana inicjatywy - stanął Pomnik Weterana. Na cokole wyryte są słowa Jana Pawła II „Czas minął, pamięć pozostała”. Czy pomnik stał się miejscem pamięci?

- Dbamy o to, żeby pod Pomnikiem odbywały się uroczystości rocznicowe, składane są kwiaty, zapalane znicze. Nawiązaliśmy kontakt z dyr. ZSB - **Edwardem Rybarczykiem**, uczniowie porządkują teren wokół Pomnika, malują łańcuchy i słupki. To miejsce stało się nie tylko miejscem pamięci, ale i jedną z wizytówek Międzyrzecza. Tą drogą Panu dyrektorowi oraz p. Kamili Charytoniuk, pod której nadzorem prace wykonywali uczniowie szkoły składam serdeczne podziękowania. Dziękuję też burmistrzowi **Tadeuszowi Dubickiemu** za pomoc w realizacji budowy Pomnika.

- Na początku wymieniałem szereg Pana inicjatyw. Którą uważa Pan za najważniejszą?

- Oczywiście realizację budowy Pomnika Weterana, przy której bardzo pomagał mi Antoni Kowalewski i Stefan Mazurek oraz strażacy z PSP, pracownicy BUDPOL-u i ZDZ-u. Wszystkie prace wykonałem społecznie, ale efekt bardzo mnie cieszy, bo zostanie po nas pamiątka - nas nie będzie, a Pomnik będzie trwał.

Dzięki moim staraniom uporządkowano też Pomnik Powstańców Wielkopolskich i tylko ja sam 27.XII. składałem kwiaty z okazji kolejnej rocznicy powstania. To smutne, że nie było delegacji z SP 3, która nosi imię Powstańców Wlkp.

- Wrzesień to szczególny miesiąc w historii Polski. Jak kombatanci uczczą tę rocznicę?

- Z pewnością zorganizujemy 1 września Dzień Kombatanta,



wyberzemy się do szkół (jak nas zaproszą), złożymy kwiaty i zapalimy znicze pod Pomnikiem Weterana.

Dziękuję za zaszczyt objęcia przez POWIATOWĄ honorowego patronatu nad Zjazdem, którego program jest bardzo bogaty i różnorodny:

I dzień: - spotkanie z władzami samorządowymi i wojskowymi oraz uczestnikami misji w Iraku.

II dzień: - zwiedzanie MRU, Muzeum Regionalnego, chwila zadumy pod Pomnikiem Weterana; pobyt w sanktuarium w Rokietnie i na Słowiance w Gorzowie.

III dzień: - zwiedzanie Łagowa, Jemiołowa, Drzonowa i Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

Wojewoda Lubuski - **Wojciech Perczak** - dziękując za zaproszenie na Zjazd napisał: [...] „Cieszę się, że tegoroczny Krajowy Zjazd będzie miał miejsce na Ziemi Lubuskiej. Jego uczestnicy zyskają w ten sposób znakomitą sposobność do wspólnego spotkania, połączonego z poznaniem uroków przyrody oraz dziedzictwa kulturalnego i materialnego naszego regionu”.

Życzę Panu sukcesu w realizacji programu, a uczestnikom Zjazdu wspólnych wrażeń ze spotkania i zwiedzania pięknej Ziemi Lubuskiej.

Historia Odznaki

*Orzeł, Syn Pułku, ma lat trzydzieści.
Z dumą go nosi dziś każdy z nas.
Gdy szliśmy walczyć byliśmy dziećmi.
Dziś głowy posrebrzył czas....
„Zawisza”, Częstochowa 1998r.*



Tak autor napisał o młodych bohaterach w 30-tą rocznicę ustanowienia honorowej odznaki pamiątkowej „Syn Pułku”. Synowie Pułku rozpoczęli zorganizowaną działalność w 1968r. grupując się przy zarządach ZBOWiD-u. Ruch ten rozpoczęła akcja Expressu Wieczornego, której celem było odnalezienie najmłodszych żołnierzy i partyzantów, którzy w czasie wojny byli jeszcze dziećmi. Wtedy ich domem były bataliony, ziemianki, lasy. Mimo młodego wieku czuli się żołnierzami, walczyli jak ich ojcowie i starsi bracia, bo chcieli bronić ojczyzny.

W domowym archiwum **Czesława Szagdaja** znalazłam legitymację nr 2411 podpisaną przez gen. Włodzimierza Sawczuka (W-wa 1975) o treści: *Ministerstwo Obrony Narodowej w uznaniu zasług młodocianych żołnierzy w walce narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą w latach II wojny światowej przyznaje odznakę pamiątkową „Syn Pułku”.*

Nie ma już wśród nas Syna Pułku - **Czesława Szagdaja**, dołączył do wiarusów, Córek i Synów Pułku, których coraz więcej na niebieskich polanach.

Izabela Stopyra

Żołnierska droga



Leon Szymański

Miałem 16 lat, kiedy w piękny majowy dzień 1944 roku, losy okrutnej, trwającej już prawie 5 lat wojny, rzuciły mnie z rodzinnego Zdobunowa, do odległych o prawie 1000 km ukraińskich Sum. Miasta i okolic, gdzie od kwietnia 1944r. formowała się 4 Dywizja Piechoty im. Jana Kilińskiego. W skład Dywizji wchodziły 3 pułki piechoty: 10,11,12. Ja dostałem przydział do tego ostatniego. Po miesięcznym intensywnym szkoleniu, w okolicach ubogiej wsi Baranówka, w bydłych wagonach zostaliśmy przetransportowani do wołyńskiej Ołyki, w pobliżu Równego. Tu w ołyckich lasach, jako żołnierz 2 kompanii moździerzy doskonaliłem wojskowe rzemiosło. Gdzieś w połowie lipca, cała ta wielka ilość ludzi objuczona plecakami i bronią, wczesnym rankiem wyruszyła w daleką drogę na zachód. Moździerze, ckm i inna ciężka broń transportowana była na chłopskich furmankach, ciągniętych przez stepowe kucyki. I tak krok po kroku, dzień w dzień, w upale i deszczu, przez Kiwerce, Luck, Kowel, Chełm, Krasnystaw i Lublin dotarliśmy do kolonii Wygoda, kilkanaście kilometrów za Lublinem w stronę Warszawy. Tu nastąpił prawie miesięczny postój, podczas którego każdą chwilę wykorzystywano na intensywne ćwiczenia i manewry i 10.09.1944r. Dywizja złożyła przysięgę. Już 2 dni po przysiędze, wyruszyliśmy forsownym marszem w kierunku stolicy celem wsparcia walczących powstańców. Były to jednak tylko nasze domysły. Wreszcie wyczerpani do granic ludzkiej wytrzymałości, dotarliśmy do podstołecznego Anina i po krótkim odpoczynku przystąpiliśmy do zajęć polegających na walkach w terenie zabudowanym. Tu też byliśmy świadkami przelotu alianckich samolotów dostarczających zaopatrzenie walczącej Warszawie. Te wspaniałe, srebrne maszyny, lecące na dużej wysokości lotem wężykowatym, celem zminimalizowania zestrzelenia przez niemiecką artylerię przeciwnocną, zostawiły niezapomniane wrażenia. Po kilku dniach nastąpił wymarsz. Jednak nie na pomoc walczącym powstańcom, lecz na południe od stolicy do Józefowa, gdzie nad Wisłą zluźowaliśmy czerwonoarmistów przejmując stanowiska obronne. Nękami artylerią, bronią maszynową i doskonałymi niemieckimi strzelcami wyborowymi zamieniliśmy Józefów na Karczew. Niebawem okazało się, że była to koncentracja armii przed styczniową ofensywą, która została rozmieszczona w rejonie Góry Kalwarii lecz po wschodniej stronie Wisły. Wczesnym rankiem 12

stycznia obudziła nas potężna kanonada artyleryjska, tysięcy różnego rodzaju dział, rozmieszczonych nad Wisłą. Ruszyła ofensywa. Dla nas był to drugi etap forsownego marszu za uciekającymi Niemcami przed pancernymi zagonami Armii Czerwonej. W mroźne i śnieżne dni i noce przeszliśmy setki kilometrów po ojczyściej ziemi, mijając: Pruszków, Sochaczew, Włocławek, Inowrocław, Bydgoszcz, Nakło. Wreszcie pierwsze starcie z wrogiem nastąpiło na przełomie stycznia i lutego o Złotów. W awangardzie dywizji szedł 11 pp, który na skutek złego rozpoznania dostał się pod silny ostrzał z broni maszynowej, rozmieszczonej na obrzeżach miasta, dlatego tak wielu żołnierzy poległo na jego przedpolu. Nasz 12 pułk toczył zacięcie i krwawe walki o Szewców, przełamanie silnych fortyfikacji Wału Pomorskiego - Mirosławiec, Drawsko i wiele mniejszych miejscowości Pomorza Zachodniego. Po zdobyciu Drawska opór Niemców znacznie osłabł, toteż dość szybko posuwaliśmy się naprzód. W okolicach Łobezu jednostki 10 pp wzięły do niewoli niemieckiego generała. Ale tu wydarzył się bardzo niebezpieczny incydent. Działo się to na styku działań naszej armii z jednostkami Armii Czerwonej. Wskutek braku rozpoznania Rosjanie wzięli nas za Niemców i otworzyli ogień z kilku dział czołgowych typu I.S., poległo tam kilku naszych żołnierzy. W trwającym dniem i nocą pościgu dotarliśmy do miasteczka Golczewo, gdzie wreszcie nastąpiła chwila wytchnienia po wyczerpujących walkach i marszach. Lecz idylla ta trwała zaledwie 2 dni, bo trzeciego podstawiono samochody i powieziono w nieznane. Snuliśmy różne domysły. Po całonocnej jeździe marcowym świtem podjechaliśmy pod Kołobrzeg, gdzie toczyły się ciężkie walki. Działo przy działach, wiele dywizji polskich i rosyjskich, masakra ludności cywilnej, wyborowi strzelcy niemieccy czyhający na ofiary. Tam zostałem ciężko ranny i tam zakończyła się moja żołnierska droga.

Szanowni Czytelnicy! Wszystkie te przeżycia i okropności wojny z biegiem lat zaczęły zacierać się w pamięci. Ale pewne zdarzenie przywróciło je ze zdwojoną siłą. Otóż pewnego razu będąc w Poznaniu na ul. 27 Grudnia przechodziłem obok Teatru Polskiego i zatrzymałem się przed tablicą z repertuarem. Między innymi spostrzegłem - Wieczór Trzech Króli Williama Szekspira. Tytuł ten przypomniał mi dramatyczny wieczór i noc właśnie 6 stycznia, kiedy z ciepłych ziemianek wypędzono nas, niedożywionych i obdartych w też mroźną noc na tygodniową koncentrację przed styczniową ofensywą w mazowieckie lasy. Wówczas to odżyły wspomnienia dziecinnych lat z rodzinnego ciepłego domu z choinką, świąteczną atmosferą i ciepłego dzieciennego łóżeczka. Trzęsąc się z zimna przeklinałem życie i los, jaki mi zgotowało, byłem załamany, bliski samobójstwa. Jednak pomoc i serdeczność starszych towarzyszy niedoli pozwoliły przetrwać ten ciężki okres, który był tylko przedsmakiem tego, co czekało nas przez następne dwa miesiące.

por. w st. spocz. Leon Szymański

Zapraszamy

na XI Ogólnopolskie Prezentacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej

Koncert Galowy - 10.08.2007, godz. 18⁰⁰ - Hala Sportowa na os. Kasztelańskim.

organizatorzy

Międzyrzeckie Stowarzyszenie „Szansa” dziękuje za przekazanie 1% od podatku na rzecz stowarzyszenia. Wpłaty dokonali: Krystyna i Tadeusz Kuik, Zenon Wojciechowski, Anna i Mirosław Szulga, Janina, Maciej, Grażyna i Andrzej Kobierscy, Dorota Zielińska, Anna i Kazimierz Puchan, Hanna i Leonard Bułach, Edyta i Piotr Strychała, Zofia i Kazimierz Hombek, Hanna Barczewska, Leokadia i Zbigniew Sosnowscy, Anna i Piotr Jarmużek, Leszek Tracz, Anna Plura, Zbigniew Guzicki, Sławomir Guzicki, Ewa Nesterowska, Krystyna Januszewska.

Teresa Stoińska
specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰
w Gabinetach lekarskich „Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2
(przy aptece Ratuszowej)

Serdecznie dziękujemy Czytelnikom
za życzenia z okazji wydania
setnego numeru

Redakcja

Lanie wody...

Jak co roku, razem z latem i wakacjami, wzrasta zainteresowanie wodą. Wodą w bardzo różnej postaci, bo każdego interesuje inny rodzaj tego, co chemicy nazywają H₂O!

Woda do picia:

Każdego roku latem trwa dyskusja o wyższości wody mineralnej nad źródłaną, a niektórzy uważają wręcz odwrotnie, istnieje też grupa osób, która latem ma inny problem, bo wysycha im studnia, a wodociąg, mimo XXI wieku liczni ludzie wciąż nie posiadają.

Jest też grupa osób, która pragnienie zaspokaja wodą, którą już Indianie nazwali "wodą ognistą" i to byłaby sprawa ich wyboru, gdyby nie to, że czynność tę wykonują w parkach, na plażach, na terenie placów zabaw dla dzieci i innych publicznych miejscach, używając przy tym słów, które mało przypominają te, z których składa się język polski.

Zapas tej „wody” przenoszą za paskami spodni lub w torbach zwanych „dziadówkami”, które potem wdzięcznie fruwają tu i tam...

Woda opadowa, zwana popularnie deszczem:

Powód troski urlopowiczów, rolników i synoptyków, którzy wciąż okazują się mało przewidujący! Latem opady mają istotny wpływ na nasze życie, także towarzyskie i urlopowe plany. Ilość opadów ma wielkie znaczenie dla rolników, działkowiczów, a także leśników, strażaków, bo wpływa na zagrożenie pożarowe.

Woda kąpielowa:

Morska w naszym Bałtyku, najczęściej chronicznie zimna, oraz słodka w jeziorach lubuskich.

Jakość tej wody, jej czystość, temperatura i dostęp do niej to rzecz, o której można pisać epopeję, a coś przy tym mały felietonik?

Ale zatrzymajmy się nad sprawą naszych, lubuskich jezior.

Lubuskie wody:

Problem wód jest bardzo szeroki,

zdecydowanie szerszy jak bardzo szerokie jezioro Sławskie!

Rozwiązania nie widać, bo rozwiązanie problemu należy zwykle do właściciela przedmiotu dywagacji a jeziora właściciela nie mają!

To znaczy teoretycznie mają, nawet wielu, bo to jest tak:

Grunt pod jeziorem jest marszałka województwa (tego, który znalazł się niedawno w nielasce partii, która go desygnowała na stanowisko!), woda jest skarbu państwa, niedawno jeszcze była zarządzana przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, ostatnio zarządza nią także marszałek. Najczęściej jednak woda jest przedmiotem dzierżawy i korzystają z niej gospodarstwa rybackie, Polski Związek Wędkarski lub prywatne osoby, czy spółki.

Linia brzegowa i dostęp do wody to osobna historia i często zarządzają tym terenem Lasy Państwowe, może być to także teren prywatny.

Zgodnie ze zdrową zasadą: *Tam gdzie odpowiada więcej niż jedna osoba - nikt nie odpowiada!* widać tutaj wielki problem.

Nakłada się na to interes samorządu lokalnego, który ma być gospodarzem terenu i prowadzić politykę podatkową, organizować turystykę i nadzorować ochronę środowiska.

I już mamy bezmiar tak ogromny, że „śląskie morze” jak niektórzy zważają jezioro Sławskie z racji jego obszaru jest malutkie jak oczko w przydomowym ogródku!

Jak dbać o wody: ich czystość, właściwe wykorzystanie, jak rozwijać zrównoważoną turystykę, jak gospodarować działkami wodnymi, zlewniami rzek i całym skomplikowanym mechanizmem jakim są wody, w sytuacji, gdy nie wiadomo, kto za co odpowiada?

Kiedy nie wiadomo, kto powinien podejmować decyzje i kto powinien płacić i komu?

Sprawa jeziora Sławskiego jest głośna od dawna, mówią o niej media i politycy.

A inne nasze lubuskie wody? Popatrzmy tylko na powiat międzyrzecki.

Jezioro Bobowickie- czy samo,

cudownie ozdrowiało? Rzeka Obrasprzątana z zapałem przez grupki zapaleńców z ton śmieci zalegających brzegi i koryto, czy wygląda coraz lepiej?

A sprawa śnięcia ton ryb w zeszłym roku koło Trzciela? Czy nie warto wyjaśnić dlaczego nastąpiła taka katastrofa?

A Leniwa Obra koło Brójec, od lat nie czyszczona, śmierdząca i zarośnięta, z zupełnie zdegradowanym systemem melioracyjnym, determinująca życie biologiczne otaczającej ją wspaniałej (jeszcze!) przyrodniczo Doliny Leniwej Obry.

Jak długo jeszcze będziemy mówić, pisać, informować a nie działać?

Bo dbałość o wody wymaga działania!

Ostatnio w gazetach wspomina się powódź z 1997 roku, która tak zniszczyła wiele miejsc w naszym kraju. Widziałem wtedy ogrom zniszczeń w południowej Polsce, słyszałem ryk wody i trzeszczenie zapory w Czorsztynie, widziałem wezbraną Wisłę i Wawel obłożony workami z piaskiem, oglądałem zniszczony Lewin Kłodzki, Polanicę i inne miasta.

Prowadziłem Komitet, który zbierał pieniądze i wszelką pomoc dla powodźnian...

Minęło 10 lat od tego strasznego momentu! Od tego czasu nie zrobiono nic lub prawie nic, aby te straszne rzeczy nie działy się ponownie!

Woda jest darem życia, wpływa na jego rozwój i wiele dziedzin. Jej nadmiar, a także brak jest katastrofą, bo i powódź, i susza, jest przyczyną naszych nieszczęść.

O naszej scenie politycznej pisałem już wiele razy. Nie lubię się powtarzać...

Jednak wspólną cechą polityków różnych partii, ugrupowań i układów jest lanie wody...

Może wreszcie nadeszła pora, żeby się zastanowić skąd ta woda się bierze, dlaczego jest mokra, jaki ma kolor i zapach!

I żeby przy tym nie umoczyć...

Pozdrawiam znad pszczewskiej wody:



Jarosław Szalata

„Miłośnicy Trzciela”

Stowarzyszenie powstało parę lat temu i zapisało się w historii Trzciela kilkoma znakomitymi akcjami. Dzięki inicjatywie Stowarzyszenia uporządkowano zaniedbany cmentarz ewangelicki i utworzono Park Pokoju. Niestety, obecnie niewiele dzieje się w sprawie utrzymania go w przyzwoitym stanie. „Miłośnicy Trzciela” aktywnie wspomagali organizatorów „Szparagowych Żniw” przygotowując zupę z tego „warzywa sezonu i regionu”. Szczególnym jednak osiągnięciem Stowarzyszenia jest organizacja, już wkrótce X Przeglądu Artystycznego Dzieci i Młodzieży

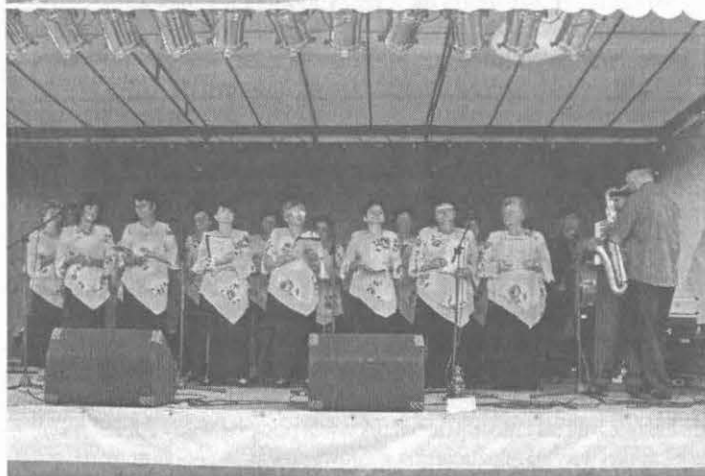
Niepełnosprawnej. Tym wspaniałym działaniem zajmuje się już od prawie całej dekady wspólnie z członkami Stowarzyszenia Grażyna Winiarczyk - Bargieł. W ciągu ostatnich dwóch lat „Miłośnicy Trzciela” właściwie zawiesili swoją działalność, były tego różne przyczyny. Późną wiosną tego roku Grażyna Federuk zajęła się jego reaktywowaniem. Powiększyła się liczba członków i zmieniono statut, dostosowując go do nowych zmienionych warunków i celów, które określono na jednym z pierwszych zebrań. Powstał nowy zarząd, na czele

którego stanęła prezes - Maria Górna - Bobrowska. Dotychczasowa prezes: Grażyna Winiarczyk - Bargieł została zastępcą, a sekretarzem mianowano Grażynę Federuk. Niezwykle ważną funkcję skarbnika pełni obecnie - Gabriela Medyńska. W skład zarządu wszedł również pracujący w Trzcielu lekarz - Dariusz Kliszcz. W Stowarzyszeniu jest wielu młodych, chętnych do pracy społecznej działaczy. Są również osoby doświadczone w tego typu działaniach. Tak więc są przesłanki do tego, aby Stowarzyszenie zdziało wiele dobrego dla miasta, gminy, dla trzecielskiej społeczności.

Jadwiga Szylar

Do przemyslenia...

Byłam na Dniach Bledzewa i mimo wiszącego nad głowami deszczu oklaskiwałam kilka koncertów. W piątek - znany już w okolicy zespół Pod Kasztanem i kapela wujka Felka z Templewa, zespół O sole mio z Goruńska, który zaprezentował się przed bledzewską publicznością wiążanką pieśni patriotycznych i ludowych, w tym japońską wersją Szła dziewczeczka do laseczka oraz kabaret



Uniwersytetu Trzeciego Wieku ze Skwierzyny.

W sobotę wysłuchałam koncertu **Andrzeja Batora**, światowej sławy barytona, Honorowego Obywatela Bledzewa. Były słynne arie i pieśni, solo i towarzysztwo O sole mio, kwiaty i oklaski. O artyście, który rozślawia mały Bledzew na całym świecie (Bledzewskie tango) pisałam już wiele razy, ale wydaje mi się, że po raz pierwszy artysta przyjęty został entuzjastycznie, że runął mur niechęci, który nie wiem czemu w ogóle wyrósł. Cieszymy się, że artysta wywodzi się z Bledzewa, że ma tu swoich znajomych, że chce mu się przyjeżdżać w rodzinne

strony, że założył Towarzystwo śpiewacze, że promuje kulturę i że śpiewem chce wszystkich zjednoczyć.

O wielkiej polityce strach pisać i mówić. Osoby ze świecznika obrzucają się inwektywami i obraźliwymi pomówieniami, afera goni aferę, tanie państwo jest coraz droższe, a w IV RP nawet Ryba bierze. W telewizji same powtórki i gdyby nie zaskakujący serial polityczny z różnymi premierami, ministrami i dyrektorem Radia Maryja w tle nie byłoby czego oglądać. Wojna o lekturę trwa i nie wiadomo czym się zakończy, ale posłużę się słowami polonistki Ewy z Poznania (Szkoła kontaktowe) - „czy minister Giertych ma koło siebie samych cymbałów, którzy nie pokażą mu obowiązującej listy lektur, na której od lat był i jest Henryk Sienkiewicz?”. Dla ministra brak Sienkiewicza to skandal, bo tylko na tym pisarzu można się uczyć patriotyzmu i basta! „Ferdydurki” nie rozumie (tak minister odmienia tytuł powieści Gombrowicza), z Fificzykami mu nie po drodze (tak minister od oświaty nazywa Finów), Witkacy go nie zachwyca, bo nihilista i narkoman, a Gombrowicz to nie patriota, bo wyjechał i nie brał udziału w wojnie. Dla mnie minister Giertych to profesor Pimko z **Ferdydurke**, który za wszelką cenę chce upuścić nie tylko młodzież, ale wszystkich zdrowo myślących wykształciuchów. A w kulturze? Bezguście promują beztalencia. Słowa Michała Kozłowskiego pozostawię bez komentarza.

Sezon wakacyjny w pełni. Coraz więcej przydrożnych krzyży i rodzinnych tragedii. Międzyrzecki łomiarz - cyklista przeniósł się chyba na inny teren, bo napady ustały. Rodzice w większości nie interesują się swoimi pociechami, którym do głowy przychodzą coraz głupsze pomysły. Ojcowie chcą strzelać do psów i kotów, a dzieci tych wywodów słuchają i uczą się (przykład idzie z góry), jak traktować zwierzęta. Mnie też psie kupy na środku mostu nie podobają się, ale te psy mają właścicieli, którzy powinni chodzić na spacer ze swoimi pupilami z woreczkiem i łopatką. W takiej zażartej dyskusji na temat zwierząt uczestniczyłam w kwaciarni, gdzie znalazłam się na linii ognia między dwoma wyglądającymi poważnie panami, którzy chcą strzelać do wszystkiego, co się rusza. Dobrze, że nie każdy może posiadać broń, o czym informował nas Zbigniew Melnik. Po psach i kotach - kolej na ludzi. Na szczęście nasza kotka bezpieczna, bo niczym niewolnica Isaura ciągle siedzi w domu.

I trochę optymizmu na zakończenie. W ogródkach rośnie bez podlewania, ale najambitniejsze są chwasty. Pogoda gastronomiczna, ale w okolicy żadnej smażalni ryb, a szkoda. Wybraliśmy się na rybkę do Łagowa, ale był akurat zlot motocyklistów, którzy obsiedli wszystkie punkty gastronomiczne i zamiast delektować się smażonym karpem czy flądą (bo lubię) podziwialiśmy fantastyczne motory i właścicieli w obowiązkowych czarnych, skórzanych, nabijanych ćwiekami kombinezonach. Przed nami parada starych samochodów - również w Łagowie.



Izabela Stopyra

Program RITA 2007 - w Brójcach

Komisja Grantowa Programu „Przemiany w Regionie” - RITA, powołana przez Polsko - Amerykańską Fundację Wolności spośród 130 wniosków nadesłanych do wiosennej rundy ścieżki grantowej „Współpraca lokalna” zarekomendowała do dofinansowania m.in. nasz projekt pt. „Region Kozła - nasza mała Europa”.

Projekt zakłada współpracę Zespołu Edukacyjnego w Brójcach - Gimnazjum ze szkołą w Mińsku na Białorusi. Polega on na pokazaniu kultury, historii i przyrody okolic Regionu Kozła naszym partnerom oraz zapoznaniu ich ze strukturami samorządowymi działającymi na terenie Brójec.

W ramach działań przeprowadzone będą obustronne rozmowy uczniów i nauczycieli przez skypa, gry i zabawy językowe, zajęcia teatralne, występ zespołu kozłarskiego, rozgrywki piłkarskie,

prelekcje i wycieczki. Przewidziana jest wizyta gości z Białorusi.

Dzięki zakwaterowaniu w domach rodzinnych naszych uczniów przewidujemy głębsze znajomości oraz indywidualne odwiedzanie się w przyszłości.

Efektami naszego projektu będą albumy wykonane przez młodzież, płyty opracowane przez organizatorów i referaty przedstawiane przez uczniów na lekcjach.

Udział w projekcie „Region Kozła - nasza mała Europa” jest dla nas wielką szansą oderwania się od szarej codzienności życia na wsi.

Koordynator projektu
Renata Merda

Wieści z oświaty powiatowej

Pożegnanie dyrektorów

Na sesji Rady Powiatu - 4 lipca br. odbyło się pożegnanie dyrektorów, którym 31 sierpnia 2007 r. kończy się kadencja. Starosta **Grzegorz Gabryelski** oraz przewodnicząca Rady Powiatu - **Zofia Plewa** na ręce odchodzących dyrektorów złożyli serdeczne podziękowania i wręczyli im piękne wiązanki kwiatów. Pan Starosta podkreślił duże zaangażowanie wszystkich w rozwój szkół i placówek, życzył im zdrowia i pomyślności

w dalszym życiu.

Zgodnie z tym co powiedział Samuel Smiles:

„Nie możemy nic dokończyć w tym życiu ...

Ale możemy zawsze zrobić dobry początek

I przekazać drugim dobry przykład”,

dyrektorzy: **Elżbieta Marcinkowska** z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie, **Maria Lechert** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Międzyrzeczu, **Edward Rybarczyk** z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu oraz **Adam Żyła** z Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku zrobili bardzo dużo dla dobra lokalnego środowiska, bardzo angażowali się w poprawę warunków nauczania, wiele ich czynów jest godnych naśladowania, więc te ciepłe słowa należały im się jak najbardziej, a ich dzieła kontynuować będą od 01 września br. następujące osoby:

- **Halina Działoszyńska** w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie,
- **Arletta Pichlińska** w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Międzyrzeczu,
- **Gabriela Bujanowska** w Zespole Szkół Budowlanych w

Międzyrzeczu,
- **Roman Nowak** w Zespole Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku.

Nowym dyrektorem życzymy wiele zapału, twórczej pracy w celu zapewnienia pełnego rozwoju wszystkich uczestników procesu kształcenia oraz sukcesów w pracy zawodowej. Pamiętajmy jednak o tym, że marzenia o sukcesach nie urzeczywistniają się same, że zawsze człowiek jest kowalem swego losu, ale los zazwyczaj sprzyja tym, którzy się o to usilnie starają.

Awans zawodowy

09 lipca w Starostwie Powiatowym odbyły się egzaminy na stopień nauczyciela mianowanego. O awans ubiegały się trzy nauczycielki:

- **Agnieszka Juszcak** - nauczycielka języka angielskiego z I Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu,
- **Daria Woźniak** - nauczycielka języka polskiego i nauczyciel wspomagający z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu,
- **Elżbieta Stasiak** - rehabilitant z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzeczu.

Podczas prezentacji własnego dorobku zawodowego oraz poprzez udzielane odpowiedzi na pytania członków komisji Panie udowodniły, że zasługują na wyższy stopień awansu zawodowego, wyszły z tej próby zwycięsko. W imieniu **Starosty - Grzegorza Gabryelskiego** gratuluję uzyskanego awansu.



Halina Pilipczuk

Ale numer!

Jakoś to tak niespodziewanie. Wydaje mi się, że nie tak dawno Antek (Antoni Tkocz) zaproponował mi pisanie do nowego miesięcznika. Miałem opory i wątpliwości. Kiedy jednak powiedział mi, że nad poprawnością tekstów będzie czuwać Iza (I. Stopyra) - wyraziłem zgodę. No i tak co miesiąc, z małymi przerwami. Iza! Dzięki za korekty i cierpliwość w rozszyfrowywaniu moich gryzmołów, rozmowy i wsparcie w chwilach zwątpień. A ja - przynajmniej nie rdzewieję.

Do pełnego zadowolenia brakuje mi dowodów na to, że moje teksty są czytane. W rozmowach ludzie potwierdzają słuszność moich stwierdzeń, czasami jestem rozpoznawany (...A to pan pisze w POWIATOWEJ). No tak, piszę i będę starał się to czynić dalej. Chętnie jednak usłyszałbym opinie Czytelników o tym, co piszę. Czekam, piszcie!

Co dalej z WTZ?

Głęboko jestem przygnębiony treścią tekstu Janusza Grządka - instruktora Warsztatu Terapii Zajęciowej DPS w Międzyrzeczu. Wynika z niego, że konflikt między osobami kierującymi a pracownikami nasila się, przekroczył granice zakładu i stał się sprawą publiczną. Trudno mi ustosunkować się do problemów jednostkowych, ale niezależnie od tego, na ile ten tekst jest podyktowany subiektywnymi czy obiektywnymi odczuciami - stanowi poważny problem.

WTZ ma służyć nadrzędnemu celowi jakim jest rehabilitacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych intelektualnie. Proces oddziaływania na podopiecznych wymaga bardzo dobrych wzajemnych relacji między instruktorem a podopiecznym. Powtarzam i będę czynił to do znużenia: współdziałanie dotyczy wszystkich zatrudnionych w DPSie - niezależnie od zajmowanego stanowiska! Konflikty i ich eskalację można porównać do kuli śniegowej staczającej się ze stoku. Okleja się po drodze śniegiem i na dole stanowi tak wielką masę, że niszczy wszystko po drodze. Tyle jest do zrobienia, a ludzie zwalczają się wzajemnie tracąc właściwy cel, dla którego zostali zatrudnieni.

Zatrzymajcie się i przestańcie się niszczyć! Nie chcę moralizować, ale proponuję:

- wybierzcie miejsce i czas na szczerą rozmowę,
- wysłuchajcie cierpliwie swoich racji,
- wyjaśnijcie sobie wszystkie wątpliwości,
- wybierzcie działania i rozwiązania, które są wartościowe i korzystne dla podopiecznych,
- jeżeli nie potrafcie się porozumieć - poproście neutralnego negocjatora.

To tylko propozycja, ale już od bardzo dawna znam przysłowie „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

Z wielką niecierpliwością oczekuję na odpowiedź Starostwa, a podjęcie odpowiedniej decyzji jest bardzo ważne dla tych, którzy mają prawo do godnego życia, ale trzeba im w tym bardzo pomagać.



Stary belfer - **Tomasz Jasiński**



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

* Projekty budowlane i techniczne

* Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących

* Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

* Doradztwo techniczne

* Wyceny i kosztorysy

* Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

Warsztat Terapii Zajęciowej

- droga do samodzielności... - riposta

W związku z ukazaniem się w lipcowej Powiatowej artykule Pana Janusza Grządka przejawiającego troskę o miejsce osoby niepełnosprawnej w powiecie międzyrzeckim przedstawiam stanowisko samorządu powiatowego, który mam przyjemność reprezentować.

Warsztat Terapii Zajęciowej działa od 1 października 1995 roku tj. dnia podpisania umowy pomiędzy Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych a Domem Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu. W umowie określone zostały warunki finansowania i funkcjonowania Warsztatu, m.in.:

- określono wysokość środków finansowych przeznaczonych na działalność;
- określono ilość i wymiar zatrudnienia kadry, np. psycholog zatrudniony był na 0,3 etatu (obecnie 0,2 etatu), nie było w niej mowy o pracowniku socjalnym

Zadaniem WTZ w myśl art. 10a ust. 1 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych jest stwarzanie osobom niepełnosprawnym niezdolnym do podjęcia pracy możliwości rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywracania umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia.

Warsztat świadczy opiekę i terapię 30 niepełnosprawnym mieszkańcom gminy Międzyrzecz. Z łącznej liczby 30 uczestników: 14 korzysta z WTZ od początku jego istnienia; 7 osób - od 5 do 8 lat; 5 osób - od 3 do 5 lat; 4 osoby - od roku do 3 lat. Zasadne więc jest stwierdzenie autora artykułu, że „Warsztat ma pod swoją opieką prawie te same osoby od 12 lat”. Ale czyja to jest wina? Oceny indywidualnych programów rehabilitacji uczestnika dokonuje zgodnie z art. 10a ust. 5 w. cyt. ustawy Rada programowa - nie Starosta, czy PCPR. Natomiast Radę programową tworzy nie kto inny jak tylko merytoryczni pracownicy Warsztatu, w tym oczywiście autor artykułu (w jej skład nie wchodzi nawet Pani Dyrektor). To od pracy i oceny instruktorów zawodu i terapeutów zajęciowych zależy czas pobytu osoby niepełnosprawnej w Warsztacie. To oni układają indywidualny program rehabilitacji, to wreszcie oni go realizują i oceniają poziom umiejętności każdego uczestnika. Słowa krytyki i rozgoryczenia należy więc skierować do siebie i swoich kolegów, a nie bezkrytycznie obwiniać nadzór w osobie Pani Dyrektora, czy Kierownika, albo samorząd za przedłużający się pobyt uczestników. Może tak jak Pan sugeruje należy zastanowić się nad weryfikacją zatrudnienia kadry WTZ skoro „Uczestnicy zamiast być przygotowywani do samodzielności stali się uzasadnieniem zatrudniania pracowników”.

Osoby niepełnosprawne mają zajęcia od godziny 7³⁰ do 14³⁰. Natomiast kadra Warsztatu pracuje od godziny 7⁰⁰ do 15⁰⁰. Średnia frekwencja w 2006 r. wynosiła 85,20%. Zgodnie z § 13 ust. 4 rozporządzenia Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 25 marca 2004r. na jedną osobę pracującą bezpośrednio z uczestnikami nie powinno przypadać więcej niż pięciu uczestników, obecnie kadra liczy 7 etatów. Łatwo więc wyliczyć, że organ prowadzący Warsztat tj. Dom Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu **zatrudnia odpowiednią ilość fachowców do pracy w Warsztacie**. Myślę, że nadszedł wreszcie czas i sposobność, aby przeciwstawić się rozpowszechnianym przez grupę osób nieprawdziwym informacjom typu: „(Warsztat) zamiast stwarzać nowe możliwości działania, stał się zapleczem kadrowo-finansowym dla DPS”. Kadra zatrudniona w Warsztacie, nie wykonuje żadnej pracy terapeutycznej - opiekuńczej w Domu Pomocy Społecznej, na rzecz jego mieszkańców. Owszem, sytuacja taka miała miejsce pięć lat temu i została definitywnie zakończona. Powracanie do zdarzeń sprzed lat i przekazywanie nieprawdziwych informacji szerokiej rzeszy Czytelników „Powiatowej” jako rzekome fakty, widocznie komuś ma służyć, ale na pewno nie dobru osób niepełnosprawnych. Czyżby celem było wprowadzanie ciągłego zamętu w środowisku osób niepełnosprawnych. Tylko po co? Kto ma w tym rzeczywiście interes? Kto ma czas, ochotę i energię na sianie niepokojów?

Kilka lat temu przy Warsztacie powstało Koło Towarzystwa Walki z Kalectwem, które w swoich założeniach miało wspierać działania

Warsztatu. Założyli je rodzice i pracownicy WTZ i DPS. Jest to organizacja pozarządowa, która może być i powinna być partnerem dla samorządu w realizacji zadań na rzecz niepełnosprawnych mieszkańców. Nagle okazuje się, że kilku jego członków jest niezadowolonych z działalności Koła i zaczyna szukać winnych. Ale dlaczego szuka winy w osobie Dyrektora DPS, czy Starosty za nieudolne działania organizacji?

Nieprawdą jest, to co pisze autor artykułu „Podjęliśmy inicjatywę, aby Koło TWK zgodnie z sugestią... przejęło Warsztat”. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że do dnia dzisiejszego **nie wpłynęła żadna inicjatywa, żaden wniosek, żadna oferta na wspólne działanie samorządu i tejże organizacji.** Ani Zarząd Powiatu nie ogłosił konkursu na zlecenie prowadzenia zadań własnych, ani jakkolwiek organizacja pozarządowa, w tym Koło TWK w Międzyrzeczu nie złożyło oferty, o której mowa w art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, który brzmi: *Organizacja pozarządowa oraz podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 mogą z własnej inicjatywy złożyć ofertę realizacji zadań publicznych, także tych, które są realizowane dotychczas w inny sposób, w tym przez organy administracji publicznej.* Pisemne reflexje złożone przez Pana J. Grządka podczas jednego ze spotkań mających na celu rozwiązanie konfliktu w Warsztacie, będące jego subiektywną oceną korzyści jakie mogą być i wyższości organizacji nad organami samorządu w realizowaniu zadań publicznych, nie są żadnym dokumentem, a tym bardziej ofertą organizacji. Ponadto, a może najważniejsze, iż Pan Grządko nie był i nie jest upoważniony przez organizację do jednoosobowej reprezentacji.

Kto i czy w ogóle przeszkadzał TWK w składaniu wniosków na „różnego rodzaju dofinansowania” jako partnera samorządu w realizacji zadań? Ile wniosków i projektów złożyli członkowie tej organizacji na środki zewnętrzne, łącznie ze środkami Unii Europejskiej oprócz tych, które otrzymali poza budżetem, na organizację Olimpiady Umiejętności Zawodowych uczestników WTZ ze środków powiatu?

Kto i dlaczego stoi na przeszkodzie Kołu TWK w założeniu i prowadzeniu Zakładu Aktywności Zawodowej? Na pewno nie Starosta ani DPS, czy PCPR. **Nie było żadnej inicjatywy, od kogokolwiek na utworzenie ZAZ.** Od Starosty wymaga się w myśl art. 29 ust. 1 pkt 4 w. cyt. aby wydał organowi założycielskiemu pozytywną opinię, a nie obowiązku prowadzenia ZAZ. Powiat może być jednym z wielu prowadzących tego typu działalność.

Zapewniam Państwa, że Warsztat Terapii Zajęciowej przy Domu Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu sprawuje właściwą opiekę nad osobami niepełnosprawnymi korzystającymi z rehabilitacji zawodowej i społecznej. Pragnę również dodać, że samorząd powiatowy czyni usilne poszukiwania lokalizacji dla Warsztatu poza domem pomocy społecznej. Odda również jego prowadzenie organizacji pozarządowej, czy innemu upoważnionemu podmiotowi jeżeli złoży on stosowaną ofertę i zapewni jego prowadzenie przynajmniej na takim poziomie jak do tej pory.

Niepokojące jest to, że ktoś w imię partykularnych interesów zaślania się troską o niepełnosprawnych, a sam robi dla nich tylko to, co leży w jego obowiązkach wynikających ze stosunku pracy. Natomiast uzurpuje sobie prawo do oceniania systemu i pracy innych. Może najwyższy czas, aby przejść od górnolotnych myśli do konkretnych czynów i udowodnić, że faktycznie w powiecie międzyrzeckim oprócz samorządu powiatowego i jego jednostek organizacyjnych oraz organizacji typu międzyrzecka „Szansa” czy skwierzyńskie „Ocalenie” są jeszcze inni ludzie gotowi poświęcić swój czas, zdrowie i wiedzę na rzecz osób tego potrzebujących.

Starosta Międzyrzecki
Grzegorz Gabryelski

Od redakcji:
Panie Starosto! Dziękujemy za szybką ripostę.

Z międzyszeckiego Ratusza

Nagradzamy zdolnych

Burmistrz Tadeusz Dubicki wręczył nagrody książkowe i rzeczowe najlepszym absolwentom szkół podstawowych i gimnazjalnych w gminie Międzyrzecz, pogratulował wysokich wyników w nauce, jednocześnie dziękując nauczycielom i rodzicom. Nagrodzeni zostali również laureaci i finaliści konkursów przedmiotowych organizowanych na szczeblu wojewódzkim, a także za osiągnięcia w konkursach na szczeblu centralnym. Drużyna piłki siatkowej ze Szkoły Podstawowej nr 3, która zdobyła Mistrzostwo Polski Piłki Siatkowej Szkół Podstawowych otrzymała listy gratulacyjne oraz albumy. Burmistrz na zakończenie życzył młodym i ambitnym udanych wakacji i powrotu w pełni sił do dalszego zdobywania wiedzy w przyszłym roku szkolnym.



Sesja Rady Miejskiej

26 czerwca 2006 roku w sali wiejskiej w Pniewie odbyła się VIII sesja Rady Miejskiej V kadencji. Po krótkim występie artystycznym młodzieży z Pniewa, burmistrz Międzyrzecza wręczył medal okolicznościowy Tadeuszowi Tomasiakowi, Dyrektorowi Oddziału Citibank Handlowy w Gorzowie Wlkp., Region Zachodni, Pion Bankowości Przedsiębiorstw, w podziękowaniu za aktywną działalność na rzecz wspierania rozwoju przedsiębiorczości na terenie gminy Międzyrzecz oraz wieloletnią

promocję regionu. Głównym tematem sesji była analiza problemów wsi w Gminie Międzyrzecz i dyskusja nad możliwościami ich rozwiązywania. Przedstawiciele Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego, Wydziału Programów Pomocowych Departamentu Rolnictwa Środowiska i Rozwoju Wsi zaprezentowali Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego Jan Rydzanicz omówił tematy „Ubezpieczenie upraw rolnych” oraz „Związki producentów rolnych”. Wątek pomocy najuboższym przedstawiła Dyrektorka Oddziału Agencji Rynku Rolnego w Gorzowie Wlkp. Alina Kwapińska. Do Pniewa przybył także Dyrektor Lubuskiego Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Zielonej Górze - Ireneusz Pietrasz, który przedstawił działalność agencji. O dopłatach do roślin energetycznych mówiła Kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Międzyrzeczu Grażyna Busse, a z „Zasadą Wzajemnej Zgodności” oraz „Zasadami Prowadzenia Doradztwa Rolniczego” zapoznała nas Kierownik Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Międzyrzeczu Zofia Plewa. Sporo pytań dotyczących m.in. dróg powiatowych skierowanych było do starosty Grzegorza Gabryelskiego.

Pieski- miejscem Spotkań z Folklorem

Muzyczne Spotkania z Folklorem w Pieskach pod patronatem Burmistrza Międzyrzecza weszły już na stałe do kalendarza imprez kulturalnych ziemi międzyszeckiej. Już po raz piąty gościliśmy zespoły z zachodniej Polski, w



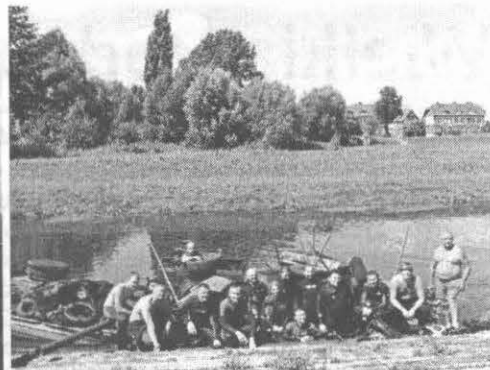
tym roku było ich 19 (w tym dwa dziecięce). Podczas obrad Rady Artystycznej, która oceniała tegoroczne prezentacje wystąpiły dzieci ze Studia Piosenki MOK oraz grupa taneczna J.M.J. z Santocka. Dyplomy Laureata oraz nagrody otrzymały zespoły: „Pod Gruszą” z Kurska, „Pod Różą” z Żagania, „Drzewiczanie” z Kostrzyna, „Krzeczyniaczy” z Krzeczyna Gm. Oleśnica, „Karolinki” z Bystre Gm. Oleśnica

Szczególnie wyróżniono: „Ale Babki” z Piesek (Puchar Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego) za zorganizowanie festiwalu oraz Zespół Górali Czadeckich „Wichowianki” z Wichowa (Puchar Przewodniczącej Rady Powiatu) za kultywowanie sztuki śpiewaczej, autentyczność i śpiew a'capella. „Floriana”- nagrodę przyznaną za wylansowanie przeboju festiwalu otrzymał zespół „Pod Kasztanami” z Templewa. Miłym akcentem było podziękowanie pana burmistrza dla płk. Zbigniewa Grzesiczaka Dowódcy 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej za bardzo dobrą współpracę. Festiwal zorganizowano bardzo profesjonalnie, a jego uczestnicy wykazują z roku na rok coraz wyższy poziom artystyczny. Zabawa taneczna przy akompaniamencie zespołu SAMMY SWOI trwała „do białego rana”. Organizatorami przedsięwzięcia był Międzyrzeczki Ośrodek Kultury, Urząd Gminy w Międzyrzeczu, Lubuski Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Gorzowie Wlkp. i Koło Gospodyń Wiejskich w Pieskach.

Szkolenie w zakresie Obrony Cywilnej

W Sali Narad Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu odbyło się szkolenie kadry kierowniczej urzędu oraz Gminnego Zespołu Reagowania





Kryzysowego, którego celem było teoretyczne i praktyczne przygotowanie jego członków do indywidualnego i zespołowego działania na rzecz realizacji zadań obrony cywilnej w gminie. Szef Obrony Cywilnej Gminy Tadeusz Dubicki wezwał wszystkich do przeprowadzenia akcji ratunkowej w zakładzie „Swisspor” Polska Sp. z o.o., gdzie doszło do pożaru zbiornika z masą smołopochodną, a następnie jego wybuchu. Na szczęście sytuacja taka nie wydarzyła się naprawdę, a był to tylko scenariusz ćwiczeń Obrony Cywilnej, które w dniach 29 i 30 czerwca odbywały się w Międzyrzeczu. Głównym celem ćwiczeń było przede wszystkim zaprezentowanie i sprawdzenie umiejętności OC, które mogą być niezastąpione w sytuacjach zaistnienia faktycznego niebezpieczeństwa utraty zdrowia i życia ludności. W ćwiczeniach wzięło udział około 70 osób, były to m.in.: Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej, 8 Jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, Policja i Pogotowie Ratunkowe. Barwnym elementem ćwiczeń był udział Społecznej Grupy Ratownictwa Medycznego, która oprócz umiejętności w udzielaniu pierwszej pomocy w doskonały sposób ucharakteryzowała rannych. Część kosztów związanych z pokazem pokryła gmina Międzyrzecz.

„Transgraniczna tożsamość”

Muzeum w Międzyrzeczu gościło uczestników Międzynarodowej Konferencji Naukowej pn. „Transgraniczna Tożsamość”. Organizatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a konkretnie jego międzyrzeczka filia. Oprócz międzyrzeczczan i gości z Gorzowa Wlkp. przybyli również seniorzy z dwóch organizacji niemieckich: „Jahresringe” z Berlina oraz „Urania” z Frankfurtu. Burmistrz Tadeusz Dubicki dziękując za liczne przybycie omówił temat współpracy naszego miasta z gminami partnerskimi, takimi jak Haren- niemieckie miasto położone przy granicy

holenderskiej, Vlagtwedde - holenderska gmina granicząca z miastem Haren, Berlin, Bad Freienwalde, Halderberge czy Andresy- francuskie miasto położone 30 km od Paryża. Po wykładzie dr Pawła Leszczyńskiego i udzieleniu odpowiedzi na pytanie dotyczące „otwartych” granic między państwami, głos zabrał profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego dr Bogdan Ślusarz, który omówił Program INTERREG III A. Nadrzędnym celem tego programu jest wspieranie zintegrowanego i zrównoważonego rozwoju w sferze gospodarczej, społecznej, kulturowej na



pograniczu polsko-brandenburskim. Niezależnie od referatów i dyskusji uczestnicy konferencji poznali także uroki Międzyrzecza oraz odwiedzili Międzyrzeczki Rejon Umocniony. Koszty konferencji były współfinansowane przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej.

„Sprzątanie Obry”

Ilość i rodzaj znalezionych śmieci w naszej rzece Obrze nadal przyprawia o ból głowy. To już ósma edycja organizowanej i finansowanej przez gminę „Eko Akcji Międzyrzecz-Obra 2007”, a niestety oprócz potężnej ilości „pospolitych śmieci” ekipa z „Nadodrzańskiego Klubu Pletwonurków” wydobyła z rzeki m.in. drzwi, potężne rury, fotel czy zlew. Pierwsze miejsce i Puchar Burmistrza Międzyrzecza zdobyła drużyna Lucjana Wąsowicza, drugie miejsce i Puchar Prezesa MPWiK otrzymała ekipa

Edmunda Janusa, a trzecie miejsce i Puchar Dyrektora SULO Polska Sp. z o.o. w Warszawie Oddział w Międzyrzeczu przypadło grupie Pana Krzysztofa Kowalczyka. Za najciekawsze znalezisko uznano trąbkę, a szczęściarzem, który ją wyłowił i otrzymał Puchar Dyrektora LZMiUW był Dariusz Sankowski. Wszyscy uczestnicy proekologicznej akcji otrzymali koszulki, a całe przedsięwzięcie sfinalizowano wspólnym posiłkiem.

Pamiętamy o najmłodszych

W bieżącym roku na terenie miejskich placów zabaw prowadzone są prace związane z odnawianiem i naprawami urządzeń rekreacyjno-sportowych. Gmina od lat w ramach swoich działań doposaża również place na terenach wiejskich. W br. na wniosek burmistrza Międzyrzecza radni przeznaczyli z budżetu gminy ponad 50 tys. zł. właśnie na wymianę sprzętu na wiejskich placach zabaw, których jest kilkanaście. Dzieci z Gorzycy i z Kęszycy Leśnej już mogą czerpać pożytek z zabawy, a wkrótce spełnimy dziecięce marzenia w Kalsku, Pieskach, Św. Wojciechu, Kursku, Nietoperku, Kaławie, Szumiącej i w Bukowcu. W przyszłym roku planuje się kompleksową i sukcesywną wymianę sprzętu w mieście. Bardzo pozytywnym symptomem jest fakt, iż pojawiają się ogródki przy budynkach spółdzielczych czy gastronomicznych. To, że w tym roku doposażamy wiejskie place zabaw nie znaczy, że dzieci w mieście są poszkodowane. Od tego roku mają one do dyspozycji wielofunkcyjne boisko sportowe o sztucznej nawierzchni przy Szkole Podstawowej nr 3, które jest dostępne w okresie wakacji. Dodatkowo już od 11 lipca 2007 r. w godz. od 17.00 do 20.00 Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku organizuje tzw. „Środy piłkarskie” dla młodzieży szkolnej. Zapraszamy do uczestnictwa w rozgrywkach.

Rzecznik prasowy
Anna Chudzińska

Wielkie Podsumowanie

X „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole” - rozstrzygnięcia

Prawie 700 dzieci i młodzieży szkolnej z ponad 80 Placówek występujących w rejonie działania Celowego Związku Gmin CZG-12 zgromadziło się 15 czerwca br. w Sulęcinie, aby podsumować udział w akcji edukacyjno-konkursowej Związku „ZIELONA SZKOŁA, ZIELONE PRZEDSZKOLE”. CZG-12 już od 10 lat propaguje selektywną zbiórkę odpadów „u źródła” i rokrocznie kończy się WIELKIM PODSUMOWANIEM pełnej zaangażowania pracy Młodych Ekologów, wręczeniem wyróżnień i nagród.

Gości powitali przewodniczący Zarządu Celowego Związku Gmin CZG-12 - **Dariusz Kiepusa** i zastępca burmistrza Sulęcina - **Zbigniew Gruca**. Wielkie Podsumowanie poprowadził dyrektor Celowego Związku Gmin CZG-12 - **Aleksander Kozłowski**.

W tegorocznej edycji (rok szkolny 2006-2007) wzięło udział ponad 17 tysięcy dzieci i młodzieży z: 17 Przedszkoli, 39 Szkół Podstawowych, 15 Gimnazjów, 9 Szkół Średnich, 2 Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych, Placówki Wielofunkcyjnej, Warsztatu Terapii Zajęciowej, Koła Gospodyń Wiejskich. Łącznie Młodzi Ekolodzy zebrali: 229 804,00 kg makulatury; 2 320,95 kg puszek aluminiowych; 32 498,80 kg butelek z tworzywa sztucznego PET; 3 449,20 kg baterii.

Liczne wyróżnienia, upominki wręczone w dniu WIELKIEGO PODSUMOWANIA możliwe były dzięki wsparciu akcji ze strony wielu instytucji i firm - Sponsorów, biorących aktywny udział w działaniach prowadzących do poprawy gospodarki odpadami w naszym regionie. To dzięki Sponsorom wzrasta ilość Placówek Oświatowych uczestniczących w naszej akcji, jak i odzysk cennych surowców wtórnych. Swój wkład w organizację WIELKIEGO PODSUMOWANIA akcji wniosły obok gmin członkowskich Związku: **Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej** w Warszawie, **Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej** i **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** w Zielonej Górze, **Rekopol Organizacja Odzysku S.A.** w Warszawie, **Fundacja RECAL** w Warszawie, **REBA ORGANIZACJI ODZYSKU S.A.** w Warszawie, **Alba Atol Polska Sp. z o.o.** w Krakowie, **Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia S.A.** Przedstawicielstwo Korporacyjne w Szczecinie, **Bank Zachodni WBK S.A.** I Oddział w Sulęcinie, **PODRAVKA POLSKA Sp. z o.o.** w Kostrzynie nad Odrą, **Sur - Wil Sp. z o.o.** w Sierakowie Wlkp., **ELANA PET Sp. z o.o.** w Toruniu, **SULO POLSKA Sp. z o.o.** w Gorzowie Wlkp., **KLIM BROKERS** Krzysztof Klimczak w Gorzowie Wlkp., **PPH EURO-**

SYSTEM Z. Zawadzki w Gorzowie Wlkp., **LS PLUS Sp. z o.o.** w Opalenicy, **PPHU „STARPACK”** Sławomir Starościak we Wrocławiu, **STENA Sp. z o.o.** w Zatorze, **RECYKLING TWORZYW SZTUCZNYCH „GUMTEX” SPÓŁDZIELNIA PRACY** w Międzyrzeczu, **„BIUROMANIA”** Wszystko do biura i szkoły w Świebodzinie. Sponsorom serdecznie dziękujemy za autentyczne zaangażowanie i wsparcie selektywnej zbiórki odpadów i inicjatyw ekologicznych podejmowanych przez młode pokolenie.

Laureaci X edycji akcji „ZIELONA SZKOŁA, ZIELONE PRZEDSZKOLE”

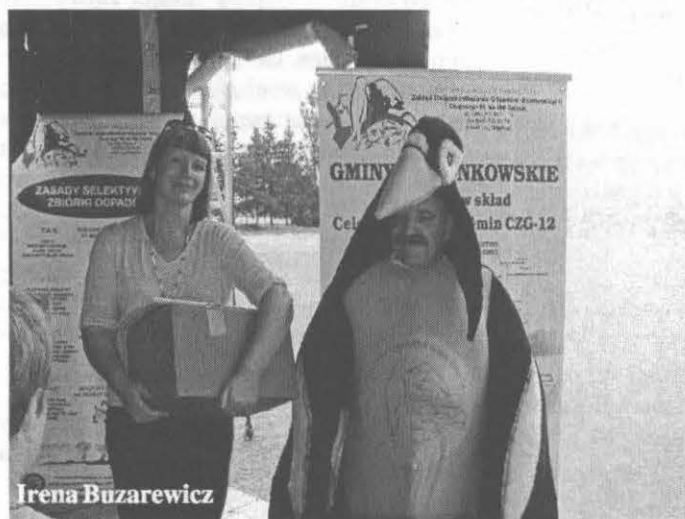
I. Kategoria PRZEDSZKOŁA (A) liczące do 100 dzieci - Przedszkole Samorządowe w Słońsku [Opiekun: Beata Cholewicka], **(B) liczące powyżej 100 dzieci - Przedszkole Nr 2 w Sulęcinie** [Opiekun: Teresa Cuprum]; **II. Kategoria SZKOŁY PODSTAWOWE (A) liczące do 100 uczniów - SP w Lemierzycach** [Opiekun: Paweł Rykała]; **(B) liczące od 100 do 300 uczniów - SP przy Zespole Szkół Samorządowych w Krzeszycach** [Opiekun: Cecylia Kocimska]; **(C) liczące powyżej 300 uczniów - SP nr 3 w Dębnie** [Opiekunowie: Iwona Downar, Mirosława Kulawiak]; **III. Kategoria GIMNAZJA - Gimnazjum przy Zespole Szkół Samorządowych w Krzeszycach** [Opiekun: Iwona Błatkiewicz]; **IV. Kategoria SZKOŁY ŚREDNIE - Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu** [Opiekun: Irena Buzarewicz]; **V. Kategoria INNE PLACÓWKI - Warsztat Terapii Zajęciowej przy Kole Pomocy Osobom Specjalnej Troski „RAZEM” w Sulęcinie** [Opiekun: Władysław Urbaniak].

Nagrodę Fundacji RECAL w Warszawie przeznaczoną dla Animatora Edukacji Ekologicznej, pod którego kierunkiem Placówka zebrała najwięcej puszek aluminiowych w przeliczeniu na 1 dziecko otrzymała **Beata Cholewicka z Przedszkola Samorządowego w Słońsku**; zaś spośród Placówek Oświatowych nagrodę otrzymała **SP w Trzemesznie Lubuskim** [3-dniowy wyjazd w Góry Świętokrzyskie dla zbieraczy puszek aluminiowych i opiekuna - dla **Karoliny Lisowskiej (kl. V)** i **Klaudii Wołoskiej (kl. V)** oraz **Małgorzaty Ankudo**].

Nagrody REBA Organizacji Odzysku S.A. w Warszawie otrzymały Placówki za zbiórkę baterii w ramach Szkolnego Konkursu REBA. Działalność prowadzoną w zakresie Programu Dowolnego naszej akcji nauczyciele udokumentowali w Sprawozdaniach. Wyróżnienia za szczególnie interesujące Sprawozdania otrzymały Placówki: **Zespół Szkół Licealnych i Zawodowych w Sulęcinie**, **SP w Budzigniewie**, **SP w Lemierzycach**, **SP w Wędrzynie**, **SP w Krzeszycach**, **SP w Lubniewicach**, **Przedszkole w Witnicy**, **Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu**, **SP w Kowalowie**, **Przedszkole w Krzeszycach**, **Przedszkole nr 1 i nr 2 w Sulęcinie**, **SP w Ośnie Lub.**, **SP w Sarbinowie**, **SP w Sulęcinie**.

W tym roku wyłoniono Królową i Króla Makulatury, zostali nimi: **Katarzyna Kluwak** z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu [10 000 kg] i **Sebastian Głabowski** z Warsztatu Terapii Zajęciowej przy Kole Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem” w Sulęcinie [9 140 kg]. Królem Puszek Aluminiowych został **Kacper Rupniak** z Gimnazjum w Witnicy [310 kg]. Królem Butelek z tworzywa sztucznego PET został **Krzysztof Skibicki** z Warsztatu Terapii Zajęciowej przy Kole Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem” w Sulęcinie [1 750,40 kg]. Za zbiórkę butelek PET wyróżniona została m.in.: **Jagoda Wasilewska** z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu [550 kg]. Królową Baterii została **Justyna Sypniewicz** ze SP w Lemierzycach [332,73 kg]. Za zbiórkę baterii wyróżnieni zostali, m.in.: **Szymon Belgrau** ze SP nr 2 w Międzyrzeczu [120 kg] i **Katarzyna Kluwak** z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu [105 kg].

Opracowała: **Agnieszka Szkoda** - Samodzielny Referent ds. edukacji ekologicznej CZG-12



Irena Buzarewicz

Z Brzeźna do Trześniówka

i z powrotem przez Łędów, czyli Bernharda Domke podróż przez poligon wędryński

Właściwie wszystkie wspomnienia przesiedleńców, niezależne od narodowości autorów, są do siebie bardzo podobne. Nostalgiczne, przeważnie „bogoojczyźniane”, zaprawione potężną dawką pretensji do całego świata. Mało kto zwraca uwagę na fakt, że w wielu wypadkach (dotyczy to zwłaszcza Europy Środkowej) owo przesiedlenie łączyło się z awansem cywilizacyjnym. Tego się jednak nie wyłumaczy ani Niemcom, których jedynym marzeniem przez parę pokoleń było wynieść się z Wielkopolski, czy Brandenburgii na zachód, do bardziej rozwiniętych regionów kraju (ostatecznie to nie my wymyśliлиśmy określenie „Ostflucht”), ani Polakom, którzy w 99% przypadków pozostawili na Kresach Wschodnich kilka wsi i dworek (oczywiście z ukraińską lub białoruską służbą). Całe szczęście w tych bajorkach też pojawiają się niekiedy wysepki realizmu. Należy do nich bezsprzecznie relacja Bernharda Domke.

<Jak wiadomo w 1939r. utworzono poligon wędryński. W związku z tym trzeba było przesiedlić wsie Trześniówek, Łędów i Wędrzyn. Z Trześniówka, pod kierownictwem stowarzyszenia „Własna rola”, przesiedlono do Brzeźna (koło Sulęcina) osiem gospodarstw, w tym również należące do moich rodziców. Te przenosiny wielu mieszkańców tych wsi przeżyło bardzo ciężko, szczególnie ludzie starsi, ale nie da się tego porównać z ich odczuciami w czasie następnej przymusowej przeprowadzki w 1945 roku.

W opuszczonych wsiach pozostały cmentarze, ale komenda poligonu zezwalała na regularne ich odwiedzanie i pielęgnowanie grobów. Trzeba było tylko otrzymać stosowną przepustkę, ale kto je wystawiał i przydzielał już dziś nie pamiętam.

Pamiętam natomiast, że pod koniec jesiennych ferii w 1943r. dziadek spytał: „Chłopcze, chcesz się przejechać? Wybieramy się dziś z babką do Trześniówka na cmentarz”. - Powiedział to w swoim, trześniowskim dialekcie, którego nie podejmuję się zapisać. - Oczywiście natychmiast się zgodziłem; dla mnie - ówczesnego dwunastolatka przejażdżka bryczką była zawsze atrakcją. Szybko zaprzęgliśmy „Lisa”, naszego rudego konia, ubraliśmy się ciepło i wsiedliśmy do pojazdu. Zająłem miejsce na kozle między dziadkami i lekkim truchtem ruszyliśmy w kierunku Sulęcina. Przejechalibyśmy przez miasteczko i drogą do Trzemeszna zaczęliśmy się wspinać na Taubenberg

(ówczesna nazwa wzgórz, na których leży Wędrzyn). Dziadek opowiadał o tym i owym pokazując batem rzeczy, które jego zdaniem były godne uwagi. Potem przejechalibyśmy koło leśnego obozu wojskowego w Wędrzynie. Dla mnie jako małolata była to niezwykła okazja zobaczyć jednocześnie tyle wojska, uzbrojenia i innego sprzętu. Wkrótce droga zaprowadziła nas do Trzemeszna, tam koło dworu skręciliśmy w prawo i ruszyliśmy dalej brukowaną drogą do Trześniówka. Ponieważ niemiłosiernie trzęsło, dziadek usiłował wykorzystać starą, tak zwaną letnią drogę (gruntową). Powiodło mu się jednak tylko częściowo, gdyż ta była mało używana i miejscami tak zarośnięta krzakami, że aż nieprzejezdna.

Do Trześniówka dotarliśmy po ok. półtorej godziny i zatrzymaliśmy przed niedysyjską gospodą Rostela. Dziadek rozkierował „Lisa” i powiesił mu na szyi torbę z obrokiem. Kiedy groby były już uporządkowane, w kantynie, która znajdowała się w byłej gospodzie, zrobiliśmy małą przerwę obiadową. Potem wsiedliśmy do bryczki i powoli przejechalibyśmy wzdłuż wsi, żeby zobaczyć, co się w ostatnim czasie zmieniło. Kiedy dojechalibyśmy do końca wsi skąd prowadzi droga w kierunku Łędowa dziadek powiedział nagle: „Wiecie co, nie pojedziemy do domu przez Trzemeszno, ale przez Łędów i Wędrzyn”. Babka przestraszyła się: „Przecież tam się strzela, koło Łędowa jest pole tarczowe dla artylerii!”. Dziadek uważał, że trzeba sprawdzić, czy w ogóle po południu będzie strzelanie. W takim wypadku powinny być na masztach podniesione białe - czerwone kosze. Wyjechalibyśmy ze wsi, żeby to sprawdzić. Kosz na maszcie był podniesiony. Dziadek był jednak człowiekiem upartym i koniecznie chciał jechać przez Łędów. Koło masztu grupa żołnierzy była zajęta jakimiś pracami porządkowymi. Dziadek podjechał i krzyknął: „Chłopcy, kiedy podniesiono kosz? „Pięć minut temu” - odpowiedział ktoś - „Wcześniej jak za godzinę strzelanie się nie zacznie” - dodał po chwili.

Plan dziadka był prosty: uważał, że w ciągu godziny spokojnie można przejechać przez Łędów i Wędrzyn, dlatego pomimo głośnych protestów babki popędził „Lisa” w stronę Łędowa. Szlaban, który przegradzał drogę dało się łatwo ominąć. Im bliżej byliśmy Łędowa, tym bardziej się bałem. Miejscowość robiła niesamowite wrażenie. Kiedy przed wysiedleniem przejeżdżało się przez wieś, po placu lażyły gęsi, kury przebiegały jak zwykle się spiesząc tuż przed wozem, tu i ówdzie odzywały się psy. Czasem ukłonił się któryś z mieszkańców, ostatecznie prawie wszyscy Łędowiacy i

Trześniowiacy znali się osobiście.

Teraz we wsi panowała cisza. Domy, obory i stodoły na skutek prowadzonych tu ćwiczeń bojowych były częściowo zniszczone. Kiedy wyjechalibyśmy ze wsi na tzw. „pobojowisko wędryńskie” po prawej stronie widać było atrapy budynków, które według wywodów dziadka służyły jako cel dla artylerii. Stanowiska ogniowe artylerii znajdowały się poniżej Taubenberg (patrz wyżej), na południe od drogi Sulęcina - Trzemeszno. Strzelnica ta była wykorzystywana głównie przez działą kal. 105 mm.

Aby uniknąć wstrząsów na bruku dziadek znów zjechał na drogę gruntową, dzięki czemu jechało się ciszej. „Lis” truchtał powoli w kierunku Wędrzyna. Krótco przed miejscem, gdzie droga kryła się w lesie, usłyszeliśmy charakterystyczny, świszczący - jęczący dźwięk. Zaraz potem rozległ się huk. Po chwili od strony Łędowa, a więc miejsca, z którego przyjechalibyśmy doszło do nas głucho uderzenie. „No to zaczęło się strzelanie” stwierdził krótko dziadek. Babka znów się zdenerwowała, ale dziadek jako stary żołnierz z I wojny światowej wyjaśnił, że te „rzeczy” (tak nazywał granaty) nie mogą nam nic zrobić, że tu słychać tylko huk. Pojechalibyśmy dalej przez Wędrzyn, a za nami nasilała się strzelanina.

Od strony Sulęcina zbliżał się do nas rowerzysta. Z bliska rozpoznaliśmy „stróża prawa”, jak to się w tych czasach powszechnie nazywało żandarma. Zsiadł z roweru i kazał nam się zatrzymać. Prawą ręką trzymał za kierownicę rower, lewą, zacisniętą w pięść oparł o pas. Nie da się ukryć, że w zielonym mundurze, w czako na głowie, z poważną, wręcz ponurą miną mógł budzić respekt. Po chwili zagrmiał: „Skąd pan jedzie?” Z Trześniówka - odpowiedział dziadek cicho. Na to żandarm jeszcze głośniej: Czy pan zwariował? Panu nie wolno tamtędy jeździć!!! Dziadek spojrzał na babkę i powiedział: „No tak mamuska, skoro nie wolno, to musimy zawrócić”. Jednocześnie pociągnął za lejce jakby chciał zawrócić konia. Żandarmowi na moment opadła szczęka, ale szybko się opanował. Uśmiechnął się i wrzasnął znowu: „Teraz może pan tylko jechać dalej!”. Potrząsnął głową, wsiał na rower i odjechał, a my nie niepokojeni przez nikogo za niecałą godzinę byliśmy u siebie w Brzeźnie.>

I pomyśleć, że po pięćdziesięciu sześciu latach na tej samej drodze ścigany byłem przez żandarmerię, której nie podobało się, że chcę zrobić zdjęcia resztek supertajnych obiektów, których widokówki z początku ubiegłego stulecia można dostać bez problemu. Ale tym razem żandarmów było czterech i poruszali się pojazdem marki „Mercedes”, a ich wygląd, a szczególnie zachowanie jakoś nie budziły szczególnego respektu. Ale to - jak pisał Rudyard Kipling - już inna historia.

Lech Stanisław Franas

Pozorny spokój na obczyźnie....

W pewien ciepły letni wieczór siedzieliśmy na tarasie i zobaczyliśmy, że nasz kot coś podrzuca. Zainteresowałam się bliżej i okazało się, że są to małe żółwiki, które wylęgły się z jaj złożonych przez Babę- Jagę, naszą żółwicę. Włożyliśmy je do kartonu, codziennie dawaliśmy liście sałaty, tartą marchewkę, zawsze świeżą wodę. Po kilku dniach wszystkie otworzyły oczy.

Chłopcy mieli zajęcia, a my też byliśmy ciekawi, jak sobie poradzą te miłe zwierzątka.

Zbyszek znalazł pracę w polsko- niemieckiej firmie Somi Weiss w Rabacie. Zaczęło się życie na 3 domy- my z Piotrem w El -Jadida, Marek w Casablance, a Zbyszek w Rabacie. Spotykaliśmy się w weekendy w El- Jadida, cieszyliśmy się sobą, dyskutowaliśmy. Kiedyś była ciekawa dyskusja na temat korzeni, tożsamości narodowej. Marek stwierdził, że za 2-3 lata będzie miał z tym problem. Ja zaoponowałam- przecież żyjesz w polskiej rodzinie, pielęgnujemy polskie tradycje, język, ale on stwierdził, że zawsze będzie miał podwójne korzenie, bo okres swojego dzieciństwa spędził w Maroku. Ta rozmowa uzmysłowiła mi, że ta przymusowa emigracja dziecięca wywarła piętno na ich psychice.

Cieszymy się, że jesteście razem - to jest nasza siła. Marek w szkole idzie jak burza. Co trimestr otrzymywaliśmy ze szkoły list gratulacyjny. To była nasza radość za wszystkie trudy na tej ziemi. Poznaliśmy polskiego kapitana z włoskiego statku z polską załogą, zaprosiliśmy go na naszą Mszę św. po francusku celebrowaną przez x. Mongolfier. Właśnie ten kapitan dodał nam energii i wiary w to co robimy mówiąc, że wasze dzieci będą otwarte bardziej na świat niż ich rówieśnicy, ponieważ rosną w wielokulturowym środowisku i w trzech religiach- oni się łatwiej integrują. To jest to bogactwo, które im dajecie. Dziękujemy ci Kapitanie- bo tak go nazywaliśmy!.

Wreszcie udało mi się obronić moją specjalizację II stopnia, bo tutaj pracowałam jako pediatra bez specjalizacji! Dostałam nawet oświadczenie, że mogę pracować nawet w sektorze prywatnym, otworzyć gabinet prywatny, tylko to wszystko jest na papierze.

Dziwili się w Ministerstwie Zdrowia dlaczego tak walczyłam, odpowiedziałam, że aby w Polsce uzyskać specjalizację II stopnia to trzeba się dobrze napracować! Ciekawe czy to ich zmobilizuje do dorzucenia jakiegoś dodatku do pensji!

Kiedyś skusiliśmy się z Markiem na uczestnictwo w konferencji poświęconej problemom chorób przenoszonych drogami seksualnymi. Ciekawe było pytanie jednego inżyniera, co mają stosować kraje arabskoislamskie, gdzie zabronione są przerwy? Prelegent odpowiedział, że pozostaje jedynie abstynencja, a poza tym medycyna nie może być uzależniona od religii, mentalności narodowej. Powiedział, że to dziwne, ale przychodzą młode, cnotliwe dziewczyny z rozwiniętą drugorzędową kiłą! Jaka obłuda i zakłamanie.

Dostałam wreszcie pensję i zwrot kosztów podróży za wyjazd do Polski. Trochę to trwało i humory się poprawiły. Zdecydowaliśmy się jechać do Polski samochodem. Według naszych wyliczeń to będzie cena jednego biletu lotniczego, a jedziemy wszyscy. Zbyszek pojechał z Markiem na medine w Casablance po dolary, bo dirhams są niewymienialną monetą i załatwili wizy hiszpańskie. Po powrocie czeka nas wiele zmian, ale już wiemy, że będzie mieszkanie u jednej farmaceutki francuskiej, 2 pokoje, kuchnia i łazienka w ogrodzie. Dzięki protekcji Dobrusi i Bożenki Massalskim. Pisałam już o tej trójce rodzeństwa, które przyjechało z plonącej Warszawy z matką aż do Maroka i tak już zostali! Dom ich był zawsze gościnny i była w nim iście polska atmosfera.

29/7/92 wieczorem o 23 siedliśmy do samochodu i w drogę.



Ryszarda Lewandowska

Od redakcji

Jest to dalszy ciąg spotkania z Afryką Międzyrzeczanki, absolwentki LO - dr Ryszardy Żytyńskiej.

Teatralne wrażenia

Uczniowie z SP w Bledzewie obejrzeli piękne i barwne przedstawienie wg znanej bajki Andersena pt. „Królewna Śnieżka” w Teatrze Muzycznym w Poznaniu. Doskonała scenografia Anny Bobrowskiej-Ekiert, która stworzyła idylliczny i baśniowy świat marzeń. Kolorowe postacie z bajki, piękne stroje ludzi, zwierząt i krasnoludków, wartka narracja - choreografia Grzegorza Kawalca - ruch na scenie, układy taneczne zsynchronizowane z muzyką, którą napisał 37 lat temu Bogdan Pawłowski. Jest ona inna, jakby trąci nieco

myszką.

W przerwach między aktami uczniowie mieli okazję zobaczyć instrumenty muzyczne, na których grają muzycy w teatrze. Kontrabas, harfa czy waltornia są znane wśród dźwięków, ale na żywo z bliska inaczej wyglądają. Doskonałe przedstawienie, gorąco je polecam dla dzieci i tych trochę starszych też.

W drodze powrotnej na ucztę - tym razem dla ciała - zatrzymaliśmy się obowiązkowo w restauracji Mc'D..... -

nie pamiętam nazwy, zresztą każde dziecko „choruje” na tego typu jedzenie (brrrrrrrrrrr).

Uczniowie pod opieką Marii Kruszelnickiej, Elżbiety Rajtar i mnie, który opisuje to wydarzenie (kierownik wycieczki) wracali zadowoleni z kilku powodów. Po pierwsze już pisałem, a po drugie za trzy dni zaczynały się wakacje.

Z wakacyjnymi pozdrowieniami

Zdzisław Musiał



Sekrety „małej czarnej”

Kawa należy do ulubionych i cenionych napojów. Na dobre zagościła w naszych domach i bez tego specyfiku trudno byłoby wyobrazić sobie jakąkolwiek uroczystość rodzinną. Jej fantastyczny aromat, smak i właściwości odżywcze sytuują ją na światowym piedestale napojów.

Kawę znano już w IX w. i pito ją zmieloną i zaparzoną wrzątkiem. Do Europy ten aromatyczny napój trafił przy okazji bitwy pod Wiedniem i to za sprawą Polaka. W taborach pokonanego przez Jana III Sobieskiego wodza tureckiego Kara Mustafy znaleziono ponad 600kg ziarna kawowego. Wykorzystał to polski kwatermistrz Jan Kulczycki, który w trosce o to, aby to egzotyczne dobro się nie zmarnowało, stworzył w Wiedniu pierwszą kawiarnię. Kawa szybko podbiła Europę i stała się ulubionym napojem arystokracji. Z czasem jej walory poznał też i prosty lud, zwłaszcza we Francji. W 1840 r. w samym Paryżu istniało ponad 1500 kafejek, a kawa była niewiele droższa od zwykłego mleka. Pisarz H. Balzak pijał kawę tak mocną, że była niemal gęsta. Słynny filozof Wolter podobno tak uwielbiał kawę, że wypijał dziennie 72 filiżanki.

Kawę otrzymuje się z kawowca - wiecznie zielonego krzewu lub drzewa, które uprawia się w strefie międzyzwrotnikowej

Afryki, Ameryki i Azji. Ziarna uprażone są w temperaturze ok. 200 stopni C. w celu nadania im charakterystycznego wyglądu i aromatu. Po zmieleniu lub instantyzacji, sporządza się z nich napój. Ziarna kawowe są delikatne i źle znoszą transport, a długo przechowywane wietrzeją. Nic więc dziwnego, że producenci kawy zaczęli szukać sposobów przedłużania ich trwałości. Pierwsze prace rozpoczęły się pod koniec XIX w., ale dopiero Japończyk Sartori Kato w 1901 zaprezentował wyprodukowaną przez siebie kawę rozpuszczalną na wystawie Buffalo w Nowym Jorku. Jednak jego kawa nie była zbyt smaczna i aromatyczna. Pięć lat później belgijski inżynier Georgie Washington udoskonalił produkcję i założył pierwszą fabrykę kawy rozpuszczalnej, odnosząc ogromny sukces. Na dobre kawa rozpuszczalna podbiła świat w czasie II wojny światowej, a to za sprawą żołnierzy amerykańskich, którzy mieli ją w swoich racjach żywnościowych.

Produkcję kawy instant zaczyna się tak samo, jak zwykłej kawy. Ziarna są wyluskiwane, czyszczone, suszone, polerowane i palone. Potem mieli się je i dopiero w takiej formie dostarcza do producenta. W fabryce zaparza się ją w dużych ilościach - jedna porcja waży blisko tonę. Przepuszcza przez wrzątek pod dużym

ciśnieniem. Część wody wyparowuje natychmiast, dzięki czemu wywar jest bardzo esencyjny. Obecnie stosuje się dwa sposoby uzyskiwania kawy rozpuszczalnej: w granulkach i w proszku. Najwięcej jej piją Japończycy i Anglicy - 90% wypijanej przez nich kawy to kawa instant. Najbardziej „oporni” na jej aromat i walory są Włosi i Skandynawowie. Kawę rozpuszczalną pijają tylko w warunkach biwakowych, natomiast kawę świeżo zmieloną i sparszoną - codziennie.

Pierwszą kawą rozpuszczalną w Polsce była „Marago”, której produkcję rozpoczęto w 1969 r. Obecnie na rynku spożywczym istnieje wiele gatunków różnych kaw mielonych i rozpuszczalnych, z których najmłodsza jest „capuccino”. Kawa zawiera m.in. 1-3% wody, ok. 14% tłuszczu, 25% błonnika, 1-2% kofeiny. O jej działaniu leczniczym napisano wiele rozpraw naukowych. Choć pita w większych ilościach (ponad 3/4 filiżanki dziennie) może zaszkodzić (np. wypłukuje wapń z organizmu, podnosi ciśnienie tętnicze), amatorów tego napoju nie brakuje. Kofeina pobudza nasz organizm do pracy, ułatwia komunikację z innymi, wprowadza w dobry nastrój. Jako wielka smakoszka kawy (tylko mielonej i zaparzonej), w pełni zgadzam się z tą opinią, a czytelnikom „Powiatowej” życzę „smacznego!”

Gertruda Szewczuk

„WOODSTOCK” - dawniej i dzisiaj

Historia Woodstock rozpoczęła się 40 lat temu i jest ściśle związana z amerykańskim ruchem młodzieżowym - „hippissami”. Manifestowali oni w specyficzny dla siebie sposób swą niechęć wobec społeczeństwa kapitalistycznego i radykalnie przeciwstawiali się prowadzonej przez rząd USA wojnie z Wietnamem. Najważniejsze hippisowskie hasła brzmiały: „Make love not war” (czyńcie miłość nie wojnę) i „All people are one” (wszyscy ludzie są jednością). Swym światopoglądem, zachowaniem i ubiorem, zmienili w pewnym sensie świat - stali się ruchem próbującym wyzwolić człowieka od nienawiści i nietolerancji wobec innych.

Lato 1967 r. było słynnym „latem miłości”. W czerwcu na festiwalu w Monterey wystąpiło 27 grup grających muzykę podszytą hasłami wolnościowymi i pacyfistycznymi. 35 tysięcy zebranej tam młodzieży krzychało: „Freedom!” (wolność), „Make love not war” i pozdrowiało się słowem: „peace” (pokój). Idee hippisowskie zostały szybko zaakceptowane przez młodzież amerykańską i europejską, którą zaczęto nazywać „dziećmi kwiatami”, z uwagi na barwne stroje, szczególnie spodnie - dzwony, długie hinduskie bluzy i kolorową biżuterię. Hippisi słuchali muzyki m.in. Jimmy Hendrixa, Pink Floyd, Rush, J.Beaz, The Doors, Boba Dylana, J. Joplin, propagującej hasła: wolność, miłość i pokój na świecie.

Spotykali się głównie na koncertach, zlotach, m.in. w Woodstock, skąd zaczerpnięto hasło „Festiwal w Woodstock”. Ogromna swoboda obyczajowa i etyczna hippisów (zwanych potocznie brudasami), a także stosowanie środków odurzających typu LSD sprawiło, że postrzegano ich jako potencjalne źródło demoralizacji społecznej, patologię, z którą należy walczyć.

W Polsce pierwsi hippisi pojawili się wkrótce po amerykańskich, w 1967 r., ale ich działalność spotykała się z ostrą represją ówczesnych władz. W owych czasach czerpanie z obcych wzorów było zakazane. Stąd ruch ten nie miał tak wielu zwolenników, jak w krajach Europy Zachodniej czy USA. Jednak sporo polskich hippisów pozostało wiernych swoim ideałom i dotrwali do lat 80 - tych, kiedy to „hippi” stali się dość powszechnym ruchem młodzieżowym. Podstawowy zestaw ubraniowy był zestawem hippisowsko - punkowym: luźna bluza, pacyfka, koraliki, zamszowe buty zw. osiołkami i przykrótkie spodnie rurki. Z ideologią hippisowską identyfikowało się sporo gwiazd estrady, m.in. Stan Borys, Czesław Niemen, Olga Jackowska - wokalistka zespołu „Maanam”, która swój pseudonim artystyczny „Kora” przyjęła na chrzcie hippisowskim. Choć ruch hippisowski nie istnieje już od dawna, nasza kultura

przeziąknięta jest ich spuścizną. Ziarenka hippisowskich idei kiełkują w muzyce, polityce, w modzie. O ich życiu nakręcono wiele filmów, m.in. „Urodzony 4 lipca” z T. Cruisem w roli głównej.

Od kilku lat w Polsce organizuje się festiwal młodzieży na miarę „Woodstock”, którego głównym pomysłodawcą i realizatorem jest Jurek Owsiak. Uczestniczy w nim wiele zespołów i solistów z kraju i z zagranicy. W początkowych latach miejscem spotkania były Żary, a obecnie imprezę o podobnym formacie organizuje się w Kostrzynie. Na „Woodstock” spotykają się młodzi ludzie z różnych środowisk, kultur. Zasadniczym celem festiwalu jest propagowanie haseł wolności i tolerancji społecznej, przyjaźni ponad podziałami społeczno - politycznymi. Sprzyja temu nie tylko obozowe życie integrujące ludzi, ale i wszechobecna muzyka, przy której można się wspaniale bawić. Dlatego warto wybrać się do Kostrzyna na nasz polski „Woodstock” i przeżyć niezapomniane chwile w niepowtarzalnej atmosferze radosnej zabawy i solidarności społecznej.



Dominika Szewczuk



**66-300 Międzyrzecz
ul. Libelta 4**

**tel. (095) 741-19-89
502-615-808**

*www.pzs.edupartner.pl
e-mail: pzs_edu@interia.pl*

OGŁASZA NABÓR

na rok szkolny 2007/2008

do TRZYLETNIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO dla DOROSŁYCH
(dla absolwentów gimnazjum lub 8-klasowej szkoły podstawowej)

- | | |
|--|---|
| <p>⇒ Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej, ma prawo wydawać świadectwa jej ukończenia zgodnie z wzorem określonym w rozporządzeniu MEN oraz wystawiać legitymacje szkolne, zaświadczenia do WKU i ZUS.</p> | <p>⇒ Zajęcia odbywają się w systemie zaocznym na konsultacjach 2 razy w miesiącu w piątki od 15.00 i w soboty od 8.00.</p> <p>⇒ Dokumenty można składać do dnia 28.08.2007 r.</p> |
|--|---|

**Informacje i zapisy w sekretariacie szkoły
ZAPRASZAMY**

Co słyszeć w Powiecie Międzyrzeckim?

Trwają intensywne prace nad zmianami w Statucie powiatu i już niebawem Rada Powiatu uchwali nową, zmienioną „powiatową konstytucję”

Jednym z elementów znowelizowanego statutu jest herb i flaga powiatu, bo nasz powiat, chyba jako jeden z nielicznych w kraju dotychczas takowych nie posiada. Trwają specjalistyczne konsultacje historyczne i heraldyczne.

Znaki naszego powiatu muszą być zaprojektowane zgodnie z zasadami heraldyki i weksykologii a także winne poprawnie i bez zastrzeżeń kształtować lokalne postawy historyczne i wychowawcze.

Pracami nad herbem kierują historycy z Uniwersytetu Zielonogórskiego: mgr Katarzyna Sanocka i dr Marcei Tureczek. Rada Powiatu na najbliższej sesji, na przełomie sierpnia i września podejmie dyskusję w tej sprawie, trwają prace w komisjach.

Na poprzedniej sesji RP analizowała realizację powiatowego programu gospodarki odpadami i wiele uwagi poświęciła sprawom ochrony środowiska. Wnioski z analizy i dyskusji zostaną przekazane do Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska.

Dokonano wielu zmian w budżecie powiatu dostosowując go do realizacji m.in. **Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego**, gdzie są zadania na lata 2007-2009 takie jak:

- remont mostu w Policku wraz z chodnikami w ciągu drogi powiatowej

- wzmocnienie nawierzchni drogi Międzyrzecz-Rogoziniec
- odnowa drogi Chełmicko- Międzyrzecz
- modernizacja drogi Kursko - Chycina
- przebudowa i rozbudowa I LO i Gimnazjum nr 1. Innym programem jest **Krajowy Program Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego GAMBIT**- nakłady finansowe 911 tys.zł.

Już wkrótce rozpocznie się oczekiwana realizacja:

- Budowy wysp zwalniających i chodnika w Policku
- Przebudowy skrzyżowania drogi powiatowej i drogi obwodowej w Pszczewie
- Budowa chodnika przy ul. Bledzewskiej w Skwierzynie
- Przebudowa skrzyżowania drogi powiatowej z drogą krajową nr 2 w Lutolu Suchym wraz z dojazdami do skrzyżowania.

Trwają trudne rozmowy dotyczące reorganizacji szpitali w Międzyrzecku i Skwierzynie. Na ostatniej sesji przekształcono SP ZOZ w Międzyrzecku w taki sposób, że zlikwidowano w jego strukturach Poradnię Zdrowia Psychicznego i Poradnię Odwykową dla Osób Uzależnionych. Poradnie te funkcjonują nieprzerwanie i świadczą obecnie usługi przy Samodzielnym Publicznym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzecku.

Wasz radny powiatowy - Jarosław Szalata

Sprostowanie

W lipcowym numerze POWIATOWEJ w artykule „XVIII edycja” wystąpiła pomyłka dotycząca osoby wykonawcy, za którą przepraszam Kamilę Wojtę i

Martę Dziembowską. Za popis wysokich umiejętności gry na klawirze organizatorzy imprezy dziękują Kamili Wojtę, uczennicy Gimnazjum nr 1 w Międzyrzecku.

Lidia Nowaczyńska

Mama i córka

Wspominając w setnym numerze POWIATOWEJ autorów tekstów przeoczyłam Gertrudę i Dominikę Szewczuk. Jest mi bardzo przykro, ponieważ p. Gertruda przyczyniła się swoimi tekstami do licznych nagród, dzięki niej poznaliśmy działalność Przedszkola samorządowego w

Pszczewie, poznaliśmy ciekawych ludzi, żołnierzy i artystów.

A Dominika? To moja ulubiona uczennica, obecnie studentka, którą sama zachęcałam do pisania. I miałam nosa. Dominika ma lekkie pióro, ciekawość świata i problemów współczesnej młodzieży.

Mam nadzieję, że obie Panie wybaczą mi ten nietakt.

Izabela Stopyra

I Forum Leśników- Samorządowców

Tego jeszcze w historii Lasów Państwowych nie było. 29 maja w Auli Kryształowej SGGW zebrało się około 640 leśników, którzy od ubiegłorocznych wyborów zasiadają w jednostkach samorządowych wszystkich szczebli. Wolą wszystkich obecnych samorządowców - leśników Lasów Państwowych, jednogłośnie - przez aklamację, powołano Forum Leśników Samorządowców. W tym niezwykłym dla LP wydarzeniu wzięli udział: wicepremier Przemysław Gosiewski i minister środowiska Jan Szyszko. Forum - organ opiniotwórczo-doradczy dyrektora generalnego LP - zapewni przepływ informacji od samorządów o programach, także innych zamierzeniach jednostek samorządowych, których realizacja wymaga udziału PGL LP. Forum umożliwi dyrektorowi generalnemu przekazywanie informacji również w drugą stronę, to znaczy z LP do samorządów, w sprawach związanych z działalnością LP na rzecz rozwoju terenów niezurbanizowanych. I Forum Leśników Samorządowców, po uroczystym odegraniu Hymnu Leśnika i przywitaniu zebranych przez rektora SGGW - profesora Tomasza Boreckiego, otworzył Andrzej Matysiak, dyrektor generalny Lasów Państwowych, także samorządowiec, radny powiatu Białobrzegi. Przypomnił, że do ubiegłego roku w szeregach samorządowców wszystkich szczebli nie było zwykle więcej niż 200 - 300 leśników. W ubiegłorocznych wyborach do

samorządów wybrano 640 pracowników LP. Takiej armii samorządowców w zielonych mundurach jeszcze LP nie miały, podkreślił A. Matysiak. Najwięcej leśników-samorządowców pracuje na terenie RDLP Białystok (67), powyżej 50 osób mają RDLP: Olsztyn, Krosno, Szczecin i Wrocław. Wśród tych 640 osób 86 zasiada w radach powiatów, 6 - w radach sejmików wojewódzkich. Wielu leśników kieruje gminami, są wśród nich wójtowie i burmistrzowie. Są miejsca w kraju, gdzie leśnicy stanowią większość w radach gmin. Takim przykładem jest gmina Lutowska (RDLP Krosno); w 15- osobowej radzie zasiada ośmiu leśników, a wójt, już kolejną kadencję jest również leśnik.

Kolejny mówca - dr Konrad Tomaszewski, główny analityk LP przekazał zebranym informację o projektowanej platformie informacyjnej, która zostanie ustanowiona na użytek Forum i umożliwi - za pomocą Internetu - sprawny przepływ informacji między LP i samorządami. Dr K. Tomaszewski przypomniał również, że w Sejmie znajdują się projekty nowelizacji ustawy o lasach i ustawy o ochronie przyrody, także nowej ustawy, na rzecz łagodzenia efektu cieplarnianego. Te akty prawne będą wymagały ścisłej współpracy Lasów Państwowych z samorządami.

Szef resortu ochrony środowiska podkreślił, że świat od dwóch dekad wciela w życie ideę zrównoważonego rozwoju, którą leśnicy respektowali właściwie od zawsze. Jan Szyszko stwierdził też, że leśnicy hodując lasy, pozyskując drewno nie utracili ani jednego gatunku spośród tych, które w lesie żyją. Informując obecnych, że do końca czerwca zobowiązania Polski wobec Natury 2000 będą spełnione, stwierdził również, że współpraca samorządów i leśników będzie na pewno skutkowała realizacją idei ekorozwoju. Wicepremier Gosiewski poinformował, że w Polsce wzrost gospodarczy doszedł do wysokiego poziomu 6,2 proc. PKB. W roku ubiegłym zainwestowano w Polsce 16 mld dolarów, co m. in. wzbogaciło rynek o 17 tys. miejsc pracy; w tym roku te liczby będą jeszcze większe. Obecność leśników w tych samorządach na pewno pomoże w realizacji zadań związanych z absorpcją przyznanych nam środków. I jest szansa, że pobijemy rekord Unii, wykorzystując przyznane nam finanse lepiej niż Hiszpania, która wchłonęła ponad 80 proc. unijnego wsparcia. Na lata 2007 - 2014 Komisja Europejska postawiła nam do dyspozycji 99 mln euro. W wykorzystaniu tych środków niebagatelną rolę będą

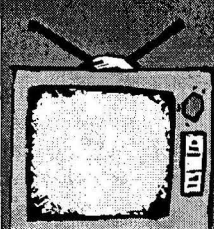
odgrywały samorządy. Powiat Międzyrzecki w Forum Leśno-Samorządowym reprezentowali w Warszawie: Jarosław Szlachetka - Rada Gminy Przytoczna (Nadleśnictwo Międzychód) i Wasz sprawozdawca:

Jarosław Szalata

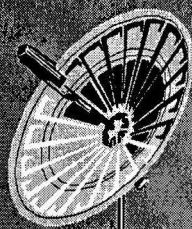
- Rada Powiatu Międzyrzecz
(Nadleśnictwo Trzciel)

Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0602 337 017



* REKLAMY
* OGŁOSZENIA
* ŻYCZENIA
* INFORMACJE



CYKLINOWANIE podłóg i parkietów,
szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

Wyniki badań ekosystemu Jeziora Bobowickiego

Około 4 km na wschód od Międzyrzecza leży Jezioro Bobowickie w miejscu krzyżowania się dwu rynien jeziornych w dorzeczu środkowej Obry. Charakterystyczny zespół rynnowo - ozowy tworzą dwa małe jeziora: Tylnie o pow. 3,1 ha położone na wysokości 51,1 m n.p.m. i Rozdrożne - Małe o pow. 7,5 ha leżące nieco wyżej 51,4 m n.p.m. oraz północna część Jeziora Bobowickiego, którego powierzchnia wynosi 36,5 ha i położone jest na wysokości 51,5 m n.p.m. Pod Bobowickiem zespół ten krzyżuje się z drugim ciągiem, ale już ozowo - kemowym. Ciąg od północy tworzą: Oz Obrzycki (60, 1 m n.p.m.) oraz grupa pagórków kemowych wzdłuż zachodniego brzegu jeziora. Dalsza część rynny od załamania biegnie w kierunku południowo - wschodnim. Dno tego odcinka stanowią podmokłe łąki odwadniane przez okresowo wysychający ciek wpadający do Jeziora Bobowickiego. Jego wody zasilają niegdyś staw o powierzchni 9 ha. Występowanie w Jeziorze Bobowickim dwu oddzielnych głęboczków (14,5 i 13,3 m) spowodowane jest obydwoma krzyżującymi się ciągami rynnowo - ozowo - kemowymi. To wyjaśnia załamanie jego kształtu oraz rozdzielenie jeziora niejako na dwie części.

Zlewnia Jeziora Bobowickiego leży w charakterystycznym trójkącie w pobliżu ujścia Paklicy do Obry na południowy wschód od Międzyrzecza. Jej południowo - zachodnią granicę stanowi na krótkim odcinku dział wodny między prawostronnym dorzeczem dolnej Paklicy i lewostronnym dorzeczem środkowej Obry. Obszar zlewni powierzchniowej wynosi 3,45 km² i jest 10 razy większy od powierzchni jeziora. Granice zlewni prawie w całości biegną wzdłuż licznie tu występujących wzgórz kemowych. Tylko w północno - wschodniej części granica przebiega wzdłuż środkowego członu Ozu Bobowickiego. Kulminacja zlewni wynosząca 78,6 m n.p.m. znajduje się na południe od jeziora na jednym ze wzgórz kemowych. 72,9 % obszaru zlewni zajmują lasy. Z pozostałych 27,1 % - 12,2 % przypada na grunty orne, 2,3 % na łąki, 2,0 % na tereny podmokłe i bagna, a 10,6 % stanowi powierzchnia jeziora.

Przez wiele lat Jezioro Bobowickie i Rozdrożne - Małe pełniły rolę odbiornika ścieków ze wsi położonej na wschodnim brzegu, szkoły z internatem oraz Pomocniczego Gospodarstwa Rolnego Technikum Hodowlanego. Przyczyną złej jakości wody w jeziorze są przede wszystkim zanieczyszczenia nagromadzone w drugiej połowie lat 50 - tych i 60 - tych ub. stulecia w osadach na dnie jeziora. Obecność tych zanieczyszczeń potwierdziły badania autora prowadzone w roku hydrologicznym 1963/64 oraz opinie głównego ichtiologa gospodarstwa rybackiego. Wpuszczane do jeziora ścieki zapadały się w głąb do jego dolnej strefy (hipolimnionu), gdzie następowało ich kumulowanie. Procesy rozkładowe w tej części jeziora przebiegają bardzo wolno ze względu na niską temperaturę, słabe mieszanie wody związane z zanikiem prądów, oraz małe natlenienie. Efektem są gwałtowne ubytki tlenu, oraz pojawienie się trującego siarkowodoru szczególnie w okresie stagnacji letniej i zimowej. Problem ścieków częściowo rozwiązano w drugiej połowie lat 70 - tych, gromadząc je w zbiornikach bezodpływowych, a następnie wywożąc na pobliskie pola i łąki, m. in. na obszar zlewni. Trudne zadanie odprowadzania zanieczyszczeń z Bobowicka rozwiązano w latach 1995 - 2000. Odtąd ścieki ze wsi są odprowadzane do miejskiej sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni w Międzyrzeczu (Św. Wojciech 46) - ok. 60 m³ na dobę.

Warto jednak pamiętać, że Jezioro Bobowickie nie jest w stanie uporać się z nadmiarem wprowadzonych przed laty zanieczyszczeń, albowiem proces samooczyszczania jezior przebiega bardzo wolno. Poza tym pewien wpływ na osłabienie tego procesu może mieć niewłaściwie prowadzona na obszarze zlewni działalność gospodarcza. Wynika to m.in. z następujących zagrożeń:

- obniżenia się poziomu wód podziemnych, które przypuszczalnie zasilają jezioro (element bilansu wodnego),
- niekontrolowanego bez nadzoru opuszczania / zamykania wody na odpływie,

- zaniku drobnych cieków na obszarze zlewni z łąk okolic Karolewa spowodowanych hydrologiczną suszą w 2006 r.
- okresowego piętrzenia wody na dopływie, co może zakłócać bilans wodny jeziora i proces odnawialności wód.

Jezioro Bobowickie od wielu lat jest obiektem badań specjalistów różnych dziedzin wiedzy. W okresie międzywojennym (1918 - 1939) problematykę jezior w regionie podjęli H. Schütz, A. Jentsch, T. Schild i Br. Dammer. Znacznie więcej opracowań na temat międzyrzeckich jezior ukazało się krótko po zakończeniu działań wojennych. Większość z nich była rezultatem licznych wypraw naukowych prowadzonych na Ziemiach Zachodnich przez geografów Uniwersytetu Poznańskiego. Z tego okresu należy przypisać prace B. Krygowskiego, S. Zajchowskiej i T. Bartkowskiego. W późniejszym okresie skromny udział w tych badaniach mieli też badacze miejscowi, a wśród nich dyrektor gospodarstwa rybackiego inż. ichtiolog Marek Gielo, który w lutym 1959 r. sondował Jezioro Bobowickie. Na podstawie tych pomiarów wykonany został plan batymetryczny jeziora. Wielokierunkowe badania na Jeziorze Bobowickim w latach 60 - tych prowadził również autor artykułu. Obejmowały one przede wszystkim próbę określenia genezy jeziora, fizyczno - chemicznych cech wody, charakterystycznej flory i fauny oraz sporządzenie bilansu wodnego jeziora i zlewni w roku hydrologicznym 1963/64.

Od 1999 r. Jezioro Bobowickie objęte jest stałym monitoringiem diagnostycznym przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - Delegaturę w Gorzowie Wlkp. Ostatnie badania warunków termiczno - tlenowych i podstawowych wskaźników zanieczyszczeń jeziora wykonano w 2005 r. Zgodnie z Systemem Oceny Jakości Jezior wody Jeziora Bobowickiego zaliczono do III klasy jakości. Przesądził o tym brak tlenu latem w strefie hipolimnionu, wysokie stężenie związków organicznych (BZT₅ - biologiczne zapotrzebowanie tlenu) oraz występujące w okresie letnim w warstwie nad dnem duże stężenie fosforanów i fosforu całkowitego.

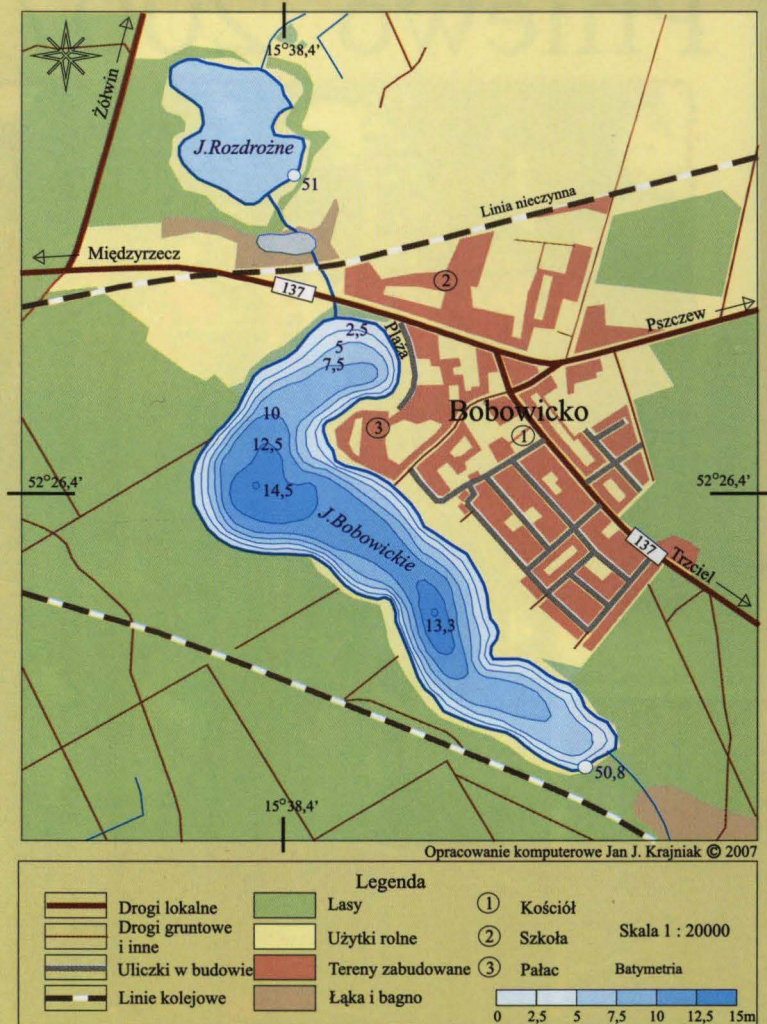
W grudniu 2005 r. Starosta mgr inż. Kazimierz Puchan zwrócił się do firmy PROTE - Technologie dla Środowiska Sp. z o.o. w Poznaniu o wykonanie badań wody i osadów dennych Jeziora Bobowickiego. Z ogólnej analizy danych zawartych w „Raporcie z badań wody i osadów dennych wykonanych w dniach 20.04 i 10.08. 2006 r.” wynika że:

- część badanych parametrów (np. uwodnienie, glin, siarczany) nie uległa istotnej zmianie;
- na stanowisku 1. (głęboczek 14,5 m) widać wyraźnie niemal dwukrotny wzrost zawartości materii organicznej, przybyło także wapnia. Wynika to prawdopodobnie ze zwiększenia tempa sedymentacji materii organicznej z powierzchniowych warstw wody i akumulacji w strefie głęboczka materii wnoszonej dopływami;
- ponad dwukrotnie na stanowisku 1. i trzykrotnie na stanowisku 4. (ok. 170 m na wschód od stanowiska 1.) zmniejszyła się zawartość żelaza. W konsekwencji stosunek Fe / P (żelazo / fosfor) zmniejszył się także w podobnych proporcjach, co zmniejszyło zdolność sorpcyjną osadów względem fosforu. Skutkiem tego jest obserwowany wzrost stężenia fosforu ogólnego na obydwu stanowiskach;
- warto także odnotować ubytek jonu amonowego na stanowisku 1. i wzrost stężenia tego jonu na przylegającym do wsi stanowisku 4. Raport str. 17.

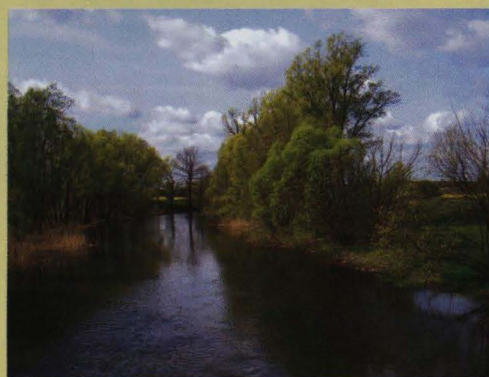
Wyniki badań stanowią cenne źródło do sporządzenia kompleksowego projektu rekultywacji jeziora. Opracowanie takiego projektu należy jednak poprzedzić kolejną serią badań uzupełnionych rozpoznaniem zlewni i biologii jeziora. Ich celem byłoby porównanie dotychczasowych wyników i wybór optymalnej metody rekultywacji jeziora.

dr Jan J. Krajniak

Bobowicko i okolice



Paklica w pobliżu ul. Garncarskiej (fot. J. Krajniak)



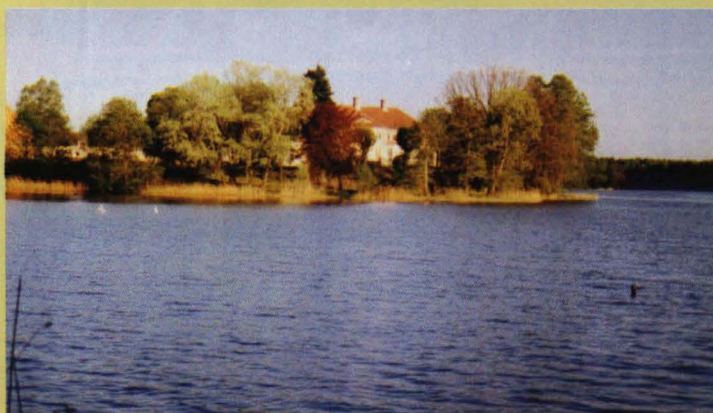
Obra widok z mostu w Żółwinie (fot. J. Krajniak)



Jezioro Rozdrożne - Małe (fot. J. Krajniak)



Pomiar temperatury wody J. Bobowickiego z lodu 15.II.1964, autor i asystent mgr B. Czyż (fot. J. Krajniak)

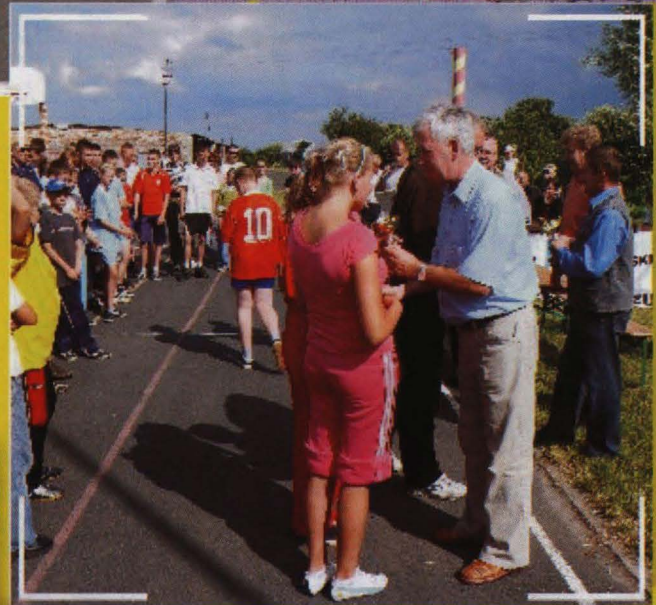


Jezioro Bobowickie (fot. R. Patorski)

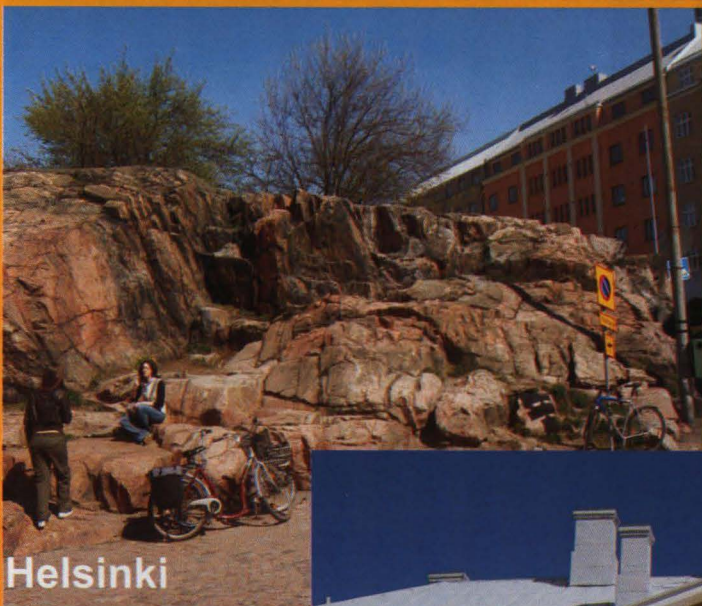


Jezioro Tylne (fot. S. Cyraniak)

Pniewo '2007



Ślub w Redakcji



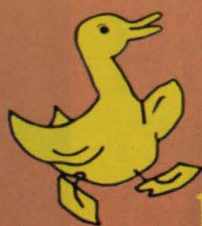
Helsinki



Wieś Lantula



Reprezentacja gminy Bledzew



INTERPUCH

PRALNIA PIERZA

regeneracja
wytrobów pościelowych

(pranie pierza, odpylanie, szycie i wymiana inletów)

sprzedaż kołder i poduszek

Przylep k/Zielonej Góry

ul. 22 Lipca 71

tel. 068 321 32 00 / 0 607 310 998

punkt przyjęć:

Międzyrzecz ul. Chłodna 3, tel. 095 741-11-25

www.praniepierza.eu

www.puchland.com.pl

DOWÓZ - ODBIÓR



Agnieszka Białowas i jej tancerze



Crazy



FRESH
choreograf Agnieszka Białowas



Smerfy

Wciąż pod górę...

Rokitno 2007 po raz drugi!

*Wszystko jest wtedy
Kiedy nic dla siebie...
Ks. Jan Twardowski*

Z informacji, które do mnie dotarły z terenu powiatu międzyrzeczkiego wynika, że samorządowcy pozytywnie odnieśli się do apelu o włączenie się w organizację i współfinansowanie spotkania w Rokitnie

Każdy, kto chciałby wesprzeć ten cel może to jeszcze zrobić wpłacając pieniądze na konto: **Parafialny Zespół Caritas Pszczew - 1383670000 0021 45088000 0001 z dopiskiem: Wciąż pod górę- Rokitno 2007 Planowany termin II Spotkania w Rokitnie 14 września, g. 14.00.**

W trakcie spotkania odbędzie się mały festiwal piosenki o tematyce górskiej, gdzie każdy z uczestniczących domów pomocy społecznej przygotowuje jedną prezentację. Festiwal poprowadzi **Anna Chowaniec Rybka**, która potem z zespołem będzie koncertować dla uczestników spotkania.

Hania Rybka - artystka obdarzona pięknym głosem i wybitną muzykalnością. Współpracowała z Ireną Santor, Marylą Rodowicz, zespołami "Brathanki", "Skaldowie", "Golec uOrkiestra" i przez jakiś czas z krakowskim kabaretem "Loch

Camelot". A oto jej zespół:

Andrzej Polak - jest młodym i utalentowanym muzykiem z Podhala. Jest założycielem zespołu "Poloki" - grupy folkowej, która w unikalny sposób łączy muzykę z Karpat z innymi stylami muzycznymi. Współpracuje z zespołem Trebunie-Tutki z Białego Dunajca.

Paweł Trebunia - Tutka pochodzi z najbardziej znanej, wielopokoleniowej muzykującej rodziny na Podhalu. Grał ze Zbigniewem Namysłowskim oraz kapelą rodzinną Trebunie Tutki.

Leszek Szczerba - jest jednym z najlepszych polskich saksofonistów. Gra z najlepszymi polskimi i zagranicznymi artystami jazzowymi. **Józef Michalik** - Uczestniczył w wielu ważnych nagraniach dla radia, widowisk telewizyjnych i filmów (m.in. "Pornografii" w reż. Jana Jakuba Kolskiego). Współpracował z najbardziej znanymi muzykami polskiej sceny: Markiem Grechutą, Grzegorzem Turnauem, Wojciechem Młynarskim.

Ślawomir Berny - perkusista, najbardziej znany muzyk sesyjny. Stale współpracuje z takimi artystami jak: Jan Kanty Pawluśkiewicz czy Grzegorz Turnau.

Zapraszam serdecznie do Rokitna 14 września samorządowców, chętnych, którym takie spotkania są bliskie oraz niepełnosprawnych wraz z opiekunami, którzy tego dnia mogą wspólnie cieszyć się swoją obecnością w Rokitniańskim Sanktuarium.

Jarosław Szalata
Tel. 095 -7492 319
Kom.+48 602581643

Agnieszka Białowas i jej tancerze

Wszystkie festyny, akademie, uroczystości, przeglądy artystyczne w gminie Trzciel nie mogą odbyć się bez tanecznych popisów zespołów działających przy domu kultury. Działają one od kilku miesięcy, a mają już spore osiągnięcia i bardzo podobają się widzom. Choreografem, instruktorem i opiekunką tancerzy jest **Agnieszka Białowas**. Kocha ona swoją pracę, dla niej poświęca swój czas i umiejętności. Jest wolontariuszką, pracuje społecznie, pomaga swojej siostrze w atrakcyjnym zagospodarowaniu czasu dzieciom i młodzieży. Siostrą Agnieszki Białowas jest dyrektor OKiS-u - **Anna Psarska**. Wspólnie więc działają dla dobra młodych mieszkańców Trzciela. Spora grupa korzysta z zajęć tanecznych prowadzonych przez Agnieszkę Białowas. Są cztery zespoły: Smerfiki, Smerfy, Crazy, Fresh. Wszystkie są świetne, mają ciekawe stroje i niebanalne programy. Dużo radości i uśmiechu dostarczają najmłodsi tancerze: dwu, trzyletnie Smerfiki. Bez tremy, z werwą, często z poszturchiwaniem się tańczą ku zadowoleniu rodziców. Crazy ma w swoim programie kilka układów interesujących i bardzo widowiskowych. Jest to najliczniejsza grupa z dużymi możliwościami i umiejętnościami. Solistką w tej grupie jest

Natalia Piskorska, wygimnastykowana, dynamiczna i uzdolniona rytmicznie. Fresh - grupa starszych dziewcząt - gimnazjalistek i Crazy, czyli dziewczęta z podstawówki zdobyły uznanie za swoje występy podczas Pucharu Polski w Zapasach. To wówczas, w kwietniu przed publicznością z całej niemal Polski pokazały, co potrafią. Wojewódzki wiceprezes Ludowych Związków Sportowych - **Jan Graliński** nie krył swojego zachwytu, podobnie zresztą jak wielu innych gości zapasniczego pucharu. I tak rozpoczęła się regionalna kariera tancerzy Agnieszki Białowas. Występowali już w Chociszewie, w Brójcach, w Sierczynku, na licznych imprezach w Trzcielu i w okolicy. Przed nimi zapewne mnóstwo występów i wiary w to, że warto ćwiczyć i tańczyć, bo taniec to piękno i mądre zagospodarowanie wolnego czasu. Gdyby jeszcze tylko znalazł się sponsor, który zafundowałby Crazy drugi komplet strojów - byłoby to fantastyczne i godne uznania.

Jadwiga Szylar

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

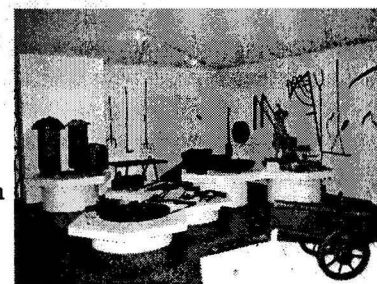
- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX-XX wieku.

Muzeum czynne:

- wtorek, środa, czwartek 9⁰⁰-16⁰⁰
- piątek 9⁰⁰-18⁰⁰
- niedziela 10⁰⁰-16⁰⁰
- poniedziałek zamknięte

Ponadto w dniu 15 sierpnia Muzeum czynne w godz. 10⁰⁰-16⁰⁰

SERDECZNIE ZAPRASZAMY



W dniach od 25 do 28.06.2007r. uczniowie Szkół Podstawowej w Wierzbnie i Grundschule w Buckow w Niemczech uczestniczyli w czterodniowym Polsko-Niemieckim spotkaniu młodzieży Lubniewiec 2007. Impreza była dofinansowana z funduszy UE w ramach programu Interreg III A oraz Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.

Podróż do Finlandii c.d.

Finlandia nieznana

Celem naszej podróży było poznanie działania Lokalnej Grupy Działania „Łabędzi Szlak”, podpatrzenie dobrych pomysłów i skorzystanie z tamtejszych doświadczeń. Uczestnikami byli m.in. przedstawiciele Urzędów Gmin z Bledzewa, Przytocznej, Pszczewa, Miasta i Gminy Skwierzyna, samorządowcy, przedsiębiorcy, członkowie organizacji pozarządowych. Naszym opiekunem był Petri Rinne, prezes LGD „Łabędzi Szlak”.

Po kilkugodzinnym zwiedzeniu Helsinek dalsza droga do hotelu Ellivuori nad jeziorem Rautavesi w okolicach Vamalla, leżącym w Narodowym Parku Krajobrazowym. Po drodze zdumiewające zjawisko: rozebrana góra - budowa drogi.

Jak wygląda Finlandia (część południowa) widziana z okien autobusu? Brak zwartej zabudowy wsi. Zabudowania w obrębie gospodarstw, dość odległych od siebie. Późniejsza roślinność: dopiero dokonywane zasiewy (połowa maja). Domy drewniane pomalowane charakterystyczną brązową farbą produkowaną w specjalny sposób zapobiegający płowieniu. Koło domostw brak płotu (przed kim się grodzić?), brak ławeczek, klombów, rabat, grządek. Bardzo dużo jezior, jeziorek, a nad brzegami mnóstwo domków letniskowych. Lasy, teren albo płaski, albo pagórkowaty czy górzisty, głązy w charakterystycznym jasnobrązowym i siwym kolorze.

W pierwszym dniu zobaczyliśmy, jak działa Centrum edukacyjne (mniej więcej nasze ZDZ) mające prawie 100 lat. W następnym dniu odbyliśmy wycieczkę na Diabelską Górę. Wspinanie się na górę w lasach i górach Finlandii wprowadza w oszołomienie wielbiciela przyrody: ogromne głązy, kamienie, gleba, nawet świerki porośnięte chrobotkiem reniferowym, przeogromne ilości kwitnących białych zawilców, fiołki, niebieskie przylaszczki, w podmokłych miejscach kaczeńce. Widok z góry: dokoła jeziora. Na zboczu tej góry zbudował sobie dom znany malarz fiński, niestety, nazwiska nie zapamiętałam. Wspinaliśmy się jeszcze na inną górę na spotkanie z mieszkańcami wsi Lantula (160 mieszkańców). Z daleka wiedzieli, że nadciągamy. Zachowanie nas, Polaków wzbudziło wielkie zadziwienie tubylców, (czego nie omieszkali wypowiedzieć), bo zamiast w ciszy delektować się śpiewem ptaków i podziwiać piękno przyrody, a na co Finowie są szczególnie uczuleni, zachowywali się dość głośno i swobodnie. Na szczycie owej góry zbudowali sobie lantulanie miejsce rekreacyjne, w budynku byłej szkoły ośrodek dziennego pobytu, świetlicę. Tam się spotykają, organizują sobie różne imprezy. A przypominam, że gospodarstwa są od siebie dość oddalone, wieś to wtedy, gdy dom od domu dzieli 200m i więcej. Pozazdrościć im takiej integracji i wspólnego działania.

W mieście Vamalla odwiedziliśmy ufundowane przez LGD muzeum Pana Clutterbucka (sympatycznego psa). Są tam sale specjalnie zaaranżowane stwarzające nastrój tajemniczości, strachu i grozy (na miarę młodego człowieka w wieku przedszkolnym). To raj dla dzieci. Mogą tam bezkarnie dotykać eksponatów, przebierać się w stroje, bać się, bo wszędzie słychać tajemnicze wycie duchów, nawet chrapanie Pana Clutterbucka, bawić się w gospodarstwo domowe, sprzedawać w sklepie czy aptece, wybrać się w podróż kosmiczną czy wysłuchać w słuchawkach Kalewali.

Zwiedziliśmy także gospodarstwa agroturystyczne i zakłady, które skorzystały z pomocy LGD. We wsi Karpala gościliśmy w gospodarstwie agroturystycznym, będącym w

posiadaniu rodziny od XV w. W starym budynku zachowane zostały autentyczne wnętrza, meble, sprzęty, naczynia i inne różne akcesoria używane w gospodarstwie. Śmiałkowicie skorzystali z autentycznej fińskiej łaźni stojącej nad brzegiem jeziora: pobyt we wnętrzu, a potem skok do zimnej wody jeziora i tak kilka razy. A na dworze tylko około 10 stopni C. Udaliśmy się także łodziami (jako wiosłarze) przez jezioro do kościoła (na skrót). Żegluga dostarczyła nam dreszczyku emocji, bo zerwał się wiatr, fale prawie po brzegi łodzi, zalewanie sąsiadów w łodzi wodą z wiosł. Dotarliśmy tylko do wyspy na jeziorze, tam wypiliśmy kawę parzoną w czajniku nad ogniskiem i wiosłowaliśmy z powrotem do hotelu.

W ramach programu odwiedziliśmy dwa zakłady drzewne i jeden metalurgiczny. Panowie stwierdzili, że wyglądają podobnie jak w Polsce. Tylko pokażcie mi stołówkę pracowniczą, gdzie na stołach są obrusy, (nie myśleć, że to z okazji naszej wizyty, tak jest zawsze), kwiatki, czyste estetyczne wnętrza i eleganckie toalety. Zakład meblarski współpracuje z Polską. Produkuje meble kuchenne m.in. z opuszczanymi i podnoszonymi szafkami dolnymi i górnymi sterowanymi pilotem dla osób na wózkach inwalidzkich.

Obiad -zupę zjedliśmy w restauracji -muzeum szkoły. Zamknęta szkołę kupił pasjonat szkolnych pamiątek: zgromadził sprzęty szkolne z dawnych lat, (pamiętne ławki z pochyłym otwieranym blatem i otworem na kałamarz), przeróżne pomoce naukowe, tablice, ilustracje, stare podręczniki, mapy... Jakbym wróciła do swojej podstawówki. Wiele eksponatów było podobnych albo takich samych. Czy my mamy takie muzeum dawnej szkoły? Zupa, przyznam szczerze, niespecjalnie mi smakowała, a kiedy na koniec wizyty gospodarz pokazał książkę ze zdjęciem łosia na okładce, mówiąc, że był naszym menu, byłam szczęśliwa, że niewiele tej zupy zjadłam. Porozumiewaliśmy się najczęściej tak: z fińskiego na angielski, a potem na polski i na odwrot. Często też korzystaliśmy z usług Polaków tam zamieszkających. W ostatnim dniu pobytu odwiedziliśmy Urząd Miasta w Punkalaidun, dokąd zaprosiły nas tamtejsze władze dowiedziawszy się o naszej wizycie. Jednym z problemów jest brak rąk do pracy, stąd utworzenie tam specjalnej komórki ds. zatrudniania obcokrajowców. To był ostatni punkt pobytu w Finlandii.

Wyruszyliśmy w drogę powrotną do Helsinek, skąd promem wróciliśmy do Tallina, dalej już znaną drogą do Polski. Tym razem płynęliśmy bardzo eleganckim promem, na dolnym pokładzie grała orkiestra, pasażerowie w eleganckich wieczorowych strojach. Finowie przyptływają rano promem do Tallina, robią zakupy (wiadomo: przelicznik walut), panie tam wpadają do fryzjera, do kosmetyczki, panowie po coś mocniejszego..., a wieczorem wracają do siebie, wykorzystując pobyt na promie na miłe spędzenie czasu...

Czym urzekła mnie Finlandia? Piękna nieskażona przyroda: rozległe niezamieszkałe przestrzenie, lasy z bogactwem flory, szybko zmieniające się krajobrazy, (góry, a po chwili już nizina), niezliczona ilość jezior i jeziorek -często własnych, raj dla wędkarzy, białe noce, świetnie zorganizowana sieć usług turystycznych, uśmiechnięci ludzie, (mówią o sobie, że są szczęśliwi), ład i porządek, stabilizacja. Chciałabym tam jeszcze powrócić. (Zdjęcia na str. 21)



Wanda Majchrzak

Projekt Socrates Comenius

osiągnięcia zespołu edukacyjnego w Brójcach

Zespół Edukacyjny w Brójcach jest międzynarodowym koordynatorem projektu Sokrates Comenius i obecnie wspólnie z trzema szkołami z Wielkiej Brytanii, po jednej ze Szwecji, Niemiec, Rumunii, Finlandii oraz Publiczną Szkołą Podstawową nr 7 w Świebodzinie realizujemy drugi rok pracy nad programem pt., „Edukacyjne wartości europejskiej literatury dla dzieci i młodzieży”.

Program Sokrates pomaga naszej szkole w dążeniu do osiągnięcia europejskiego poziomu nauczania. Na terenie obwodu szkoły o wysokim poziomie bezrobocia i patologii społecznej, jest to sposób na wskazanie młodzieży pewnych wartości wykraczających poza jej dotychczasowe doświadczenia. Młodzież koresponduje z rówieśnikami z zaprzyjaźnionych szkół, a także utrzymuje kontakt dzięki internetowi. Uczniowie dzielili się swoimi informacjami o życiu szkoły za pomocą videokonferencji. Dzięki współpracy ze szkołami wzrosła motywacja do nauki języka angielskiego. W tym roku odbyła się w Monachium wizyta studyjna dyrektorów i koordynatorów projektu w celu ustalenia dalszej pracy. W kwietniu także miała miejsce konferencja w Szwecji, na której została dokonana ewaluacja programu. Do Habo z nauczycielami pojechali uczniowie, którzy wykazali się najlepszą znajomością języka angielskiego. Niesamowitym przeżyciem dla nich było poznanie nowych ludzi, kolegów i koleżanek. Dzieci zwiedzały szkołę, brały udział w zajęciach. Wiodącym tematem lekcji była przyjaźń. Uczniowie z ogromnym zaangażowaniem w nich uczestniczyli i

dzięki temu powstały wspaniałe plakaty przedstawiające dany temat.

Realizując ten projekt, dzieci i młodzież poznają kulturę, tradycje narodowe oraz historię literatury

państw ze sobą współpracujących. W tym roku szkolnym dzieci wszystkich partnerskich szkół tworzyły wspólną książkę noszącą tytuł „Friends forever”, co oznacza „Przyjaciele na zawsze”. Zadaniem każdej ze szkół było napisanie jednego rozdziału książki na dowolny temat. Każda następna partnerska szkoła tworzyła kolejne rozdziały według planu. Nasza szkoła zakończy pisanie książki w następnym roku szkolnym, a efektem pracy uczniów będzie jej publikacja. Ponadto uczniowie na lekcjach porównywali naszą literaturę z innymi państwami na podstawie materiałów przesłanych do nas. Wykonali broszurę przedstawiającą różnice i podobieństwa w literaturze. W okresie świąt Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy uczniowie wykazali się zdolnościami plastycznymi i literackimi, gdyż dla kolegów z partnerskich szkół wykonali kartki świąteczne oraz ułożyli życzenia, pogłębiając w ten sposób znajomość języka angielskiego. Nauczyciele natomiast wspierając uczniów, przygotowując się do lekcji, stosowali aktywne metody, by motywować oraz pokazać jak wiele można zdziałać jeśli się tylko czegoś pragnie.

Z wielkim entuzjazmem dzieci przygotowywały się do organizacji Dnia Comeniusa: wykonały plakat i gazetkę zawierającą informacje na temat naszej pracy nad programem oraz elementy literatury nadesłanej ze szkół partnerskich.

Możliwość uczestnictwa młodzieży w projekcie jest dla nich wielkim wyróżnieniem, zachętą do dalszego rozwoju i wiarą w lepszą przyszłość.

Poprzez te wszystkie działania młodzież odnalazła nowy sposób na spędzenie czasu wolnego. Zrozumiała, że czasami można połączyć przyjemne z pożytecznym, zyskując w ten sposób bardzo wiele.

Koordynator projektu:
Tatiana Maksym

Nazdjęciach:

1. dyrektor Zespołu Edukacyjnego Małgorzata Jażdżewska i nauczyciel j. polskiego Radosław Adamów,
2. wyjazd do Szwecji - na promie.



Wakacje w Międzyrzeczu

Nie stać mnie na wypoczynek za granicą, czy choćby wyjazd do większych miejscowości w Polsce. Bilet, pobyt w hotelu kosztuje, a gdzie jeszcze myśleć o wstępach na koncerty, czy inne atrakcje. Większość z nas pewnie doświadcza tego samego rodzaju frustracji. Musimy długo zbierać, by stać nas było na zafundowanie sobie atrakcyjnych wczasów.

W Międzyrzeczu mało jest imprez, które byłyby atrakcyjne dla młodych ludzi. Organizatorzy festynów ze swą propozycją zwracają się jedynie do dzieci lub osób starszych, zapominając o młodzieży. 1 czerwca odbywały się koncerty hip-hopowe i rockowe w Amfiteatrze Ogniska Muzycznego. Niestety nie jestem fanką hip-hopu i rocka. Kiedyś byłam na takim koncercie i co drugie słowo w piosence było wulgarne lub ubogacone przekleństwami - nie dało się tego słuchać.

Domyślam się, że główną barierą nadal są pieniądze. Zauważam też ciekawe inicjatywy jak koncert In - Grid (zbyt późna

pora) i przeboje włoskie. Niestety ilość dobrych koncertów w okresie wakacyjnym jest nadal zbyt mała, przeważają festyny i turnieje sportowe.

Ale chodzi mi też o inne, bardziej rekreacyjno-sportowe spędzenie czasu. Nie posiadamy w Międzyrzeczu ośrodków, które organizowałyby przejażdżki rowerowe w większym gronie, czy umożliwiałyby wspinaczki po sztucznej ścianie z asekuracją za drobną opłatą (tzw. bouldering). Przydałyby się jakieś miejsca przeznaczone wyłącznie dla osób jeżdżących na rolkach.

Pozostają jedynie rutynowe przejażdżki rowerowe na Głębokie i do pobliskich miejscowości, nuda i rozgoryczenie. Dróg rowerowych jest nadal jak na lekarstwo. Ciężarówka pomimo obwodnicy pojawiają się jak wierne cienie za plecami zmordowanego i z duszą na ramieniu, prawie przyciśniętego do krawężnika rowerzysty.



Edyta Gaczyńska

Wieści z Policji

Kronika policyjna - czerwiec 2007

- * 03.06 w markecie Tesco w Międzyrzeczu ujawniono podrobiony banknot o nominale 50 zł, którym płacił klient.
- * .06 ujawniono dokonanie kradzieży linii energetycznej aluminiowej napowietrznej długości 2292 m. wartości 9865 zł, na szkodę „ENEA” Oddział Gorzów Wlkp.
- * 05.06 Patryk M. lat 27 kierował samochodem ciężarowym marki VW Transporter pomimo orzeczonego przez Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.
- * 9.06. w miejscowości Dębówko Piotr M. lat 17, kierując samochodem osobowym marki Ford Escort na prostym odcinku drogi nie dostosował prędkości do panujących warunków, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznali: kierujący pojazdem i jego pasażer 14- letni Marcel M.
- * 12.06 z niezamkniętej altanki mieszczącej się na ogródkach działkowych w Międzyrzeczu przy ulicy Przemysłowej nieznany sprawca dokonał kradzieży dwóch portfeli z zawartością dowodu osobistego, prawa jazdy, dowodu rejestracyjnego, karty bankomatowej oraz pieniędzy na szkodę Teresy S. i Bernadetty N.
- * 15.06 dokonano wybicia szyby w oknie budynku biurowego a następnie kradzieży dwóch komputerów i telefonu komórkowego, powodując straty wysokości 14000 zł. na szkodę firmy „Instalko”.
- * 16.06 z otwartego domku letniskowego w miejscowości Głębokie nieznany sprawca dokonał kradzieży aparatu fotograficznego marki ICON oraz pieniędzy w kwocie 400 zł. na szkodę Damiana W.
- * 17.06 na drodze krajowej nr 2 pomiędzy miejscowościami Brójce- Lutol Suchy kierujący samochodem osobowym marki Renault Scenic Mariusz T. lat 24 z nieustalonych przyczyn zjechał na lewy pas ruchu, gdzie doprowadził do czołowego zderzenia z samochodem ciężarowym marki Daf kierowanym przez obywatela Ukrainy. W wyniku zderzenia śmierć na miejscu ponieśli kierujący samochodem Renault oraz jego pasażer 43- letni Marek W.
- * 20.06 na drodze szutrowej Rojewo- Porąbka, kierujący motorowerem marki Simson Andrzej B. lat 21 na łuku drogi zjechał na lewą stronę, gdzie zderzył się czołowo- bocznie z kierującym motorowerem marki Komar Marianem W. lat 71, który doznał obrażeń i został przewieziony do szpitala w Międzyrzeczu.
- * 24.06 w Międzyrzeczu przy ul. 30-go Stycznia dokonano podpalenia kiosku małej gastronomii, powodując straty w wysokości 8000 zł na szkodę Roberta M.
- * 5.06 na parkingu stacji paliw w miejscowości Lutol Suchy nieustalony sprawca z otwartego samochodu osobowego marki VW Sharon dokonał kradzieży saszetki z zawartością 7000 euro na szkodę Mariusza M.

„Impreza” a co po imprezie?

Z danych statystycznych Komendy Powiatowej Policji wynika, że w 2005 roku ujawniono ogółem w powiecie

międzyrzeczkim 311 osób kierujących pojazdem pod wpływem alkoholu, w 2006 roku takich osób było już 359.

Wniosek z tego jest prosty, coraz więcej osób ryzykuje prowadzenie samochodu po spożyciu alkoholu. Nasze społeczeństwo nie ma nawyków do korzystania z alternatywnych sposobów bezpiecznego powrotu do domu, dlatego będąc pod wpływem alkoholu wsiadają do samochodów i ryzykują życie lub zdrowie swoje lub innych osób, a także lekkomyślną utratę prawa jazdy.

Planując swój udział w spotkaniu towarzyskim powinniśmy zadbać o bezpieczny powrót. Można poprosić wcześniej kogoś z rodziny lub znajomego o odebranie z imprezy, wykonać „telefon do przyjaciela” o pomoc w powrocie lub wezwać taksówkę. Czasem lepiej jest wydać pewną sumę pieniędzy, niż wpędzić się w kłopoty. Po rozmowach z taksówkarzami, niektórymi właścicielami lokali i ich klientami doszliśmy do wniosku, że problemem jest przepływ informacji. Nie każdy posiada numer telefonu komórkowego jakiegoś taksówkarza. Po kilku „głębszych” nie bardzo wiadomo, gdzie taką informację uzyskać. Część osób krępuje się przyznać, że potrzebuje pomocy, inni wstydzą się pytać.

Dlatego wspólnie z Urzędem Miejskim, który wesprze nas finansowo postanowiliśmy umieścić na bufetach w barach i restauracjach tzw. „wizytowniki”- czyli oznakowane pojemniki, w których będą się znajdowały wizytówki taksówkarzy z telefonami komórkowymi. Same wizytówki będą w gestii taksówkarzy, ci, którym zależeć będzie na pracy będą dbali aby był ich tam odpowiedni zapas. Klient będzie mógł dokonać sam wyboru przewoźnika.

Zasada działania ma być prosta: wypilem- sięgam po wizytówkę - dzwonię po taksówkę- jadę bezpiecznie do domu. Takie nawyki staramy się wpoić ludziom. W tym przypadku bezpieczeństwo się opłaca. Nie ukrywam, że także Policja ma w tym „interes”, chcemy w ten sposób ograniczyć liczbę osób kierujących pod wpływem alkoholu, idąc dalej, zmniejszyć ilość zdarzeń drogowych a tym samym poprawić stan bezpieczeństwa.

Dodatkowym elementem i nawykiem zarazem jaki staramy się wprowadzić w czasie imprez typu np. wesela będą informatory przypięte do odzieży z napisem „Jestem trzeźwy, odwożę gości” i będą informować gości, że jest osoba, wyznaczona przez organizatora, która zapewni im powrót do domu. Każdej rodzinie organizującej imprezę powinno zależeć aby wszyscy goście wrócili bezpiecznie i aby ich impreza nie kojarzyła się z jakimś tragicznym wydarzeniem. Koszty identyfikatorów pokryje Urząd Miejski w Międzyrzeczu i będą one dostępne u właścicieli lokali.

Teoretycznie wszyscy wiemy, że należy dbać o bezpieczeństwo swoje i innych. Na co dzień wygląda to różnie, dlatego staramy się wprowadzać pewne elementy, które pomogą ludziom w sposób praktyczny i prosty wrócić bezpiecznie z imprezy i uniknąć kłopotów.



Oficer prasowy KPP w Międzyrzeczu
st.post. Beata Gromadecka

Czas na grzyby

Sezon na grzyby zaczyna się już od sierpnia i trwa do listopada. Co przyniesiemy do domu w koszyku po grzybobraniu, zależy przede wszystkim od naszej znajomości grzybów. Większość zbieraczy amatorów zna tylko kilka gatunków grzybów jadalnych, jak np. borowik szlachetny, pieprznik jadalny-kurka czy podgrzybek brunatny. Wskutek nadmiernej eksploatacji grzyby te miejscami są już bardzo rzadkie.

Amatorzy grzybobrania powinni przestrzegać zasad ochrony grzybów oraz właściwej eksploatacji miejsc grzybobrania. Polega to na pozostawianiu w stanie nienaruszonym małych, młodych owocników grzybów jadalnych, nie niszczeniu owocników grzybów nam nie znanych, niejadalnych i trujących, oszczędnym zbieraniu grzybów zasługujących na ochronę tylko wówczas, gdy występują one w danej okolicy masowo. Przecież do poprawy smaku potrawy wystarczy tylko garść grzybów.

Czyszcząc grzyby przed przyrządzeniem potrawy jeszcze raz sprawdzimy każdy owocnik. Przestrzegajmy też ściśle zaleceń dotyczących użytkowania poszczególnych gatunków - liczne grzyby jadalne są lekko trujące w stanie surowym, niektóre wymagają wstępnego obgotowania i wylania odcedzonej wody, nie do każdej też potrawy z grzybów można podawać alkohol.

Zbierając grzyby należy od razu, w lesie, oczyścić je ze szczątków liści, igieł i innych fragmentów ściółki. Powinno się też wycinać fragmenty grzyba zajęte przez robaki i usuwać śluz ze skórki kapelusza,

aby zebrane grzyby nie zlepiły się w koszyku. Nie usuwamy rurek i blaszek w młodych owocnikach, gdyż zebrane grzyby jeszcze otwierają swoje kapelusze. Zebrane grzyby najlepiej umieszczać w przewiewnych, wiklinowych koszach. Plastikowe torby do tego celu są niedopuszczalne, uniemożliwiają cyrkulację powietrza, co przyspiesza niekorzystne zmiany w owocnikach. Ponadto w tych warunkach grzyby znacznie silniej zlepią się, a owocniki o miękkim miąższu ulegają zgnieceniu. Powstały po wykręceniu grzyba otwór w podłożu trzeba starannie zakryć resztkami liści i ściółką leśną, aby nie dopuścić do wysychania pozostałej grzybni.

W domu należy zebrane grzyby rozłożyć w chłodnym i przewiewnym miejscu i w ciągu 24 godzin przyrządzić lub przetworzyć. Tylko gatunki o twardym miąższu można przechowywać w chłodzie przez 2-3 dni. Grzyby wchłaniają bardzo dużo wody, dlatego należy je myć bezpośrednio przed przygotowywaniem. Owocniki przeznaczone do suszenia czyszcimy tylko za pomocą noża.

Pamiętajmy, że każde zatrucie grzybami to wyścig z czasem! Ciężkość zatrucia jest często proporcjonalna do czasu, jaki upływa od spożycia potrawy do wystąpienia dolegliwości. Przy groźnych zatruciach okres utajenia objawów chorobowych jest dłuższy. W razie podejrzenia o zatrucie grzybami należy niezwłocznie wezwać na pomoc lekarza. Trzeba możliwie najszybciej poddać badaniu resztki spożytych grzybów, aby określić gatunek trującego grzyba. Należy także zachować do badania wymiociny chorego. Gdy zachodzi obawa zatrucia śmiertelnie trującym grzybem, trzeba bezwzględnie hospitalizować wszystkie osoby, które jadły tę samą potrawę, nawet gdy nie występują u nich objawy chorobowe.

Zachowajmy umiar i zdrowy rozsądek podczas zbierania runa leśnego. Wykorzystajmy te wędrowki po lesie jako jeszcze jedną formę relaksu. Zebrane grzyby mają być przecież wspomnieniem mile spędzonych chwil. Udanego grzybobrania życzą Państwu autorki tego artykułu



Edyta i Karolina Adamus

Wszystkim mieszkańcom budynków mieszkalnych zlokalizowanych na osiedlach należących do Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Międzyrzeczu os. Centrum 2 serdecznie dziękujemy za pomoc, zrozumienie i udaną współpracę w latach 2001-2007.

Życzymy Państwu aby w związku ze świadczeniem usług sanitarno-porządkowych i pielęgnacyjnych przez nową firmę na osiedlach SML-W było czysto, przyjemnie i bezpiecznie.

Waldemar Skibicki
i pracownicy firmy
P.P.H.U. "Wi B"

Szanowni Państwo

Ogłaszamy zapisy na kursy językowe rozpoczynające się od września 2007 roku.

Prowadzimy kursy języka angielskiego i niemieckiego na wszystkich poziomach zaawansowania, w małych grupach. Zapewniamy fachowość i konkurencyjne ceny. Kursy odbywają się w Międzyrzeczu i Świebodzinie.

W okresie wakacyjnym organizujemy kursy konwersacyjne prowadzone przez Brytyjczyków.

Zapisy drogą elektroniczną: kostyszak@tlen.pl, telefoniczne: 0668162295.

Z poważaniem
Jan Kostyszak

Dyrektor PUE „Enter and Go” w Świebodzinie



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



EFŚ

Data zakończenia projektu: 15 lipca 2007 rok

Informujemy, że Przedsiębiorstwo Usługowo - Edukacyjne „Enter and Go” zakończyło realizację projektu Pt.: „Szkolenia językowe dla osób pracujących z terenów marginalizowanych i miast do 30tys.” Finansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, w ramach Działania 2.1 ZPORR.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO -
EDUKACYJNE

„ENTER AND GO” Jan Kostyszak
66 - 200 Świebodzin
ul. Głogowska 1/3
0605617130
WWW.4ego.prv.pl

Święto Trzciela

Tym razem Trzciel świętował nieco krócej, jako że „Szparagowe żniwa” odbyły się znacznie wcześniej i nie były połączone ze świętem miasta. Mimo fatalnej pogody - deszczu i zimna, obchody święta były udane i dostarczyły trzcielanom wielu atrakcji. Program obchodów był bogaty. W pierwszy lipcowy piątek nad Obrą przy domu kultury zapłonęło ognisko, przy którym bawiono się wyśmienicie do późnych godzin nocnych. Centralna część obchodów przypadła na sobotę i wówczas zaprezentowano mieszkańcom gminy pokazy taneczne zespołów działających w trzcielskim DK, a także pokazy iluzjonistyczne - nietypowe programy dla dzieci i dorosłych. Podobały się koncerty zespołu „Hip - Hop” z Pszczewa i zespołu „Crom” ze Szczawnicy śpiewającego rockowe ballady. Jak zwykle nie zabrakło trzcielskich i brójeckich artystów wokalnych, nie zawiedli publiczności, za co otrzymali gorące oklaski. Jednak zgromadzona w



ogródki jordanowski publicznosc oczekiwała z niecierpliwością na „gwiazdę wieczoru” - Andrzeja Rybińskiego. Ten znany trzcielanom piosenkarz, śpiewający ongiś w duecie z Elizą - podbił serca mieszkańców grodu nad Obrą i Czarną Wodą. Przewodniczący Miejskiej Rady - Tomasz Janeczek - podkreślał jego komunikatywność, serdeczność i prostotę. Mimo chłodnego wieczoru na koncert przybyło wielu zwolenników jego wokalnych popisów. Przyjemna i zabawowa atmosfera trwała prawie przez całą noc. Roztańczona publiczność bawiła się wyśmienicie, a do tańca przygrywał im zespół „Bard” z Międzychodu. Według



powszechnej opinii, z wyjątkiem kilku malkontentów, „Święto Trzciela” było udane. Zadowoleni byli również goście zaproszeni na trzcielskie świętowanie. Miasto odwiedziły bowiem delegacje zaprzyjaźnionych niemieckich miejscowości - Asendorf i Falkenberg. Byli obaj burmistrzowie niemieccy - Peter Muus i Lothar Papenfub, wierni przyjaciele miasta, zawsze obecni podczas ważnych dla Trzciela uroczystości.



Wielu zresztą asendorfczyków przyjeżdża często do Trzciela, zna sporo jego mieszkańców i z licznymi trzcielanami przyjaźni się. I taki jest cel podpisanych przed laty umów o partnerstwie.

Podczas części oficjalnej trzcielskiego świętowania wręczono honorowe odznaczenia zasłużonym mieszkańcom miasta i gminy. Odznaczono: **Dominikę Konieczną, Małgorzatę Mokrá, Henryka Szczepańskiego i Waldemara Wesołego.** Odznaczenia wręczali przewodniczący rady - Tomasz Janeczek i zastępca przewodniczącego - Janusz Górny.

Wzruszającym akcentem sobotniego, świątecznego popołudnia było podziękowanie za roczną pracę opiekunce





6

zespołu śpiewaczego „Stokrotki”, które zaśpiewały kilka piosenek dedykowanych swoim i innym - mamom. Całą tę rozbudowaną i ciekawą imprezę przygotowali pracownicy OKiS w Trzcielu, zrobili to dobrze, a nie mieli przecież ani dużych funduszy, ani łatwego zadania. Pomogli im w realizacji programu sponsorzy, wolontariusze, ludzie „dobrej woli”. **Tadeusz Wojaś** w nocy przed imprezą transportował i ustawiał elementy scenicznej dekoracji. I zrobił to bezinteresownie, nie dla uznania i podziękowań, zrobił tak jak ongiś określił **Wacław Potocki** - „...dobry człęk z dobrych czynów poznawany bywa”.

GOK Pszczew

Powitanie lata 2007

30 czerwca w ramach Lubuskiego Weekendu Gitarowego odbył się koncert w muzeum regionalnym „Dom Szewca” w Pszczewie. W wypełnionej po brzegi sali, w przepięknym klimacie i przy dźwiękach muzyki gitar klasycznych oraz klawesynu podziwialiśmy popisy artystów z Katowic -duo gitarowe panów **Jakuba Lubiny** i **Dariusza Kupińskiego**. Występ duo poprzedzili artyści z Międzyrzecza - **Zdzisław Musiał** i **Kamila Wojte**. Mieszkańcy Pszczewa oraz przybyli turyści podziękowali gromkimi oklaskami wykonawcom za piękny występ, rozpoczynający letni, kulturalny kalendarz imprez Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie. Koncert został przygotowany wspólnie z Państwową Szkołą Muzyczną I stopnia w Międzyrzeczu.

Lipcowe wydarzenia kulturalne

Miesiąc lipiec obfitował w wydarzenia kulturalne. Odbył się Jarmark Magdaleński Folk Arte 2007, gdzie jak zwykle dopisali



Dyrektor OKiS-u z wielkim uznaniem mówiła o **Mirosławie Kaczmarsku**, który prowadzi swój biznes w Miedzichowie i nigdy nie odmawia pomocy, dostarczając drewniane elementy do dekoracji sceny w ogródku jordanowskim. Tym razem też tak było, a scena wyglądała niebanalnie i ciekawie plastycznie. Na oryginalność dekoracji miały wpływ także piękne krzewy, których użył organizatorom sympatyczny właściciel Centrum Ogrodniczego w Trzcielu - **Przemysław Turecki**.

Święto Trzciela to tylko jeden, niestety, niezwykle dzień w szarzyźnie codzienności i przykrych „atrakcji” dostarczanych przez centralną władzę.



Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. młoda publiczność podczas występów zespołów tanecznych,
2. goście z Asendorfu,
3. zespół „Stokrotki” z p. Gieni,
4. uśmiechnięta Oliwia, zadowolona z występu,
5. zadowoleni niemieccy goście,
6. T. Janeczek wręcza odznaczenie W. Wesółemu, obok stoi Dominika Konieczna.



wystawcy, którzy prezentowali stoiska rękodzielnicze, odbyły się występy artystyczne lokalnych oraz zaproszonych artystów. Podziwialiśmy najnowsze trendy mody fryzjerskiej, jakie zaprezentowali rzemieślnicy tego fachu podczas kolejnego już konkursu fryzjerskiego. Duże wydarzenie to oczywiście występ gwiazd: kabaretu „Koni Polski” oraz **Justyny Steczkowskiej** wraz z zespołem. Więcej szczegółów w kolejnym numerze miesięcznika.

Kolejnym wydarzeniem była impreza Banku Spółdzielczego - 130 lat na ziemi pszczewskiej, która również cieszyła się ogromnym powodzeniem. Więcej szczegółów w kolejnym numerze.

W kościele parafialnym św. Marii Magdaleny w Pszczewie odbył się koncert **Józefa Skrzeka**, promujący płytę „Maria z Magdali”, wspierający fundusz remontowy kościoła parafialnego.

Gościliśmy również dziecięcy zespół tańca ludowego „TATRY” SONG & DANCE ENSEMBLE z Toronto, który wystąpił na rynku w Pszczewie. Członkowie zespołu zaprzyjaźnili się z miejscowym zespołem tańca ludowego „Mali Pszczewiaczy” i po spędzonym wspólnie dniu i wymianie adresów odjechali w dalszą trasę. Więcej szczegółów w kolejnym numerze

Pierwszy krok w Bledzewie - info

Sobota, 7 lipca 2007 r. teren boiska w Bledzewie. Wśród wielu atrakcji za chwilę rozpocznie się konkurs piosenki „Pierwszy

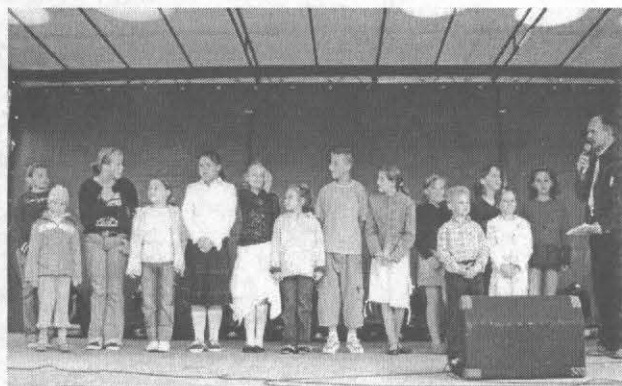


Krok” dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Dla wielu młodych wykonawców jest to pierwszy ważny występ. Rozpoczynają najmłodsi - grupa przedszkolna: **Ewelina Radziszewska, Ola Tymeczko, Milena Bednarska i Michał Wyka**. Interesujące wykonania piosenek dziecięcych m.in.: „Puszek okruszek” czy „Pieski małe dwa”. Następnie młodsza grupa szkolna (klasy I - III) **Natalia Twardosz i Paula Jańczak** SP w Templewie,

Aleksandra Musialska - SP Bledzew. Kolejna grupa wiekowa (klasy IV-VI) **Karolina Boryń, Paula Szymkowiak** - SP Templewo, **duet Ada Batig i Magda Musialska, Klaudia Kubicz, Roksana Budziak, Paulina Wieczorek i Rafał Grociak** z SP w Bledzewie - jedyny sam sobie akompaniujący na keyboardzie. Zabrakło gimnazjalistów - czyżby wakacyjne wyjazdy?

Piosenka Gosi Andrzejewicz pt. „Słowa” była najczęściej śpiewanym utworem. Jury pod przewodnictwem Zygmunta Miasojada wybrało zwycięzców: grupa przedszkolna - **Milena Bednarska i Michał Wyka**, klasy I-III **Paula Jańczak**, a kl.IV-VI **Klaudia Kubicz i Paulina Wieczorek**. Konkurs prowadził piszący te słowa. Wszystkim śpiewającym dzieciom nagrody ufundował Urząd Gminy w Bledzewie.

Po konkursie wystąpił duet klarnetowo-gitarowy: **Kamila Wojte i Zdzisław Musiał** z Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Międzyrzeczu. Porywy wiatru utrudniały występ duetu. Gitarzysta zagrał krótki recital. Głównym punktem tego dnia był występ **Andrzeja Batora**, artysty i bohatera Bledzewa. Pieśniarzowi akompaniowali pianistka **Małgorzata Raminiak** i **Joachim Wróbel** - skrzypce. Doskonale wtopił się w piękny śpiew **A. Batora** chór „O sole mio”, który powstał w Goruńsku dzięki inicjatywie artysty i który publicznie zadebiutował. Chór prowadzi



Elżbieta Skibicka. Na tle głosów zaprezentowała się para taneczna **Maria i Mateusz** ze szkoły tańca „Słońce” w Poznaniu. Krótki pokaz tańców latynoamerykańskich i standardowych był ozdobą tych występów. „Bledzowskie tango” śpiewane przez **A. Batora** było ulubionym bisem licznie zebranej publiczności - wśród której był wojt **Leszek Zimny** - z okazji Dni Bledzewa.

I ja tam byłem, słuchałem i dobrze się bawiłem.

Zdzisław Musiał



O sole mio

Zespół działa w Goruńsku od 8.03. 2007r. przy stowarzyszeniu „Towarzystwo Śpiewacze O Sole Mio”. Skupia ono ludzi, którzy kochają śpiew i wytrwale przyjeżdżają na próby do Goruńska, nie tylko z terenu gminy, ale z

Międzyrzecz i Gorzowa.

Celem Towarzystwa jest propagowanie przede wszystkim pieśni chóralskiej patriotycznej oraz ludowej.

Członkowie zespołu dziękują założycielowi zespołu - **Andrzejowi Batorowi**, urzędowi Gminy Bledzew za wspieranie naszych



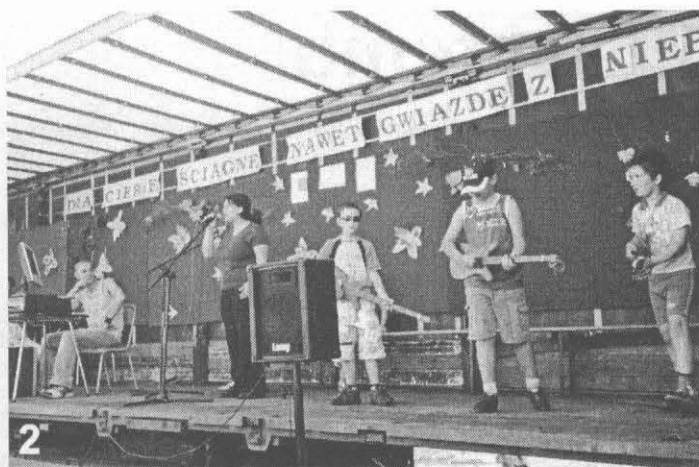
inicjatyw, głównemu sponsorowi - Zarządowi Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Międzyrzeczu, który ma również swój oddział w Bledzewie oraz **Elżbiecie Skibickiej**, która prowadzi zespół - za wytrwałość i cierpliwość.

(stop)

Brójecki festyn

W bardzo słoneczną czwartkową niedzielę mieszkańcy Brójec od wczesnych godzin popołudniowych bawili się na festynie. Zabawa była przednia, podobała się wszystkim, organizatorzy zadbałi o najmniejszy szczegół i zatroszczyli się o każdego uczestnika. Odbijał się on z okazji zakończenia projektu pt. „Dla Ciebie ściągnę nawet gwiazdkę z nieba”. W ten szczególny sposób podsumowano realizację projektu poświęconego młodzieży w wieku 13-19 lat, aktywizującego młodych mieszkańców Brójec. Ochotnicza Straż Pożarna w Brójcach w ramach projektu przeprowadziła wiele zajęć edukacyjnych i warsztatów kształcących rozmaite umiejętności. Zachęcona do aktywności młodzież współuczestniczyła w organizacji festynu, wspomagając tym samym autorów imprezy - OSP i Klub Aktywnych Kobiet, któremu przewodniczy **Małgorzata Chłopowiec**. Festyn obfitował w wiele atrakcji, powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Losy rozchodziły się niczym świeże bułeczki, bo były ciekawe nagrody i każdy los wygrywał. Nagrody ufundowali liczni sponsorzy, oni też wspomagali organizację festynu. Podziękowały im gimnazjalistki, liderki projektu - **Agnieszka Czubak** i **Edyta**

Dworak. Sponsorzy, aktywni działacze - realizatorzy projektu otrzymali dyplomy podziękowania ze słowami **Maxa Schelera** - „Człowiek jest szczęśliwy tylko wtedy, kiedy kocha i coś daje. Albowiem większym szczęściem jest dawać niż brać”. Tak postępuje wielu mieszkańców Brójec, dlatego projekt mógł być zrealizowany i zakończony festynem. Na festynie wystąpiły trzcielskie zespoły taneczne: **Smerfiki**, **Smerfy**, **Crazy** i **Fresh**, zaśpiewały dziewczynki z zespołu „Stokrotki”. Wystąpiły również brójeckie przedszkolaki, których na tę okazję przygotowały **Dorota Pilipczuk**, **Małgorzata Sosulska** i **Ewa Maciejewska**. Z wielką sympatią przyjęto solowe popisy wokalne uroczych przedszkolaków. Dla zgromadzonych śpiewały: **Dorotka Grabas**, **Patrycja Chmurzyńska** i **Emilka Brzezińska**. Występy przedszkolaków były podziękowaniem za fundusze przeznaczone na zakup zabawek i domku interaktywnego. 1594zł - to dochód z festynu, które zebrano z loterii piniężnej. Imprezę kończącą realizację projektu zaszczycili swoją obecnością bardzo liczni mieszkańcy Brójec i sąsiednich wiosek, radni z tego regionu i wiceburmistrz MiG Trzciel - **Waldemar Nowaczyk**. Nad wszystkim czuwała niestrudzona, niezwykle zaangażowana w sprawę swojej miejscowości, skromna i błagająca mnie, aby o niej nie wspominać - **Halina Pilipczuk**. Mieszkańcy Brójec dobrze wiedzą, dzięki komu udało się przeprowadzić pięknie brzmiący i świetnie zrealizowany projekt. Dla brójeckiej

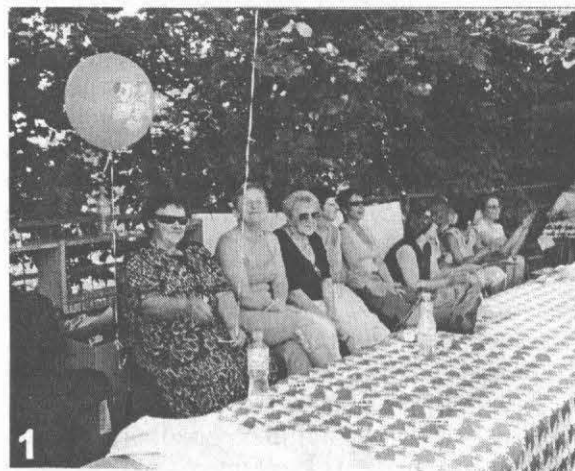


młodzieży - OSP i Klub Aktywnych Kobiet - „...ściągnęli nawet gwiazdkę z nieba”.

Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. Klub Aktywnych Kobiet na festynie,
2. popisy brójeckich artystów,
3. najmłodszy uczestnik festynu.



Wystrzałowa zabawa

czeka wszystkich, którzy wezmą udział w festynie zorganizowanym z okazji święta 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej na terenie Jednostki Wojskowej w Wędrzynie w dniu 3 sierpnia 2007 roku od godziny 10:00. W programie planowane będą pokazy:

- wojskowego sprzętu bojowego
- wyposażenia policji
- ratownictwa medycznego
- Międzyrzeckiego Korpusu ASG

Będzie także możliwość wzięcia udziału w:

- turnieju strzeleckim z karabinka wiatrówkowego (przewidziane puchary i dyplomy ufundowane przez Komendanta

Policji w Międzyrzeczu, Dowódcę 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, Prezesa LOK w Międzyrzeczu)

- prób celnościowych z użyciem trenażera do broni palnej
- strzelania z profesjonalnych łuków
- przejażdżki „quadami”

Planujemy również:

- gry i zabawy dla dzieci
- ognisko, grochówkę i inne atrakcje.

Chętnych zapraszamy do wspólnej zabawy - organizatorzy.

Agatce

Pan obdarzył nas piękną chwilą
W jednym ciele dwa serca biją
Czekałem na Ciebie przez długie lata
Tyś przyszła do nas w połowie lata
Mamie twojej chylę czoła
Bo ją spotkała ta trudna rola
Pod sercem nosiś
I na świat zaprosiś
Jesteś mała malusieńka
Tak bezbronna, kochanieńka
Gdy Ci będzie smutno gdy Ci będzie źle
Przyjdź do rodziców pocieszą Cię
Świat bywa okrutny i zły
Lecz pamiętaj przy Tobie będziemy my

Rodzice
w pierwszą rocznicę urodzin
Agatki Skrzek

27 lat temu

W informatorze *Solidarność Gorzowska* nr 16 z 8.12.1980r. zamieszczono apel międzyrzeczkich związkowców:

Obywatel
Naczelnik Miasta i Gminy
Międzyrzecz

Realizując postulat załogi Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu, ZKZ NSZZ „Solidarność” przy tymże przedsiębiorstwie zwraca się z prośbą o rozważenie możliwości wprowadzenia w naszym mieście zakazu sprzedaży napojów alkoholowych do godz. 15 we wszystkich punktach handlowych naszego miasta.

Postulat ten uzasadniamy następująco:

Jedną z przyczyn rozstrojenia gospodarki jest alkoholizm - zjawisko masowe. Jeżeli na 17 mln pracujących przypada 4 mln alkoholików i niezliczone rzesze pijaków przyzwyczajonych, że wódkę można pić w zakładzie pracy, że wódką pchnie się załatwienie każdej sprawy, jak można się spodziewać raptownego wzrostu wydajności pracy, wzmocnienia dyscypliny pracy czy poprawienia stosunków międzyludzkich. Jest więc moment, by zrealizować ten postulat tym bardziej, że pojawiła się autentyczna

potrzeba przeciwdziałania alkoholizmowi.

Zysk ze sprzedaży alkoholu nie może nikomu przynieść zaszczytu ponieważ ani utracone zdrowie, ani złamane życie nie mają ceny.

Zysk ten zresztą nie może przesłaniać faktu całości kosztów jakie państwo ponosi na skutek pijaństwa w postaci: zmniejszonej wydajności, absencji w pracy, wypadków samochodowych, leczenia alkoholików, pomoc rodzinom alkoholików.

ZKZ NSZZ „Solidarność”
przy PGKiM w Międzyrzeczu

Międzyrzecz 27.11.1980r.

Prezydium MKZ-tu prosi wszystkie Komisje Zakładowe i Komitety Założycielskie o wystąpienie z podobnym postulatem do Wojewody Gorzowskiego.

Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych do godz. 15 powinien być rozciągnięty na teren całego województwa.

Postulat jak najbardziej słuszny nie tylko w sierpniu, który jest miesiącem trzeźwości. Dzisiaj „pierwszą pomoc” (alkohol) można uzyskać przez całą dobę.

M.S.

Pa, pa papo, czyli biznes po międzyrzeczeku

Pan Anzelm dokonał we własnym zakresie ekspertyzy budowlanej i podjął męską decyzję o wyremontowaniu dachu w chlewiku. Zaraz potem uświadomił sobie, że niezbędne mu będą do tego cztery rolki papy, za które nie chciałby zbyt wiele zapłacić. Równie szybko stwierdził, że najtaniej byłoby nabyć rzeczony materiał budowlany u złodzieja, więc czym prędzej udał się do swego znajomego - pana Bazylego. Pan Bazyl niezwłocznie przyjął zamówienie i w umówionym terminie dostarczył cztery rolki papy loco dom, a pomimo że w interesach nie ma miejsca na sentymenty, dorzucił w imię sympatii bonus w wysokości kolejnych dwóch rolek. Pan Anzelm obawiał się

trzymać trefny towar w domu, więc zawarł umowę o jego przechowanie z zamieszkałym w pobliskiej wsi panem Celestynem. Honorarium w wysokości 1 dcm³ alkoholu etylowego zostało spożyte niezwłocznie.

Niestety o umowie dowiedział się pan Dezydery, który również planował prace remontowe w obrębie swej rezydencji i podobnie jak pan Anzelm chciał je wykonać możliwie najtaniej. Udał się więc do pana Celestyna i powołując się na umowę zawartą jakoby z panem Anzelmem odebrał papę jak swoją. Gdy po pewnym czasie pan Anzelm dowiedział się co stało się z jego depozytem - zawrzał uzasadnionym gniewem i wziąwszy do pomocy nieszczęsnego depozytariusza i pana Bazylego udał się do pana Dezyderego celem zaspokojenia swych ze wszech miar słusznych roszczeń. Pan Dezydery oświadczył, że przywłaszczonego depozytu oddać nie może, gdyż już go zużył. Wobec poważnej groźby natychmiastowego obicia oblicza, złożył uroczyste oświadczenie, że odda papę w identycznej

ilości i gatunku kiedy ją tylko ukradnie, czyli w najbliższą sobotę. Nieco uspokojeni biznesmeni udali się do najbliższego sklepu spożywczego po środki, które pozwoliłyby im się jeszcze bardziej uspokoić. Niestety, pan Dezydery nie wywiązał się ze swego zobowiązania ani w najbliższą, ani w żadną z następnych sobót, za to konsekwentnie unika spotkania z którymkolwiek z panów. Panowie Anzelm, Bazyl i Celestyn pozostają niepokieszeni i przy każdej okazji określają pana Dezyderego mało zaszczytnym mianem „złodziej” dodając do tego któryś z przymiotników wywodzących się z popularnych, choć niecenzuralnych określeń czynności prokreacyjnych. Ze zrozumiałych przyczyn nie robią tego w obecności przedstawicieli organów ścigania. Dach chlewika pana Anzelma nadal przecieka

Sprzeołom Poolgiczniki olo YII I
Do Polskiego Rytmiki

Yusz w Sekle Somostu I i II za 20 zł
vazem z płytami

Do Religi Rytmiki z Płytom za 10 zł

Od Redakcji

Ogłoszenie - w wersji oryginalnej - zdjęte ze słupa koło biblioteki.
Decyzja o sprzedaży podręczników wydaje się nieco przedwczesna.

Śladami Piastów

W Pszczewie od wielu już lat prężnie działa Towarzystwo Przyjaciół Pszczewa, które troszczy się o takie dobra jak: historia, tradycja, obyczaje, patriotyzm, regionalizm i szeroko pojęta kultura. Jedną z form działalności są wspólne wyjazdy do teatru, opery, operetki, skansenów czy rozmaitych ciekawych miejsc, których tak wiele jest w Polsce! Ze skompletowaniem obsady autokaru raczej nie ma problemu, bo przecież TPP liczy kilkudziesięciu aktywnych członków!

17 czerwca, w piękną niedzielę, autokar wczesnym rankiem



Lednica

wyruszył z pszczewskiego ryneczku i tak rozpoczęła się nasza przygoda z Piastowskim Szlakiem.

Naszym przewodnikiem był **dr Tomasz Schubert**- Główny Specjalista Pszczewskiego Parku Krajobrazowego i jak się okazało

Z Tomkiem Schubertem w Skansenie



Do redakcji

Czytając prasę lokalną dużo dowiaduję się o szkołach i nauczycielach. Lecz mniej pisze się o nauczycielach ze Specjalnego

Ośrodka Szkolno - Wychowawczego. Jakub chodził cztery lata do normalnej szkoły i gdy dowiedzieliśmy się, że musi iść do szkoły specjalnej, byliśmy zdruzgotani. Po pół roku zmieniłam zdanie. Jakub umiał już czytać i pisać, a nie umiał wcześniej nic.



W Wielkopolskim Parku Etnograficznym

niewyczerpalne i niesłychanie ciekawe źródło wiedzy historycznej, geologicznej, przyrodniczej, regionalnej...

Tomek przez cały dzień nieustrudzenie dzielił się z nami swoją ogromną wiedzą, zwracając uwagę na poszczególne obrazy, które pojawiały się w trakcie tego rajdu po meandrach historii Polski. Bodajże tydzień później Gazeta Wyborcza podała sensacyjną wiadomość, z której wynikało, że najstarszym piastowskim grodem był Giecz, a nie Gniezno. Wywołało to u nas tylko uśmiech politowania, bo przecież **my wiedzieliśmy to wcześniej!**

A oto mapa naszej wyprawy:

Poznań- Ostrów Tumski, Ostrów Lednicki i Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach, Muzeum Państwa Polskiego, katedra i starówka Gniezna, Brama III Tysiąclecia- Ryba w pobliżu wsi Imiołki, Skansen Miniatur w Pobiedziskach.

Jak można w króciutkim tekście zamknąć wrażenia z tylu niesłychanie ciekawych miejsc? To trzeba zobaczyć i jak najwięcej zapamiętać z wykładów Tomka Schuberta!

Oczywiście członkowie TPP nieustannie pytali, dyskutowali pomiędzy sobą, wymieniali spostrzeżenia i cenne uwagi.

Był czas na kawę i lody, wspólne fotki i żarty, zadumę i modlitwę w Katedrze Gnieźnieńskiej, obiad w otoczeniu starówki Gniezna.

Był rejs po jeziorze Lednica i wspinaczka po schodach na taras widokowy katedry, wspominki o dawnych obrzędach i obyczajach w skansenie, niektórzy z nas spotkali się oko w oko z dominikaninem o. Górą pod Bramą-Rybą, a większość przytaszczyła do autokaru pamiątkowe cegły z motywem Bramy. Niesłychanie miły i cierpliwy kierowca międzyrzeckiej firmy „Lider” upchał je do bagażnika autobusu i cało dowiózł do domu razem z nami.

Była to naprawdę wspaniała wyprawa, która na długo zapadnie w pamięć, a liczne fotografie jeszcze nie raz będziemy oglądać w zimowe wieczory!

Jarosław Szałata

To krótki opis. Chcieliśmy za waszym pośrednictwem podziękować wszystkim nauczycielom i pani Dyrektor ze Szkoły Specjalnej w imieniu Jakuba i całej jego rodzinie. Chcieliśmy choć w taki sposób wynagrodzić tych nauczycieli za trud włożony w wychowanie nie tylko Jakuba. Chcieliśmy też nieraz coś przeczytać fajnego o Szkole Specjalnej.

Rodzina Jakuba

Komunikat MKS Orzeł

Międzyrzecki Klub Sportowy Orzeł ogłasza nabór młodzieży rocznika 1997 i młodszych do sekcji piłkarskiej.

Spotkanie organizacyjne odbędzie się na stadionie miejskim w dniach 6-7 sierpnia od godz. 10.00 do godz. 12.00

Rzecznik klubu
Grzegorz Paczkowski

Harcerzem być

Każdy z nas pamięta harcerzy biegających w mundurkach. Wielu z nas było choć raz w życiu na obozie harcerskim i wspominają te chwile ze smutkiem, że już minęły. W dzisiejszych czasach trudno jest oderwać młodzież od komputera, a co dopiero wpajać takie ideały jak Bóg, Honor, Ojczyzna, czy spędzać czas na łonie natury. Jednak metoda na wychowanie młodzieży wymyślona równo sto lat temu przez Roberta Baden-Powella sprawdza się do dziś.

W tym roku po raz siódmy w Pobierowie ruszyła akcja „Lato 2007” Hufca Skwierzyna. Młodzież z całego powiatu będzie mogła przez dwa tygodnie zaznać obozowego życia bawiąc się w gry harcerskie, poznać harcerskie pieśni i obyczaje. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie wspaniała osoba, która całe życie poświęciła pracy z młodzieżą. Mowa oczywiście o drużynie Halinie, która przeszło pięćdziesiąt lat organizuje obozy dla młodzieży. Drużyna Halina swą przysięgę harcerską złożyła w grudniu 1945 roku w Nisku nad Sanem, poświęcając swoje życie pracy harcerskiej. W 1957 roku



zostaje pierwszy raz komendantem obozu, organizując je następnie przez pięćdziesiąt lat. Od trzydziestu lat nieprzerwanie jest komendantką Hufca Skwierzyna. Pytana o swoją pracę skromnie mówi, że te obozy, rajdy to zasługa wspaniałych instruktorów, z którymi miała okazję współpracować, i którym korzystając z okazji chciała serdecznie podziękować za wieloletnią współpracę. Życzymy wszystkim uczestnikom obozu niezapomnianych wspomnień i pięknej pogody, oby dni spędzone na obozie były długo wspomniane, a drużynie Halinie kolejnych pięknych lat pracy instruktorskiej.



Grzegorz Paczkowski

Templewskie wojaże

Zaplanowaliśmy wyjazd do Międzyzdrojów. Pogoda w ciągu tygodnia niepewna-opady deszczu, niskie temperatury. Jednak gdy 8.07.2007 podjechał autobus wynajęty z PKS Międzyrzecz, zdecydowaliśmy, że mimo wszystko jedziemy nad nasze morze w grupie 49 osób. Widzimy słońce, które nieśmiało wschodzi i przebija się przez chmury i mamy nadzieję na ładną pogodę.

Na miejscu zastaliśmy morze niespokojne, wieje wiatr, ale nam to nie przeszkadzało, by pójść na plażę. Około południa wiatr przycichł, świeciło słońce i można było się poopalać i kąpać. Spacer brzegiem morza sprawiał spacerowiczom wielką frajdę. Zbierających muszki na płytkiej wodzie fale nieraz zmoczyły powyżej kolan. Dzieci świetnie się bawiły, budując zamki z piasku, które zmywały im fale.

Niektórzy wycieczkowicze wybrali się przez „Kaczę Górę”, na której znajduje się na klifie punkt widokowy, do rezerwatu żubrów. W rezerwacie oprócz żubrów można było zobaczyć dzikie świny, bociana, pięknego jelenia, małe jelenki oraz orły bieliki. Spacer



przez Woliński Park Narodowy to wielka przyjemność dla tych, którzy nie lubią leżeć plackiem na piachu. Atrakcją, z której korzystali niektórzy wycieczkowicze, była przejażdżka kolejką po ulicach miasta, podczas której można było się zapoznać z historią Międzyzdrojów, budową mola i powstawania pensjonatów.

Nasz przyjazd do Międzyzdrojów zbiegł się z Festiwalem Gwiazd w Międzyzdrojach. Na ulicach miasta spotkaliśmy wiele sławnych osób: Agnieszkę Fitkau-Perepeczko, Ewę Kasprzyk,

Marka Siudyma, Iwonę Pawłowicz, Olivera Janika (prowadził siatkówkę plażową), Dorotę Welman, Pawła Kochanka, Agnieszkę Włodarczyk, Zbigniewa Zamachowskiego, Mariana Opanię i innych. Niektórzy wycieczkowicze zdobyli po 7-8 autografów popularnych Polaków. To była jedna z tych atrakcji wycieczki.

Wracając do domu pełni wrażenia obserwowaliśmy piękny zachód słońca, ale już nie nad morzem, tylko nad drogą. Jeszcze prawie dwa miesiące wakacji (pisany tekst na pocz. lipca) i organizatorzy naszych wyjazdów: K. Kozar i M.

Wirszyc mają pomysły na następne wyjazdy.

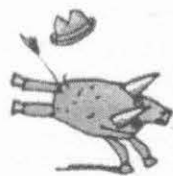
Uczestniczka wyjazdów

HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ

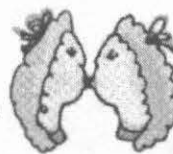
Baran (21.03. - 19.04.) Warto więcej uwagi poświęcić sprawom finansowym. Postaraj się by rozsądek nie opuszczał Cię podczas zakupów. Będą kusić rzeczy piękne, kosztowne i zupełnie niepotrzebne. Postaraj się zaoszczędzić parę złotych i nie zwlekaj, nadchodzą dla Twojego portfela „chude” dni. Zdrowie niezłe, a jeśli uprawiasz sport może zdarzyć się kontuzja uwieczniona gipsową ozdoba. W pracy awans kolegi popsuje Ci humor na dłuższy czas. W miłości Wenus radzi więcej cierpliwości. Przed Tobą całe wakacje, by wznieść się aż do nieba.



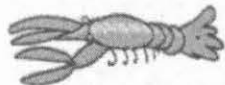
Byk (20.04. - 20.05.) Traktuj siebie nie gorzej niż przyjaciół, którym wybaczasz i podajesz pomocną dłoń, gdy tego potrzebują. W stosunku do siebie jesteś zbyt surowy i wymagający. Obniż trochę życiową poprzeczkę i ciesz się z najdrobniejszego sukcesu. W pracy dobre dni by nawiązać przyjazne stosunki z kolegami. Oderwij się na chwilę od obowiązków, wysłuchaj cudzych kłopotów. Może znajdziesz na nie radę? W miłości Saturn wskaże przyczyny nieporozumień, ale winnemu radzi wybaczyć.



Bliznięta (21.05. - 21.06.) Nie strój się w cudze piórka i nie udawaj kogoś kim jesteś tylko w wyobraźni. Otoczenie ceni Cię takim, jakim jesteś naprawdę. W pracy nie braknie dowodów uznania. Niestety, pochwały szefa ochłodzą Twoje stosunki ze współpracownikami. Przekonasz się przy tym, kto tak naprawdę dobrze Ci życzy. Zdrowie coraz lepsze, a pod koniec miesiąca wróci Ci optymizm. W uczuciach nie dawaj powodów do zazdrości, by wypróbować partnera. A nuż się zrewanżuje?



Rak (22.06. - 22.07.) Warto choć na trochę oderwać się od kłopotów, spotkać się z przyjaciółmi, miło spędzić czas w większym gronie. Możesz wybrać się na zwyczajne plotki, wspólne zakupy lub pobiesiadować przy pełnym stole. W tym ostatnim przypadku z umiarem korzystaj z jadła i procentowych napojów. Sam dobrze wiesz, czym się kończy brak rozsądku w tym względzie. W pracy doskonale perspektywy finansowe. Pełen portfel pomoże znieść dodatkowe obowiązki. W miłości warto podjąć nowe wyzwania.



Lew (23.07. - 22.08.) I Tobie należy się coś od życia! Merkury zachęca do zabawy w gronie przyjaciół, żartów, mniej poważnego traktowania życia. Zaproponuj Ci także spacer dla zdrowia i zaprowadź w okolice kolektury. A gdy już intuicja podpowie właściwe numerki, to zaszalej za parę złotych. W pracy bez większych dokonań. Istotne dla kariery decyzje, jeśli możesz odłóż do przyszłego miesiąca. Ukochana osoba może sprzeciwić się głośno i jednoznacznie niektórym Twoim znajomościom. Weź to pod uwagę planując małe sam na sam.



Panna (23.08. - 22.09.) Przyda się uporządkować mieszkanko i przy okazji, znaleźć zagubiony, ale dla planowanych interesów, arcyważny papier. Więcej ładu przydałoby się wprowadzić wśród otaczających Cię ludzi. Nielojalnym znajomym, zanim zamkniesz drzwi przed nosem, zamknij najpierw swój portfel. Mimo że nie będziesz miał ochoty do pracy, wprowadź w życie pomysły, z którymi nosisz się od dawna. W sprawach serca mała burza doskonale oczyści atmosferę.



Waga (23.09. - 22.10.) Kondycja nie najlepsza. Trapiące Cię zmęczenie, jeśli nie skończy się szybko, może wymagać interwencji lekarza. Zadbaj o zdrowie, bo w pracy nadchodzą nowe nieoczekiwane wyzwania. Utrzymanie pozycji zawodowej będzie wymagało wielu poświęceń oraz żelaznej kondycji. Szukający pracy otrzymają nową szansę, tym razem z pomocą może przyjść spotkany przypadkowo na ulicy dawny znajomy. W miłości padnie wiele pięknych słów, choć to nie one są dla Ciebie najważniejsze.



Skorpion (23.10. - 21.11.) W pracy początek rewolucji, zarówno kadrowej jak i awansowej. Możesz stanąć przed koniecznością wyboru, albo lojalność wobec współpracownika, albo dopełnienie obowiązków wobec firmy. Obu stron niestety nie da się zadowolić. Jeśli trafi Ci się okazja do zmiany stanowiska, przyjmij ją z przekonaniem, że poradzisz sobie z nowymi zadaniami. To potwierdzona metoda. Dobry czas dla zdających egzaminy, nie tylko te naukowe. W obu przypadkach mogą być spokojni o ich wyniki. W uczuciach chwal bez umiaru ukochaną osobę. Co Ci szkodzi jeszcze jeden dobry uczynek?



Strzelec (22.11. - 21.12.) Przypadek będzie rządził każdą dziedziną Twojego życia. Na nic zdadzą się plany i chłodna kalkulacja. Zbieg okoliczności, może zmienić sytuację zawodową. W pracy ktoś może popełnić błąd i wymarzony stół zwolni się. A potem, wszystko może zależeć nie tyle od Twoich umiejętności, co od kaprysu przełożonego. Spokojnie poddawaj się biegowi wydarzeń. Powodzenie może Cię czekać w grach i zakładach. Nie omijaj kolektury! W miłości huśtawka nastrojów wystawi na próbę uczucia ukochanej osoby.



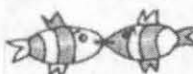
Koziorożec (22.12. - 19.01.) Nic tak nie motywuje działania jak pieniądze i ich brak. Przed Tobą okazja do zdobycia większej gotówki. W pracy przekonaj szefa, że stać Cię na więcej, niż wymagają tego dotychczasowe obowiązki. Wpływ wojenniczego Marsa doda Ci pewności siebie i pozwoli, choć na chwilę zwalczyć nieśmiałość. Gotówka może też nadejść, z niespodziewanych źródeł, na przykład spadek, wygrana, darowizna. Patrz pod nogi, a nuż znajdziesz ją na ulicy? W sercu tęsknota i niepokój. A może sam nie wiesz czego tak naprawdę chcesz?



Wodnik (20.01. - 18.02.) Wszystko „na szóstkę”- zdrowie, finanse, uczucia. Do tego atrakcyjność fizyczna osiągnie swój szczyt. Możesz korzystnie zainwestować gotówkę. Jaką? Na przykład tę, która czeka na Ciebie w kolekturze. Tylko się pośpiesz, bo ktoś może okazać się szybszy od Ciebie. Powodzenie finansowe otoczy Cię tłumem pochlebców, nie żałujących dowodów sympatii, do chwili, gdy skończą Ci się pieniądze. W miłości upominek wręczony „bez okazji” może dać partnerowi szansę do zrewanżowania się i to w sposób, którego długo nie zapomnisz.



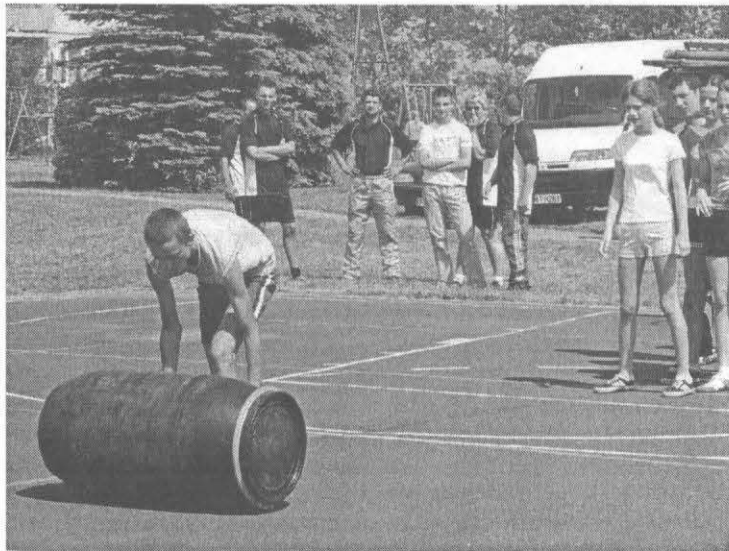
Ryby (19.02. - 20.03.) Doskonale wiesz jak wybrnąć z trudnej sytuacji, w której się znalazłeś. I nie ma żadnego znaczenia, że sposób postępowania Ci nie odpowiada. W pracy dobre dni, znów zabłyśniesz swym profesjonalizmem. Szef doceni to, jak zwykle dobrym słowem i uściskiem dłoni. Trochę nieporozumień w rodzinie. Młodsze pokolenie może zależeć za skórę do tego stopnia, że „puszczą” Ci nerwy. W miłości, możesz powiedzieć o kilka słów za wiele i ciche dni gwarantowane do końca miesiąca.



TURNIEJ SOŁECTW PNIEWO'2007



W Pniewie rozegrany został V Turniej Sołectw PNIEWO '2007 - w grach, konkurencjach i zabawach sportowych. W turnieju wystartowało dwanaście z trzynastu wcześniej zgłoszonych reprezentacji sołectw z terenu Gminy Międzyrzecz, bowiem na boisku sportowym nie stawili się awizowani wcześniej mieszkańcy Sołectwa Kęszycza Leśna.



W trakcie blisko czterogodzinnej rywalizacji uczestnicy turnieju musieli na czas toczyć beczkę, celnie rzucać do kosza, popisywać się umiejętnościami hokeisty, ułożyć hasło i zdobyć jak najwięcej goli strzelając na bramkę, którą tworzyły 3 opony.

Turniejowe potyczki Pniewo '2007 wygrali mieszkańcy **Gorzycy**, którzy dysponowali najbardziej wyrównanym składem ze wszystkich startujących ekip. Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja **Kalska**, a tuż za nią na miejscu trzecim turniej ukończyli przedstawiciele sołectwa **Wysoka**.

Pozostałe reprezentacje: - Bukowiec, Kaława, Kursko, Pieski, Pniewo, Święty Wojciech, Szumiąca, Wysoka, Wyszanowo, komisja sędziowska V Turnieju Sołectw zgodnie z duchem sportu sklasyfikowała na czwartym miejscu końcowej klasyfikacji.

Zespoły startujące w turnieju Pniewo '2007 tuż po



zakończeniu rywalizacji sportowej otrzymały od organizatorów okolicznościowe puchary, które wręczyli Tadeusz Dubicki burmistrz Międzyrzecza, wiceburmistrz Krzysztof Solarewicz i Stanisław Ziemecki, przewodniczący Rady Miejskiej.



AMALIA...w chłodzie i deszczu

Na terenie O.W. „Głębokie” rozegrany został turniej piłki plażowej, który z uwagi na sponsora **Mariana Kulaka** -



właściciela przedsiębiorstwa „Amalia” od lat siedmiu odbywa się pod nazwą „**AMALIA CUP**”. Wprawdzie podobnie jak to było w roku 2005 kiedy to na krótko burza przerwała pojedynki siatkarzy, warunki pogodowe nie były sprzymierzeńcem organizatorów, to do turnieju zgłosiło się 18 par. Wśród startujących w tegorocznej „Amalii” dużą część tworzyli zawodnicy grających na co dzień pod dachem w klubach pierwszo i drugoligowych: - GTPS Gorzów, MOW „Orzeł” Międzyrzecz, „Orion” Sulechów czy „Olimpia” Sulęcín, stąd zebrani wokół boisk „plażówki” obejrzeli sporo dobrej siatkówki.

W spotkaniu finałowym kończącym blisko sześciogodzinną batalię na piasku gorzowska para **Krzysztof Bobrowski - Kamil Sekuła** pokonała 21:15, 21:16 ubiegłorocznych triumfatorów, międzyrzeczan **Piotra Haladusa - Tomasza Ruckiego**. W meczu o trzecie miejsce, nazywanym przez zawodników „małym finałem” **Patryk Kabziński z Dominikiem Srogą** wygrali 21:8, 21:12 z duetem **Marcin Karbowskiak - Łukasz Stawasz**. Jak co roku potyczki siatkarskie zakończyła ceremonia wręczenia najlepszym zespołom nagród i pucharów, które z rąk **Karoliny Kulak**, oprócz czterech par finalistów otrzymali również najzdolniejsi młodzi adepci siatkówki **Konrad Grześkowiak - Patryk Szlaski**.



KTO WYWALCZY TYTUŁ?

Gdy sierpniowe wydanie miesięcznika trafi do rąk czytelników, sympatycy siatkówki wraz ze swoimi zespołami będą przygotowywali się do ostatecznych rozstrzygnięć tegorocznej ligi. W walce o tytuł Mistrza Letniej Ligi z udziałem drużyn wiejskich liczą się już tylko cztery drużyny, wśród których niestety nie ma obrońcy trofeum - siatkarzy z Kęszycy Leśnej, prezentujących w tym sezonie nieco słabszą formę. W tym roku do siatkarskich potyczek przystąpiło 15 zespołów, reprezentujących szesnaście sołectw z terenu Gminy Międzyrzecz, bowiem podobnie jak w roku ubiegłym mieszkańcy Kuligowa i Żółtwin tworzą jedną drużynę. Podsumowanie rozgrywek '2007 połączone z wręczeniem pucharów odbędzie się **1 września** podczas Gminnych Dożynek, gdzie świeżo upieczony mistrz zagra mecz pokazowy z gospodarzami, czyli reprezentacją Świętego Wojciecha.

* Wyniki rundy - VII:

Wyszanowo - Bukowiec **3:0**, Pniewo - Kaława **3:1**, Kęszycy Leśna - Nietoperek **3:0**, Święty Wojciech - Pieski **3:0**, Bobowicko - Kursko **3:0**, Kalsko - Kuligowo/Żółtwin **3:2**, Wysoka - Szumiąca **3:0**, *Gorzyca - pauza*

* Wyniki rundy - VIII:

Szumiąca - Kalsko **0:3**, Kuligowo/Żółtwin - Bobowicko **3:1**, Kursko - Święty Wojciech **3:0**, Pieski - Kęszycy Leśna **1:3**, Nietoperek - Pniewo **1:3**, Kaława - Wyszanowo **0:3**, Bukowiec - Gorzyca **0:3**, *Wysoka - pauza*

* Wyniki rundy - IX:

Gorzyca - Kaława **?**, Wyszanowo - Nietoperek **3:1**, Pniewo - Pieski **0:3**, Kęszycy Leśna - Kursko **0:3**, Kalsko - Wysoka **3:1**, Bobowicko - Szumiąca **3:0**, Święty Wojciech - Kuligowo/Żółtwin **1:3**, *Bukowiec - pauza*

* Wyniki rundy - X:

Wysoka - Bobowicko **1:3**, Szumiąca - Święty Wojciech **1:3**, Kursko - Pniewo **1:3**, Kuligowo/Żółtwin - Kęszycy Leśna **3:1**, Pieski - Wyszanowo **0:3**, Nietoperek - Gorzyca **0:3**, Kaława - Bukowiec **3:2**, *Kalsko - pauza*

* Tabela:

1. Bobowicko	10	27	28:9
2. Kalsko	9	25	27:7
3. Wyszanowo	9	24	26:8
4. Kuligowo/Żółtwin	9	23	26:11
5. Święty Wojciech	10	21	21:17
6. Pniewo	9	20	20:14
7. Kęszycy Leśna	9	19	19:15
8. Wysoka	9	17	21:16
9. Kursko	9	17	15:15
10. Nietoperek	10	15	13:23
11. Pieski	10	14	11:24
12. Gorzyca	8	12	9:18
13. Kaława	9	12	9:24
14. Bukowiec	9	9	6:27
15. Szumiąca	9	9	4:27

TERMINARZ LETNIEJ LIGI SIATKÓWKI - sierpień '2007

Tegoroczne rozgrywki ligi wiejskiej powoli dobiegają końca. W sierpniu czekają siatkarzy ostatnie dwie kolejki oraz mecze zaległe. Po tym terminie poznamy zespół, który w trakcie Gminny Dożynek, jakie odbędą się **1 września** w **Świętym Wojciechu** odbierze puchar za zwycięstwo w sezonie '2007. Większość spotkań rozgrywana jest w soboty o godzinie **18.00**, lecz za zgodą zainteresowanych drużyn, mecz może odbyć się w innym terminie np. - w *niedzielę*.

* 4/5.08.2007

BOBOWICKO -
KĘSZYCA LEŚNA

KALSKO - PNIEWO

WYSOKA - WYSZANOWO

SZUMIĄCA - GORZYCA

KULIGOWO/ŻÓŁWIN -
BUKOWIEC

KURSKO - KAŁAWA

PIESKI - NIETOPEREK

* *pauzuje* - ŚWIĘTY WOJCIECH

* 11/12.08.2007

NIETOPEREK - KURSKO

KAŁAWA -
KULIGOWO/ŻÓŁWIN

BUKOWIEC - SZUMIĄCA

GORZYCA - WYSOKA

WYSZANOWO - KALSKO

PNIEWO - BOBOWICKO

KĘSZYCA LEŚNA -
ŚWIĘTY WOJCIECH

* *pauzuje* - PIESKI



Stłuczka

Wracaliśmy z piątkowych zakupów i skręcaliśmy naszym słynnym, 16-letnim oplem w prawo na zielonej strzałce. Przed nami ruszył maluch. Mąż spojrzał w lewo, czy nic nie jedzie i w tym momencie ... Trach! Zatrzymaliśmy się na zderzaku fiacika, z którego jak poparzony wyskoczył gość w skórzanej kurtce. Wymachując legitymacją, otworzył drzwi i wrzasnął: - **Urząd Spraw Wewnętrznych, wysiadać! Prawo jazdy, dowód rejestracyjny i ubezpieczenie wozu!** Spojrzałam na wystraszonego męża, córka skuliła się za moim fotelem. - **No nie! Wyraźnie przesadził** - wyszczał mąż i nagle coś dziwnego w niego wstąpiło. Wściekły wysiadł z samochodu i wycedził: - **Schowaj tę legitymację, bo ja mam taką samą.** Jak to powiedział, to aż mnie zatkało, ale widziałam, że mojego męża i tego gościa też. W końcu facet schował dokument i zaskoczony wydukał, że to jednak wina mojego starego.

- **Pewnie, że moja, ale nie róbmy cyrku na skrzyżowaniu** - powiedział mąż, wsiadł do samochodu, wyminął go i zjechał w zatoczkę za rogiem. - **Ty chyba zwariowałaś** - zdążyłam mu powiedzieć, gdy wysiadał z auta. Zderzak w maluchu był faktycznie uszkodzony, więc mąż zapisał dane poszkodowanego kolegi po fachu, który w międzyczasie jeszcze bardziej spuścił z tonu. Widać pomyślał sobie, że skoro mój ślubny też jest gliną, a on jest lekko licząc z dziesięć lat młodszy od niego, to mój mąż musi mieć wyższy stopień i nie opłaci mu się podsłakować. W końcu zapytał: - **To gdzie pan pracuje?** - **Na szóstym piętrze** - wypalił od niechcenia mąż i spojrzał mimochodem na zegarek. - **Późno już i szkoda czasu na zbędne dyskusje. To gdzie się spotkamy, żeby wyrównać straty za zderzak?** - doleciał do moich uszu spokojny głos ślubnego. A tak w ogóle, to skąd mu przyszło do głowy akurat szóste piętro, tego nie wiem do tej pory, ale strzał musiał być celny. Dopiero później dotarło do mnie, że tylko jedna komenda w mieście ma sześć pięter, a mianowicie wojewódzka.

Koledze jego wyjaśnienia wystarczyły. Zrewanżował się informacją, że on robi w dzielnicowej i gdyby mężowi nie sprawiło to kłopotu, to jutro od rana ma służbę. Umówili się na dziesiątą i pożegnali jak starzy kumple.

Nazajutrz zobaczyliśmy go z daleka. Czekał już na parkingu

komendy. Gdy podjechaliśmy, w silniku nagle coś straszliwie zarzęziło. - **Należy mu się remont** - powiedział podając mojemu mężowi rękę. - **Szkoda forsy na takiego grata.** - **E, nie jest jeszcze taki zły. Chłopaki w warsztatach zrobiliby z niego rakietę. Zaraz, mam tu akurat nazwisko mechanika** - nim mąż zdążył odpowiedzieć, wcisnął mu kartkę z telefonem fachowca. - **Jakby co, to się pan na mnie powoła** - dodał na koniec. Uregulowaliśmy dług w całkiem przyjaznej atmosferze i kolega poleciał na służbę.

Do domu ledwo dojechaliśmy. Silnik wył niemiłosiernie. - **Umów się z tym mechanikiem. Co ci szkodzi, oni chyba są solidni. W końcu naprawiają radiowozy** - stwierdziłam. - **A jak to się wyda?** - **A co ma się wydać? Masz nazwisko mechanika, masz nazwisko jego znajomego... Tam przecież nie musisz mówić, że nie jesteś gliniarzem.** - **No, niby tak...** - skwitował mąż i pojechał do warsztatu.

Pan Mieciu okazał się wybitnym fachowcem. Kiedy po trzech dniach mąż poszedł po odbiór samochodu, właśnie dokręcał głowicę. - **To trochę potrwa, może pan poczeka w kantine, jak skończę to podjadę.** Kantine mąż wolał nie ryzykować i powiedział, że poczeka na miejscu. Wyszedł z warsztatu i zapalił papierosa. Przed sąsiednim boksem stał wystrzyżony prawie na łyso byczek w zielonym dresie. - **Chłopaki się starają, ale ja wolę ich przypilnować** - machnął głową w stronę mechaników uwijających się pod stojącą na podnośniku czarną „beemką”. - **A co się stało?** - zagadnął mąż. - **Nic wielkiego. Jeden taki przedzwonił mi w kufer. Na szczęście mam hak i tylko wydech odpadł, bo był trochę przegnity. Ale facio się naciął! Nie spodziewał się, na kogo trafił** - mrugnął porozumiewawczo łysy i zarechotał.

W tym momencie usmarowany pan Miecio zawołał, że auto gotowe. Mąż odpalił czym prędzej i wrócił do cywila. Silnik chodził ciszej niż Puszek - kot sąsiadów.

Zbuntowana Żona

DACHMAR

SPRZEDAŻ POKRYĆ DACHOWYCH

Świebodzin ul. Poznańska 30 (Pawilon "Lech-Auto")
tel. 068 382 22 65 * 0698 762 511 * 0 698 305 818
pn-pt 8:00 - 17:00 * sobota 8:00 - 13:00

W OFERCIE:

- blachodachówka
- dachówka ceramiczna
- dachówka betonowa
- rynny
- okna dachowe
- folie dachowe

Pomiary dachu u klienta - gratis
Raty bez zyrantów
Atrakcyjne promocje

Przyjmujemy do pracy

"OD ZARAZ"

pracowników produkcyjnych

CRYLOMAG

ul. Waszkiewicza 56

66-300 Międzyrzecz

Telefon: (095) 7411749,

Zdjęcia na okładce: Grzegorz Paczkowski

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 743-1348, K. Kogut, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczuk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, J. Szalata, J. Szylar, W. Włodarski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiątkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu



Policealna Szkoła Zawodowa „AWANS”

66-300 Międzyrzecz, ul. Libelta 4

www.awans-mcz.edu.pl

☎ 607-070-457

☎ 0-95-741-19-89

ogłasza nabór na rok szkolny 2007/2008 do dwuletniej szkoły w zawodach:

- **technik informatyk** (specjalizacja grafika komputerowa)
- **technik organizacji reklamy**
- **technik logistyk** (nowy kierunek)
- **technik rachunkowości**

oraz rocznej szkoły w zawodzie:

- **opiekunka środowiskowa**



z nami marzenia
o Twoim awansie stają
się realne

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE CENTRUM MEBLOWE

ORMEB
MEBLE
Orlik

AIG
porządek na
raty

Syigma Bank
POLSKA

SZANOWNI KLIENCI od 1 lutego 2007r.
CENTRUM MEBLOWE "ORMEB"

zmienia siedzibę z ulicy Reymonta 4a
na ulicę Poznańską 106 w Międzyrzeczu
(zielona hala za Zemarem kierunek Pszczew)
pn - pt. 9:00 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

ZAPRASZAMY tel. 095 - 741 - 22 - 55, www.ormebmeble.pl

wajnert



VOX

Systemy do nawadniania
terenów zielonych
upraw rolnych



aqua
green

Zielona Góra
ul. M.C.Skłodowskiej 25
tel. 068 324 08 98 www.aqua.net.pl

Pompy głębinowe
Zestawy hydroforowe
Oczyszczanie ścieków



aqua
SYSTEMY WODNE I INSTALACYJNE

Zielona Góra, ul. M.C.Skłodowskiej 25
tel. 068 324 08 98 www.aqua.net.pl

MEBLE PRODUKCJA I SPRZEDAŻ A. H. MIELCZAREK

Sierpień 2007r.

Sklep Meblowy

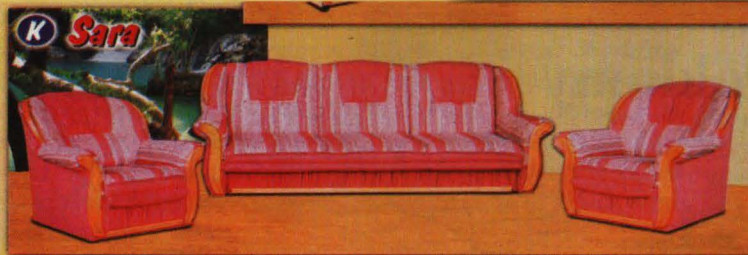
ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu) Tel. (095) 741 25 41

OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodziężowe
- Meble na wymiar
- ♦ Możliwość dowozu towaru

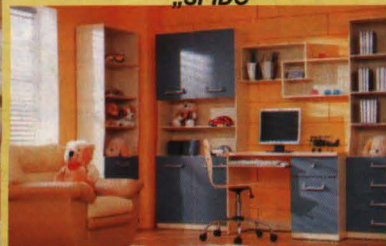


Komplet „MILENA”



Zestaw Młodziężowy „INDI”

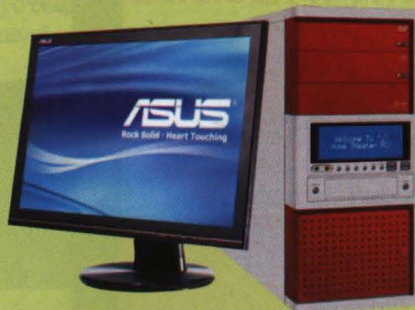
Zestaw Młodziężowy „SPIDO”



Kuchnia „NIKA 260”

1. Komputerowe projektowanie kuchni
2. Meble kuchenne na wymiar
3. Szeroka gama kolorów
4. Profesjonalny montaż
5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 12⁰⁰



**Komputery
Podzespoły**



**Telefony GSM
Serwis GSM**

NAJWIEKSZY WYBÓR W MIESCIE



AS-COM Miedzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05

AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99